

WITOLD HENSEL

## POZNAŃ W STAROŻYTNOŚCI I WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU

Epoka wspólnoty pierwotnej i wczesny feudalizm

\*

W poniższej pracy daję krótki przegląd procesu dziejowego, jaki zaszedł w epoce wspólnoty pierwotnej i we wczesnej epoce feudalnej na terytorium dzisiejszego wielkiego Poznania\*. Kończę na przedstawieniu warunków rozwoju i wyglądu miasta Poznania przed nadaniem mu praw miejskich i jego koncentracją na lewym brzegu Warty w połowie XIII wieku, ściśle w r. 1253. Data ta, mająca w dziejach Poznania duże znaczenie, jest, jak się przekonamy, zakończeniem długiego procesu dziejowego, w którego rezultacie doszło do ukształtowania Poznania jako ośrodka miejskiego oraz jako ważnego centrum życia politycznego wczesnopiastowskiego klasowego państwa polskiego.

Problematyką, związaną z najdawniejszą przeszłością terytorium poznańskiego, zajmowano się od dawna. Wynikiem tych zainteresowań są rozmaite opracowania ogólniejsze, jak też odnoszące się do mniejszych okresów chronologicznych. W ostatnim już czasie opublikowano inwentarz źródeł archeologicznych pochodzących z tego regionu, a datujących się od końca paleolitu do okresu rzymskiego włącznie<sup>1</sup>. Źródła archeologiczne wczesno-średniowieczne opracowane w rękopisie — przez piszącego te słowa — ukażą się w ramach innego wydawnictwa<sup>2</sup>. Charakteryzując najogólniej dotychczasowy wkład dotyczący omawianego zagadnienia, powiedzieć można, że z pominięciem niektórych przyczynków, czy rozprawek napisanych na marginesie wyników badań wykopaliskowych na terenie Ostrowa Tumskiego, wszystkie wcześniejsze publikacje mają głównie charakter heurystyczny i analityczny. Podejmowane próby ujęcia syntetycznego, z uwagi na przyjętą idealistyczną postawę metodologiczną nie zadowalały nas zupełnie

Przedstawiając dzieje starożytne i wczesno-średniowieczne Poznania zdawać sobie musimy również sprawę z trudności, jakie napotyka badacz, usiłujący przedstawić historię tego regionu. Niewystarczający jest przede wszystkim zasób źródeł. Wartość ich zmniejsza fakt, że znakomita większość pochodzi z odkryć przypadkowych lub z badań, których metoda prowadzenia budzić musi poważne wątpliwości. Z innych znowu przepadła podczas wojny sama naukowa dokumentacja, co utrudnia hermeneutykę źródeł rzeczowych. Za-

\* Przez pojęcie: Poznań w odniesieniu do epoki wspólnoty pierwotnej rozumiem w pracy niniejszej terytorium miasta Poznania w granicach 1953 r. Rzecz poniższą referowałem w czerwcu 1953 roku na posiedzeniu Wydziału Historii i Nauk Społecznych Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk.

<sup>1</sup> M. Piaszykówna, Pradzieje Miasta Poznania, Poznań 1952. Omówi tę pracę S. Tabaczyński w następnym nrze Przegl. Zach.

<sup>2</sup> W. Hensel, Studia nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej. Dotąd ukazały się 3 tomy tej publikacji.

ledwie mały odsetek wykorzystać możemy w pełni. Odnosi się to głównie do młodszych okresów chronologicznych, a szczególnie do badań prowadzonych od r. 1946 (z przerwami) na Ostrowie Tumskim. Piszę świadomie tylko o badaniach od r. 1946, gdyż z prac zapoczątkowanych przez b. Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego (obecnie Katedra Archeologii Polski U. P.) w 1938 r. i kontynuowanych w roku następnym przetrwała do naszych dni tylko część materiału źródłowego i dokumentacyjnego. Niezależnie od wartości źródeł, z jakimi mamy obecnie do czynienia, zdawać sobie również musimy sprawę z innego faktu, a mianowicie ze szczupłego zakresu prowadzenia badań wykopaliskowych na rozpoznanych archeologicznie stanowiskach w rejonie Poznania. Nawet teren Ostrowa Tumskiego, na którym od wielu lat — jak wyżej wzmiankowałem — prowadzi się badania wykopaliskowe, rozkopany został tylko w drobnym procencie, a jest to stanowisko stosunkowo najlepiej rozpoznane (pomijam tu cmentarzyska, jak np. Golećcin).

W tych warunkach trudno przedstawić w sposób możliwie zupełny najdawniejsze dzieje obszaru Poznania. W pracy niniejszej zmierzam w ramach ogólnej prawidłowości procesu historycznego, wykorzystując naukę o formacjach społeczno-ekonomicznych, do ujęcia cech specyficznych uwarunkowanych lokalną sytuacją omawianego terenu. Z uwagi na braki w dziedzinie materiału źródłowego oraz ze względu na krótki termin, jaki miałem do rozporządzenia, pisząc rzecz poniższą, co szczególnie odbiło się na części końcowej pracy, traktuję tę rozprawę jedynie jako tymczasowy, próbny szkic.

\* \* \*

Rzeczą przyszłości będzie wyjaśnienie momentu, w którym liczyć się należy z wystąpieniem pierwszych grup ludzkich na terenie Poznania, z pojawieniem się człowieka, posługującego się narzędziami pracy. Na podstawie danych pośrednich oraz niezupełnie pewnych źródeł archeologicznych z Poznania sugerować wolno, że może stało się to dopiero w jednym z interstadiałów zlodowacenia bałtyckiego, w którym na ogół wyróżnia się 3 zimne stadiały (warciański albo brandenburski, frankfurcki albo ślubicki, oraz pomorski), i 2 ciepłe interstadiały<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Wł. Szafer, Epoka lodowa, drugie wydanie, Warszawa 1950. Przegląd poglądów na niektóre zagadnienia dyluwium, tj. epoki lodowej z mapą zasięgu zlodowacenia karpackiego, środkowo-polskiego i bałtyckiego daje A. Kowalska w pracy pt. Niektóre zagadnienia dyluwium Polski w świetle polskiej literatury za okres 1930—1948. (Czasopismo Geograficzne t. XX/XXII, 1950/1951, s. 108—216). Na pracę tę zwrócił mi uprzejmie uwagę dr S. Majdanowski. Trzeba dodać, że nie ustalone są dotąd poglądy na temat ilości zlodowaceń w Polsce. Na ogół jednak przyjmuje się, podobnie jak w odniesieniu do Alp, cztery zlodowacenia (choć nieraz mówi się też o 6 glacjałach). Precyzyjnego jednak wykreślenia wymagają granice poszczególnych stadiów zlodowaceń, jak też obszary wolne w interglacjałach. O różnych poglądach na temat południowej granicy ostatniego zlodowacenia zob. S. Majdanowski, Zagadnienia rynien jeziernych na niżu europejskim (Badania fizjograficzne nad Polską Zachodnią, nr 2, z. 1, 1950, s. 93 i nast.). Przydałoby się wreszcie przyjąć jednolitą terminologię poszczególnych okresów i stadiów epoki lodowej w Polsce. Ciągłe wprowadzanie nowych powoduje niepotrzebny zamęt. Tabele, przedstawiającą różną terminologię dla poszczególnych okresów i interglacjałów, podaje w wyżej wymienionej pracy A. Kowalska. W tym związku przypomnieć należy, że terminem „zlodowacenie bałtyckie“ operuje się nieraz dla oznaczenia domyślnego pierw-

W świetle więc dotychczasowych spostrzeżeń z procesami osadniczymi na terenie Poznania mamy do czynienia znacznie później, aniżeli w Polsce południowej, gdzie sięgają one może interglacjału między drugim a trzecim okresem lodowym. Dotąd przecież, nie bez racji, przyjmuje się pogląd o zasiedleniu Polski południowej dopiero w okresie trzeciego glacjału (środkowopolskiego). W cyfrach absolutnych obliczonych przez Milankowicza<sup>4</sup> sięgałoby ono mniej więcej lat 237—183000. Czwarte natomiast zlodowacenie według chronologii Milankowicza przypada<sup>5</sup> na lata 121—20000. Wobec tego, że z początkami osadnictwa na terenie Poznania liczyć się możemy, jak wspominałem, dopiero pod koniec czwartego glacjału, różnica zatem w okresie zasiedlenia przytoczonych tu regionów mogła wynosić wiele dziesiątków tysięcy lat.

Z faktem wystąpienia na naszym obszarze grup ludzkich w tak późnym stosunkowo okresie wiąże się jeszcze inne zagadnienie, a mianowicie okoliczność, że w rejonie Poznania nie przebywały grupy ludzkie, znajdujące się na najniższych stadiach rozwoju społecznego. Spotykamy je natomiast na terenie Małopolski czy na innych obszarach choćby Europy, gdzie istniały wtedy jeszcze korzystniejsze warunki życia. Rejon Poznania nie przyniósł jak dotąd materiałów do dyskusji na temat procesu kształtowania się najdawniejszych grup społecznych. Nie spotykamy więc tu narzędzi z dolnego (starszego) paleolitu<sup>6</sup>, w którym człowiek, całkowicie uzależniony od przyrody, w wielkim trudzie dążył powoli przez wiele tysięcy lat do produkowania coraz doskonalszych narzędzi pracy, ułatwiających zachowanie gatunku i dalszy rozwój. Był to zarazem najdłuższy okres dziejów społeczeństwa ludzkiego, w stosunku do którego ostatnie tysiąclecie historii Polski stanowi zaledwie jedną czterechsetną lub nawet mniejszą jeszcze ułamek. Jest to wreszcie okres, w którym występuje człowiek neandertalski, stanowiący ogniwo poprzedzające pojawienie się przodka dzisiejszego człowieka: homo sapiens, który wykształcił się, w świetle obecnych źródeł, dopiero w paleolicie górnym (młodszym).

Dla rozwoju społeczeństwa ludzkiego paleolit dolny miał doniosłe znaczenie. Wiele w literaturze przedmiotu istnieje teorii na temat pierwotnych dziejów człowieka i jego organizacji społecznej. Bez krótkiego ich naszkicowania niesposób zrozumieć późniejszych etapów rozwojowych, a więc i dziejów regionu poznańskiego. Ostatnio w literaturze przedmiotu przyjmował się pogląd, sformułowany głównie przez znanego burżuazyjnego archeologa fran-

szego zlodowacenia o najmniej zbadanym zasięgu, a odpowiadającego alpejskiemu zlodowaceniu Günz, czy nawet wcześniejszemu jeszcze dunajskiemu, przypadającemu według Milankowicza na lata 765—682.

<sup>4</sup> F. Zeuner podaje nieco niższe i bardziej zaokrąglone daty. Zob. tegoż, *Dating the past*, Londyn 1946, s. 150—157 i rys. 65.

<sup>5</sup> Nieco niższe są cyfry Zeunera, l. c. Przyjął je też J. Filip, *Pradzieje Czechosłowacji*, Poznań 1951.

<sup>6</sup> Mało jak dotąd zaufania budzi znalezienie na Szelągu w międzylodowej warstwie żwiru przez Maasa dwóch wiórków i odlupka krzemienego. Ze względu na niepewność chronologii tych okazów trudno je uznać za ślad pobytu tu człowieka w starszym paleolicie. Nie wykluczone, że przyszłe badania pozwolą nam na modyfikację podawanej obecnie daty początków pojawienia się tu grup ludzkich. Zob. J. Kostrzewski, *Poznań w czasach przedhistorycznych*, Księga Pamiątkowa Miasta Poznania, Poznań 1929, s. 3, oraz M. Piaszykówna, *Pradzieje Poznania*, Poznań 1952, s. 80.

cuskiego H. Breuila, autora wielu prac z zakresu paleolitu, o występowaniu od początku paleolitu dwóch cykli kulturowych reprezentujących ludy obsługujące się różną techniką produkowania narzędzi z krzemienia, a mianowicie: 1. cykl „przemysłów“ rdzeniowych oraz 2. odłupkowych<sup>7</sup>. Nieco inaczej stawiał tę kwestię znany faszystowski archeolog austriacki O. Menghin<sup>8</sup>, który przypuszczał istnienie trzech kręgów kulturowych. Różne poglądy wypowiadano na temat tzw. prakolebki tych „przemysłów“, a poza przymyślnymi tymi konstrukcjami nieraz wyzierały poglądy na temat powiązania określonych „przemysłów“ z jakimiś czystymi rasami ludzkimi, a tak samo na temat wyższości pewnych cykli nad innymi uwarunkowanej czynnikami biologicznymi. J. Filip w swych „Pradziejach Czechosłowacji“, wobec przyjęcia zdania o dwóch odrębnych od najdawniejszych znanych nam czasów szeregów rozwojowych w zakresie techniki produkcji narzędzi paleolitycznych, występujących rzekomo na różnych stanowiskach, wysunął sugestię<sup>9</sup>, że w przyszłości należy się spodziewać znalezienia jeszcze innego zespołu, z którego dopiero rozwinęły się wspomniane wyżej cykle „przemysłów“.

Próbie nowego ujęcia problemu kształtowania się zespołów kulturowych odpowiadających najwcześniejszym etapom rozwoju społeczeństwa ludzkiego,

<sup>7</sup> Poglądy te znajdujemy w licznych pracach uczonych zachodnio-europejskich. Z ostatnich dostępnych mi wystarczy, że wymienię: R. Pittioni, *Die Urgeschichtlichen Grundlagen der europäischen Kultur*. Wiedeń 1939; P. Laviosa-Zambotti, *Ursprung und Ausbreitung der Kultur*, Baden-Baden 1950. (Powyższa praca włoskiej autorki, profesora uniwersytetu w Mediolanie, tłumaczona była z włoskiego oryginału nie tylko na niemiecki, lecz również na język francuski. Autorka jej pisze, s. 98, że każdy z wymienionych wyżej przemysłów „był produktem odrębnego ludu“). Podobne poglądy spotykamy również w ostatnich pracach J. Kostrzewskiego, *Pradzieje Polski*, Poznań 1949 i J. Filipa, *Pradzieje Czechosłowacji*, tłumaczenie polskie, Poznań 1951. Natomiast w dużym dziele K. Tymienieckiego, *Ziemia polskie w starożytności*, Poznań 1951, brak ustosunkowania się do koncepcji o dwóch kręgach „przemysłów“ staropaleolitycznych. Autor przyjmuje tu dawny podział sprzed 1932 r. Późniejsze próby nowego podziału Obermeiera i Breuila nie znalazły odbicia również w niektórych popularnych ujęciach powojennych badaczy burżuazyjnych. Zob. np. T. Arne, Stenaldern (*Folkens historia genantiderna*, 2 wyd., Stockholm 1949).

<sup>8</sup> O. Menghin, *Weltgeschichte der Steinzeit*, Wiedeń 1931. Pogląd ten znalazł między innymi odbicie w pracy T. Sulimirskiego, *Kultura człowieka przedhistorycznego (Człowiek, jego rasy i życie)*, Warszawa 1939).

<sup>9</sup> Pomijając oczywiście tzw. eolity. Na marginesie można jeszcze dodać, że w literaturze przedmiotu spotykamy próbę sformułowania poglądu, że epokę kamienia poprzedzała dłużej trwająca epoka drewna (paleoksyl). W polskiej literaturze przedmiotu wszelkie przemawiające za jej istnieniem argumenty zebrał ostatnio R. Gansiniec, *Epoka drewna* (*Archeologia*, t. III. 1949, s. 1—6). Brak miejsca, by szerzej krytycznie ustosunkować się do argumentacji przedstawionej w cytowanej rozprawie. Przeciw tej koncepcji prócz różnych innych danych przemawiają przede wszystkim znaleziska w jaskini Chou-Ku-Tien koło Pekinu, gdzie wraz z *Sinanthropusem* pekinensis znaleziono narzędzia kamienne. Z polskich opracowań zob. J. Mydlarski, *Pochodzenie człowieka*, Warszawa 1948, s. 83 i nast., i tegoż, *Współczesny stan badań nad filogenezą człowieka*, Sprawozdania z Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, t. V, Wrocław 1953, s. 4 i nast. Por. też J. Filip, *Pradzieje Czechosłowacji*, Poznań 1951, s. 45. Nie znaczy to, bym negował, że drewno odgrywało ważną rolę jako surowiec do produkowania różnych narzędzi w tych wczesnych etapach rozwoju.

dał ostatnio archeolog radziecki S. N. Zamiatnin<sup>10</sup>. Po szczegółowej i krytycznej analizie dawniejszych poglądów, a między innymi wyżej przeze mnie zacytowanych, Zamiatnin doszedł do poniższych sformułowań:

1. Najniższy stan rozwoju kultury ludzkości w dolnym paleolicie wyklucza możliwość istnienia różnic lokalnych: w kulturze pierwotnej ludzkości brak odwiecznie danych różnic. Powstały one dopiero na skutek rozwoju historycznego. Zasięg ich i znaczenie stopniowo wzrastają i pogłębiają się;

2. W dolnym paleolicie możliwości techniczne<sup>10a</sup> człowieka były tak niskie, że nie miał on żadnych możliwości zróżnicowania swej kultury w zależności od warunków przyrodniczych; człowiek mieszka tylko tam, gdzie pozwalają mu na to warunki;

3. Powstanie poglądów o istnieniu takich różnic wyniknąć mogło jedynie na skutek formalnego potraktowania źródeł. Konceptje o istnieniu czystych przemysłów rdzeniowych głównie były rezultatem opierania się przez badaczy na materiale wyselekcjonowanym.

4. Dopiero na wyższym poziomie rozwoju kultury, tj. w górnym paleolicie<sup>11</sup>, w łączności z warunkami przyrodniczymi, dochodzi do wytworzenia się trzech wielkich kręgów kulturowych. Specyfika ich związana jest z długotrwałą izolacją geograficzną. Wydziela okręgi: afrykańsko-śródziemnomorski, europejsko-przyłodowcowy i chińsko-syberyjski. W ich obrębie stwierdzić można drobniejsze podziały. Rozwój techniki wyrobu odzieży i budowy mieszkań pozwala człowiekowi górno-paleolitycznemu na powiększenie w porównaniu z okresem poprzednim areału rozprzestrzenienia. Formy jednak przystosowania się człowieka górno-paleolitycznego mają bardzo ograniczony charakter i nie naruszają głównego rodzaju jego działalności gospodarczej, myślistwa, które wszędzie zachowało przeważające znaczenie.

5. Dopiero w mezolicie na gruncie progresywnego rozwoju poziomu techniki łowiecko-myśliwskiej osiągniętego w okresie poprzednim, który stworzył przesłanki do trwałszego osadnictwa, możliwe jest przejście niektórych plemion pierwotnych na nowe formy gospodarki (głównie rybołówstwo, czasem zbieranie mięczaków), które miejscami stają się głównym źródłem pożywienia. Od

<sup>10</sup> S. N. Zamiatnin, w pracy zbiorowej pt. Proischozhdienije czelowieka i drie-niejie rassjelenie czelowieczestwa, Moskwa 1951, s. 89 i nast., zdecydowanie wypowiada się przeciw panującemu w literaturze migracjonizmowi. Nie neguje przecież w ogóle migracji. Jedynie znacznie ogranicza ich zasięg.

<sup>10a</sup> Pomijam tu tak ważną sferę życia ówczesnych gromad, jak różne kwestie związane z nadbudową. W ciągu starszego paleolitu, szczególnie u jego schyłku, napotykamy zaczątki prymitywnych wierzeń. Pomijamy też przyczyny, z których one wyrastały. Wiele z przesądów powstałych ze względu na niski stan wiedzy człowieka w paleolicie przetrwało w różnych kulturach do naszych dni, jak na to wielokrotnie zwracano uwagę w literaturze przedmiotu, a ostatnio uczyniła to m. in. P. L a v i o s a - Z a m b o t t i, o. c. i szczególnie dobitnie G. Childe, Progress and archaeology. Londyn II wyd. 1945, s. 98 i n. Warto tu też zwrócić uwagę na rozprawkę A. O k ł a d - n i k o w a pt. O znaczeniu zachorowonij neandertalców dla istorii pierwobytnoj kultury (Sowietskaja Etnografija 1952, nr 3). Na podstawie źródeł paleolitycznych wiele powiedzieć możemy na temat rodowodu sztuki i jej funkcji społecznej.

<sup>11</sup> Zaczątki tego procesu według Zamiatnina występują wyraźnie co najmniej w zabytkach przemysłu mustierskiego. Zamiatnin zdecydowanie wypowiada się jednak przeciw wyodrębnianiu specjalnego środkowego okresu paleolitu.

mezolitu dalszy rozwój pierwotnego społeczeństwa idzie drogą ciągle wzrastającego przystosowania się do specyfiki warunków przyrodniczych, co w efekcie doprowadza do pogłębiania się różnic w formach kultury i różnego jej tempa rozwoju.

Naumyślnie przytoczyłem linie generalne koncepcji Zamiatnina, gdyż dają one lepszą od dotychczasowych próbę interpretacji przemian, z jakimi mamy do czynienia w paleolicie w rozwoju społeczeństwa ludzkiego<sup>12</sup>.

W rejonie Poznania pierwsze pewne zabytki pochodzą z okresu, w którym liczyć się możemy z występowaniem różnic lokalnych w rozwoju<sup>13</sup>. Są to głównie okazy tzw. „przemysłów“ mazowszańskich (ryc. 1) przypadających już na epipleistocen i początki holocenu<sup>14</sup>. Znajdowanie zabytków tych przemysłów wzdłuż brzegów Warty (np. Starołęka), na obszarze górnej terasy daje pojęcie, że w tym rejonie istniały odpowiednie warunki dla zakładania obozowisk. Wiązały się one z samą rzeką, jak również pobliskimi lasami, które dawały odpowiednie warunki do polowania. W gospodarce, jak można wnioskować na podstawie znajdujących narzędzi, rolę podstawową odgrywało myślistwo. Głównym narzędziem myśliwskim i walki był łuk<sup>15</sup>. Interesujące jest występowanie w ich obrębie obok szeregu drobniejszych narzędzi, jak rylców, drapaczy, noży, również tzw. ciosaków, spotykanych oficjalnie już we wcześniejszej fazie rozwojowej („przemysł“ świderski). Narzędzie to uważa się za prototyp siekiery. O zakresie jego używania trudno coś pewnego powiedzieć. Warto zwrócić uwagę, że S. Krukowski<sup>16</sup> wysuwał już dawniej zdanie, że „większość ciosaków zwykłych musiała być oprawiana motykowato<sup>17</sup>, a mniejszość mogła być — siekierowato“. Pojawiają się też wtedy tzw. siekiery z rogu renifera, które, moim zdaniem, uznać raczej należy za narzędzia zbierackie. Przyjęcie takiej interpretacji zmuszałoby nas do stwierdzenia, że obok narzędzi myśliwskich gromady „mazowszańskie“ udoskonalały również narzędzia zbierackie<sup>18</sup>. W paleolicie niżowym, o tym tu bowiem mowa, mamy do czynienia z dalszym jeszcze interesującym zjawiskiem. Wiąże się ono

<sup>12</sup> Nie znaczy to, by można się było całkowicie zgodzić na wszystkie szczegóły jego rozumowania. W każdym razie ujęcie to jest logiczniejsze od sformułowań badaczy burżuazyjnych.

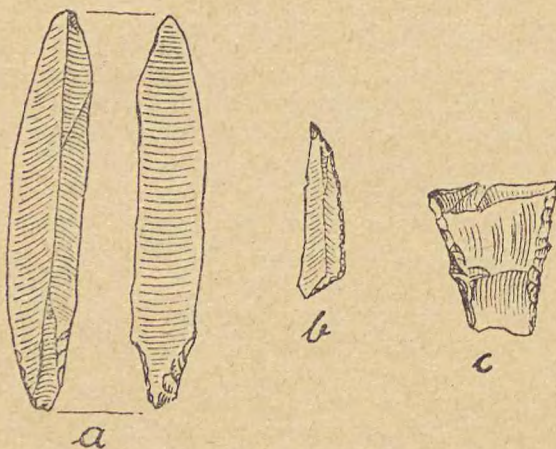
<sup>13</sup> Przypada wg Krukowskiego na interstadiał II—III ostatniego zlodowacenia i okres Yoldia w rozwoju Bałtyku. W okresie Yoldia panował klimat subarktyczny, ustępujący stopniowo borealnemu. W epoce klimatu subarktycznego z drzew występuje wierzba, brzoza i sosna, w klimacie borealnym suchym z drzew panuje sosna, leszczyna, pierwotny step arktyczny zamienia się w parkowy.

<sup>14</sup> To jest na początku okresu ancylusowego w rozwoju Bałtyku, przypadającego na lata ok. 6500 przed n. e. Wymienione wyżej zabytki poznańskie wiążą się głównie z epipleistocenem.

<sup>15</sup> O posługiwaniu się łukiem nie tylko w walce, lecz również na polowaniach wnosić można na podstawie malowideł pochodzących mniej więcej z tego czasu, a odkrytych w Hiszpanii. Ludność „świderska“ posługiwała się strzałami zakończonymi groćnikami krzemiennymi.

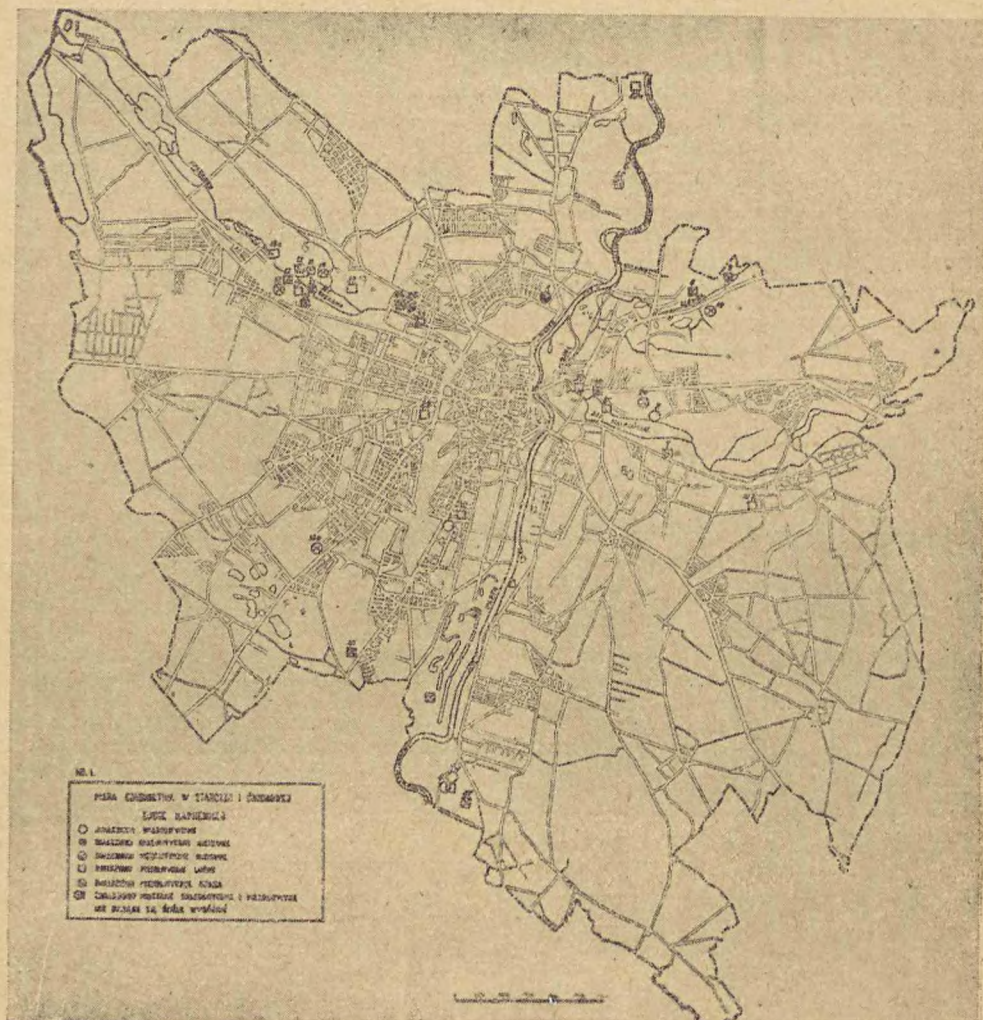
<sup>16</sup> S. Krukowski, Paleolit, w pracy zbiorowej pt. Prehistoria ziem polskich, Encyklopedia PAU, Kraków 1939—48, s. 113.

<sup>17</sup> Za słusznością takiej interpretacji przemawiałyby też poniekąd źródła znane z Danii a również i innych obszarów. Zob. G. Ekholm, Forntid och fornforskning i Skandinavien, Stockholm 1935, s. 25, rys. 22, 3.



Ryc. 1. a — Poznań-Wilda, b — Poznań-Główna, c — Poznań-Naramowice. Narzędzia krzemienne z końca paleolitu (a) i mezolitu (b—c).

Ryc. 2. Usytuowanie stanowisk ze starszej i środkowej epoki kamienia. Według M. Piaszykówny.



z surowcem, z jakiego produkowano narzędzia. Najczęściej posługiwano się krzemieniem barwy czekoladowej, którego dobywać musiano sposobem górniczym na zboczach Łysogór, rzadziej zaś spotykamy się z narzędziami wykonanymi z gorszego surowca, krzemienia narzutowego — bałtyckiego. S. Krukowski<sup>19</sup> sugerował, że doszło już może wtedy do wyodrębnienia się na pewnym terenie górnictwa i produkcji na „eksport“ półfabrykatów albo nawet gotowych narzędzi. W każdym razie, głównie w fazach młodszych, już w tym czasie liczyć się możemy z zaistnieniem przesłanek, które później doprowadziły do pewnej specjalizacji w omawianej dziedzinie. Nastąpi ona znacznie później, gdyż zapewne dopiero w neolicie.

O wyglądzie człowieka, członka gromad, które koczowały na obszarze Poznania, możemy jedynie powiedzieć na podstawie danych porównawczych. Sądzić wolno, że przypominał on człowieka współczesnego. Najstarsze znane szczątki kostne człowieka z Polski, pochodzące według wszelkiego prawdopodobieństwa z młodszego paleolitu, znaleziono niestety przypadkowo podczas prac ziemnych we Frankach Suchodolskich (pow. kutnowski)<sup>20</sup>.

Człowiek ówczesny mieszkał w warunkach zgoła odmiennych niż dzisiaj. Wszędzie otaczały go tereny pełne dzikiego zwierza. W miarę zmian klimatycznych zmieniała się flora i fauna. Wymierały gatunki wielkie, jak mamuty lub nosorożce, a większą rolę odgrywały okazy mniejsze. Po ostatecznym ustąpieniu lodowca fauna niewiele się różniła od spotykanej później na ziemiach Polski. Na północ uszły renifery. Występowały natomiast w wielkich puszczech leśnych tury, żubry, łosie, niedźwiedzie, bobry, wilki, sobole i inne. Niemożliwe było życie w pojedynkę, dlatego człowiek łączył się w małe gromady<sup>21</sup>. Niski poziom sił wytwórczych warunkował społeczną własność środków produkcji. Stosunki produkcji oparte były na wspólnej własności środków produkcji i wspólnym wytwarzaniu. Równy też był podział zdobytego pożywienia. Nie było tu miejsca dla wyzysku człowieka przez człowieka.

Wyobrazić sobie możemy, że odmalowane wyżej stosunki panowały w starszym paleolicie. Stopniowo przecież w miarę rozwoju sił wytwórczych w stosunkach tych spotykać się będziemy z pewnymi rysami. Kształtuje się ustrój rodowy, powstają pierwsze nierówności w zakresie podziału łupów z łowów. Pojawiają się załączki podziału pracy nie tylko według płci. W związku z rozwojem umiejętności produkowania narzędzi, wytwarzania narzędzi do produkcji powstają możliwości w zakresie przechodzenia na wyższy etap łowiec-

<sup>19</sup> Por. W. Hensel, Próba periodyzacji, s. 33. Jedną z siekier z rogu renifera znaleziono w Murowanej Goślinie w pow. obornickim.

<sup>20</sup> S. Krukowski, j. w., s. 101—102.

<sup>21</sup> K. Jażdżewski, (Przegląd Antropologiczny, t. XVII, s. 397 i n.) niesłusznie zdaje się sugerować (s. 402), jakoby szczątki te pochodzić mogły ze starszego paleolitu. Powołuje się na rzekome występowanie *homo sapiens* łącznie z przemysłami dolnopaleolitycznymi. Sugestie te zostały ostatnio w dużej mierze zakwestionowane. Zob. np. Archeologiczne Rozhledy, t. III, 1951, s. 67—68. Najstarsze zatem pewne szczątki *homo sapiens* znany z młodszego paleolitu i wyraźnie jest on doskonalszym ogniwem rozwojowym dawniej występujących form.

<sup>21</sup> Ogólną charakterystykę poszczególnych formacji społeczno-ekonomicznych, w tym również epoki wspólnoty pierwotnej, na której się wyżej opieram, dał J. Stalin w pracy pt. Materializm dialektyczny i historyczny.



stwa, a tak samo do znaczenia dochodzi rybołówstwo. Inne również stają się możliwości w zakresie zbieractwa. Rozwijają się też siły umysłowe człowieka i nieco wyższy stopień osiąga jego wiedza. W większym też stopniu, jak już wspomniano, zaczyna wyzyskiwać specyficzne cechy środowiska, w którym się znajduje. W naszym wypadku sygnalizuje się to sugerowaną umiejętnością zdobywania surowca do produkcji narzędzi sposobem górniczym. Zaistniały też warunki do stalszego osadnictwa, stopniowej zmianie ulegają formy ustroju społecznego.

Na omówionym wyżej etapie rozwoju społeczno-gospodarczego znajdowały się gromady zamieszkujące u schyłku paleolitu rejon Poznania. Przemawiają za tym skromne znaleziska dotychczasowe i różne dane pośrednie z obszaru Polski.

O wiele lepiej przedstawia się nasza wiedza o zasiedleniu Poznania w okresie nieco późniejszym od wyżej odmalowanego, a mianowicie w środkowej epoce kamienia, na której początku na ziemiach Polski występuje obok najmłodszych form „przemysłów“ mazowszańskich „przemysł“ nowy, tzw. tardenoaski<sup>22</sup>. Charakterystyczne dla niego są rozmaite mikrolityczne części narzędzi o formach głównie geometrycznych. W fazie starszej spotyka się miniaturowych wprost kształtów m. in. grociki igiełkowate<sup>23</sup> (ryc. 1 b) w postaci wydłużonych trójkątów lub odcinków koła, a w fazie młodszej miejsce grocików igiełkowatych, które według dotychczasowych spostrzeżeń stopniowo giną, zajmują grociki trapezowate (ryc. 1 c). Zmiana ta wiązała się z maleniem znaczenia harpunów, których ostrza stanowiły grociki igiełkowate, choć używano ich może również jako grocików strzał. Grociki trapezowate służyły zdaje się wyłącznie jako zakończenia drzewc strzał.

Okoliczność wprowadzania nowych narzędzi pracy, w których ważną rolę spełniały mikrolity, tłumaczy się w literaturze przedmiotu w rozmaity sposób. Z mikrolityzacją różnych narzędzi spotykamy się pod koniec paleolitu. W Polsce widoczne są tego ślady w „przemysłach“ paleolitu niżowego, szczególnie w płdżkim. Dlatego uznać należy fakt masowego ich występowania w „przemysle“ tardenoaskim jako rezultat procesu rozwojowego, sięgającego wieków wcześniejszych. Dużą rolę odegrała tu niewątpliwie, co już dawno przypuszczano, potrzeba przystosowania się do nowych warunków, w jakich wypadło żyć człowiekowi w epoce polodowej, a szczególnie zmiany w faunie. Był to więc postęp w stosunku do okresu poprzedniego. Z mezolitem wiąże się zapewne odkrywkowe górnictwo oraz ślady ewentualnej prymitywnej wymiany, m. i. w postaci narzędzi produkowanych z obsydianu. Mniej natomiast mamy informacji o roli zbieractwa u twórców „przemysłu“ tardenoaskiego. Nie wiemy, jak mogły wyglądać narzędzia, służące do tego celu. Nie wyklu-

<sup>22</sup> Nazwanego tak od typowego stanowiska w okolicy Fère-en-Tardenois w dep. Aisne we Francji.

<sup>23</sup> Czy podział na fazy według występowania grocików igiełkowatych i trapezowatych jest uzasadniony, okażą przyszłe badania. W Poznaniu w jamie neolitycznej kultury ceramiki wstęgowej klutej znaleziono m. in. grocik igiełkowaty. Oczywiście może tu zachodzić przypadkowy wtórny w obrębie neolitycznego zespołu, chronologicznie z nim niepowiązany lub używany wtórnie. Zob. M. Piaszykówna, o. c., s. 98.



Życie gromad tardenoaskich przesuujących się przez obszar Poznania nie różniło się od scharakteryzowanego wyżej na pozostałych terenach. Te same panowały tu linie rozwojowe<sup>27</sup>, jak gdzie indziej.

\*  
\* \* \*

W świetle dotąd posiadanych źródeł archeologicznych wraz z „przemysłem“ tardenoaskim kończy się w dziejach ziemi poznańskiej okres, w którym głównym zajęciem ludności było myślistwo i rybołówstwo. W sposób natomiast niezupełnie jeszcze jasny dochodzi do podstawowej zmiany w zajęciach ludności. Wiąże się ona z przesunięciami tych grup ludności, które osiągnęły wyższy stopień rozwoju społeczno-gospodarczego, wykorzystawszy na określonym etapie rozwoju specyficzne warunki środowiska, które zamieszkiwały. Rozprzestrzenienia jednak kultur rolniczych nie da się wytłumaczyć wyłącznie drogą migracji rozmaitych plemion<sup>28</sup>. Wydaje się, że obok tego czynnika daleko donioślejszą rolę odegrał fakt osiągnięcia przez różne ludy umiejętności produkowania takich narzędzi, których znajomość umożliwiła opanowanie nowych sposobów zdobywania żywności. Dlatego rozwój narzędzi zbierackich, a szczególnie kopaczek, nie mógł być bez znaczenia dla poruszanego tu problemu.

W trzecim tysiącleciu przed naszą erą dochodzi w Europie najpewniej pod wpływem impulsów idących z zewnątrz na bazie wcześniejszego rozwoju do zmian, noszących wszelkie cechy rewolucji gospodarczej, do zaznajomienia się z rolnictwem. W związku z wprowadzeniem rolnictwa i hodowli zwierząt domowych<sup>29</sup> powstały o wiele większe niż przedtem możliwości postępu. Zyskuje on wyraźnie na tempie, różnym w zależności od bardziej lub mniej intensywnego rozwoju sił twórczych. Nawet jednak dla ludów środkowo-europejskich, które nie rozwijały się tak szybko, jak niektóre plemiona np. basenu Morza Śródziemnego, uprawa roli znamionowała zwrot, który sprawił, że dalszy rozwój tych obszarów przebiegał w porównaniu z okresami poprzednimi błyskawicznie. Wystarczy sobie uprzytomnić, że gromady, zamieszkujące ziemię Polski, w przeciągu około 250 tysięcy lat rozwoju doszły zaledwie w końcowym etapie do wyższych form zbieractwa, łowiectwa i rybołówstwa, gdy w ciągu około 5 tysięcy lat, tj. od zaprowadzenia kopieniactwa osiągnęły

<sup>27</sup> Oczywiście nie wyklucza to możliwości pewnych uwstecnień, z którymi z tych czy innych powodów, jak zobaczymy niżej, będziemy mieli nieraz do czynienia.

<sup>28</sup> W procesie tym mogła również odegrać rolę miejscowa ludność, na co mógłby wskazywać fakt znajdowania na niektórych stanowiskach „wstęgowych“ okazów tardenoaskich. Zob. J. K o s t r z e w s k i, *Od mezolitu...*, s. 130. Krytyka wewnętrzna źródła (hermeneutyka) pozwala na możliwość innej jeszcze interpretacji występowania wytworów tardenoaskich w osadach „wstęgowych“, a mianowicie, że znalazły się tu one przypadkowo. Migracja jednak musiała zachodzić, o czym świadczy okoliczność, iż w obrębie przemysłów tardenoaskich nie śledzimy, jak mówiłem, rozwoju narzędzi zbierackich.

<sup>29</sup> Zaczątki hodowli spotykamy już w mezolicie. Do pierwszych zwierząt udomowionych należał pies. Natomiast brak podstaw do przyjęcia sugestii, by początki hodowli sięgały końca paleolitu, jak to przypuszczał niedawno R a w d o n i k a s, *Istoria pierwobytnego obszczestwa*. Leningrad 1947, t. II, co wywołało krytykę badaczy radzieckich.

dzisiejszy etap postępu. Wraz z przechodzeniem na nowy etap rozwoju zmieniać się zaczyna w sposób zasadniczy stosunek człowieka do otaczającej go przyrody. Przestaje on być biernym, a zaczyna zajmować w stosunku do niej coraz aktywniejszą postawę, rozumnie też korzysta z jej płodów. Łącznie z rolnictwem zapoznaje się ludzkość z dalszymi zdobyczami technicznymi, które rozwój jego często warunkowały. Produkuje się więc doskonalsze narzędzia kamienne, stosując słabo przedtem znaną technikę gładzenia, zdobywa się umiejętność wiercenia otworów w kamieniu. Powszechnie zaczyna się produkować naczynia gliniane, zdobywa umiejętność tkacką, zwiększa się zakres wymiany, która staje się również jednym z czynników rozwoju. W przemianach tego okresu twórczą rolę spełnia niewątpliwie kobieta. Zrozumiałe, że wszystkie te przeobrażenia nie mogły nie znaleźć odbicia w rozwoju poszczególnych gromad oraz w procesie kształtowania się języków plemiennych, których początek sięgał może nawet lat nieco wcześniejszych.

Rozwój ekonomiczny powodować musiał nieuchronnie przemiany w nadbudowie, w ustroju i wierzeniach omawianych ludów. Wraz z rozwojem sił wytwórczych narastały przeciwieństwa między charakterem sił wytwórczych a stosunkami produkcji<sup>30</sup>. Dochodzi też do pierwszego wielkiego społecznego podziału pracy na plemiona rolnicze i pasterskie. Powoli powstają warunki do uzyskiwania produktu dodatkowego, a równocześnie do kształtowania się własności prywatnej. Proces ten znacznie przybiera tempo żywsze z chwilą wprowadzenia doskonalszych narzędzi pracy z brązu, a szczególnie z żelaza. Powstawały zatem warunki do pogłębiania się nierówności w obrębie rodów, narastały sprzeczności, które w rezultacie prowadzić musiały do ukształtowania się społeczeństwa klasowego. Droga, która do niego wiodła, nie była bynajmniej prosta. Zroszona była ciężkim trudem w walce kroczącego naprzód człowieka pracy, wiele w niej było zahamowań, czy nawet uwstecznień w rozwoju<sup>31</sup>.

W takiej ogólnej sytuacji w warunkach klimatu subborealnego<sup>32</sup> dociera do ziemi poznańskiej, zapewne z południa ludność kultury ceramiki wstęgowej rytej, która nie wykluczone że wchłonęła część mieszkających tu dawniej gromad tardenoaskich. Nowa ludność przynosi najpewniej ze sobą zdobycze<sup>33</sup>,

<sup>30</sup> J. S t a l i n zwrócił ostatnio uwagę, że istniały również w formacjach pierwotniejszych takie okresy, których stosunki produkcyjne odpowiadały aktualnemu charakterowi sił wytwórczych. Zob. tegoż, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa, 1952, s. 51—52.

<sup>31</sup> Na uwstecznienia w rozwoju zwracał wyraźnie uwagę W. L e n i n, por. W. H e n s e l, *Próba periodyzacji...*, s. 29.

<sup>32</sup> Panującego w latach ok. 2500—500 p. n. e. (neolit, brąz i początki epoki żelaza). Klimat stosunkowo suchy (z wahaniami). Korzystny dla rozwoju różnych gatunków drzew. Często występuje buk. Optimum klimatyczne przypadało w epoce brązu. Na glebach lepszych można się liczyć z występowaniem stepu parkowego. Zagadnienie to jednak jest ciągle przedmiotem dyskusji.

<sup>33</sup> Ze zbóż uprawiano prawdopodobnie pszenicę, jęczmień, częściowo proso, z innych roślin groch, soczewicę i bób. Stosowano najpewniej żarową technikę uprawy pól, ziemię spulchniano motykami. Poletka uprawne były niewielkie. Można więc mówić o uprawie ogrodowej. Ze zwierząt oprócz psa hodowano bydło, owce i świnię.

o których mowa była wyżej. Sadowi się na Szelągu w pobliżu rzeki i gleb urodzajnych<sup>34</sup>. Wielkość tych grup trudno z braku danych dokładniej określić. Na podstawie źródeł pośrednich można jedynie powiedzieć, że żyły one w ustroju rodowym, najprawdopodobniej matriarchalnym. Dopiero dokładniejsze zbadanie wymienionej prawdopodobnej osady pozwoliłoby wyraziściej oświetlić proces, jaki wtedy następował w rejonie Poznania. Uderza w każdym razie w świetle dotychczasowych danych niewielkie zasiedlenie Poznania w początku neolitu<sup>35</sup> (ryc. 4).

Bujniej rozwijało się osadnictwo na terenie Poznania w wiekach następnych. Na początku ich łączy się ono z śladami zamieszkiwania w rejonie Poznania plemion kultury ceramiki wstęgowej klutej oraz starszej fazy kultury pucharów lejkowatych. Ludność kultury ceramiki wstęgowej klutej<sup>36</sup> stanowiła młodsze w stosunku do kultury ceramiki wstęgowej rytej ogniwo rozwojowe tzw. zespołu kultur naddunajskich. Śladem jej pobytu na terenie Poznania są odkryte na Dębcu<sup>37</sup> pozostałości osady. Jej usytuowanie na krawędzi wyżyny dyluwialnej, na stosunkowo dobrej glebie w pobliżu lub na jednej z polan leśnych<sup>38</sup> wskazuje, że czynnikiem, który wpłynął na osadzenie się w tym miejscu, były korzystne warunki geograficzne. Podstawowym zajęciem ludności kultury ceramiki wstęgowej było kopieniactwo. Czy osiągnęło ono wyższy etap rozwoju w porównaniu z okresem poprzednim trudno powiedzieć. Ziemię uprawiano motykami drewnianymi, rogowymi lub z ostrzem kamiennym. Mniej natomiast pewne jest używanie przez nią prymitywnego radła. O ile je znała, to raczej nie było ono sprzężajne. Wątpić też należy, by zaopatrywano je w lemiesz kamienny<sup>38a</sup>. Zboża uprawiano najpewniej podobne jak w okresie poprzednim.

<sup>34</sup> J. Filip zwraca uwagę, że wprowadzenie rolnictwa i hodowli bydła wydatnie wpływało na zahamowanie procesu rozrostu lasu. Zob. tegoż, Pradzieje Czechosłowacji, s. 116.

<sup>35</sup> W tym wczesnym etapie rozwojowym liczyć się już możemy z kształtowaniem się wielkiego społecznego podziału pracy na plemiona pasterskie i rolnicze. Wskazywałoby na to istnienie w tzw. kręgu naddunajskim obok grup zajmujących się głównie kopieniactwem również takich, gdzie większą rolę odgrywała hodowla. Por. G. Childe, L'aube de la civilisation européenne, IV wyd., Paryż 1949, s. 118 i n.

<sup>36</sup> Przypada ona na koniec III tysiąclecia przed n. e. Zob. ostatnie uwagi na temat chronologii m. in. V. Milošević, Chronologie der jüngeren Steinzeit Mittel- und Südosteuropas, Berlin 1949, s. 102 i n.; G. Childe, Prehistoric migrations in Europe, Oslo 1950, s. 4 i n.; F. Schackermeyer, Die orientalisches-mittelmeerischen Grundlagen der vorgeschichtlichen Chronologie (Praehistorische Zeitschrift, t. XXXIV/V, 1949/50, s. 17 i n.

<sup>37</sup> Natrafiono na jamy różnego charakteru, a dalej m. in. na zabytki ceramiczne, narzędzia kamienne, polepe, kości rozmaitych zwierząt.

<sup>38</sup> Znaczenie lasu dla ludności „wstęgowej“ szczególnie uwypuklił K. Schwartz (Strena praehistorica, Halle, 1947, s. 1 i n.).

<sup>38a</sup> Krytyczne uwagi na temat używania przez ludność naddunajską lemiesz kamiennych wypowiedział m. in. P. W. Glob (Acta Archeologica, Kopenhaga 1942, t. XIII, s. 267 i n.). Ta kwestia nadal jest otwarta. Wystarczy przytoczyć typ radeł z Dagestanu (Sowietskaja Etnografija, 1952, z. 4, s. 95), by uświadomić sobie, że ostatnie słowa w tej kwestii jeszcze nie wypowiedziano.

Na podstawie znalezionych na Dębcu kości zwierzęcych można powiedzieć, że hodowano bydło i zapewne świnie<sup>39</sup>, dla których chowu szczególnie korzystne warunki dawał las liściasty. Świnie tuczono też, być może, muszlami. Na Dębcu znaleziono dużo muszli skójkki rzecznej<sup>40</sup>. Pochodzą stąd również szczątki kostne psa typu owczarka.

Dosyć poważną zapewne rolę obok kopieniactwa i hodowli zwierząt domowych odgrywały w gospodarce „wstęgowców“ także myślistwo i rybołówstwo, a tak samo zbieractwo, i to nie tylko roślinne, ale również, jak wzmiankowano wyżej, zwierzęce. Stosunkowo dużo znaleziono na Dębcu kości różnych zwierząt dzikich, jak: jelenia, sarny, żbika, bobra, konia (tarpana leśnego), zająca, wiewiórki i kuny. O rybołówstwie mówiłyby odkryte tam również ości i łuski rybne<sup>41</sup> (szczupaka).

Niewiele powiedzieć można o zakresie wymiany w tym okresie ludności Poznania. Sądzić jednak należy, że wzajemne kontakty ułatwiała egzogamia. Można stwierdzić oddziaływanie grupy nadcisańskiej oraz kultury pucharów lejkowatych. Czy zapoznali się poznańscy „wstęgowcy“ z miedzią oraz z innymi metalami kolorowymi, podobnie jak inne współczesne im rody, trudno powiedzieć z braku odpowiednich źródeł.

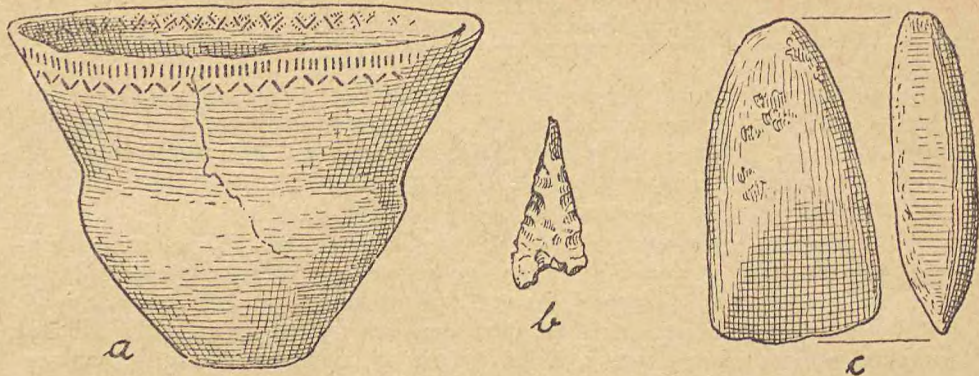
Znacznie mniej poinformowani jesteśmy o wielkości, rozplanowaniu i budowlach osiedla „wstęgowców“ na Dębcu. Nie jest wykluczone, że jamy<sup>42</sup>, odkryte na Dębcu na dosyć odległych od siebie stanowiskach 1 i 2, pochodzą w istocie nie z dwóch, jak dotąd sugerowano, lecz może stanowią pozostałość jednej osady. Byłoby to więc osiedle dosyć duże, odpowiadające rozmiarami niektórym osadom współczesnym, odkrytym na innych terenach (m. i. w Polsce, Brześć Kujawski). Była to zapewne osada otwarta. Kwestionując zdanie, że wspomniane wyżej jamy miały charakter mieszkalny, natomiast nasuwa się sugestia, czy w osadzie na Dębcu nie znajdowały się również

<sup>39</sup> Brak pewności, czy znaleziono kości pochodzą od dzika czy od świni. E. Niezabitowski, Szczątki zwierząt z osady neolitycznej na Dębcu pod Poznaniem (Z Otchłani Wieków t. VII, s. 13); T. Passek, Pierwotny ziemledeł (Po śladach dżiwnych kultur, Moskwa 1951, s. 65); twierdzi, że w trypiłskiej kulturze hodowla świni rozwijała się wszędzie tam, gdzie były odpowiednie lasy.

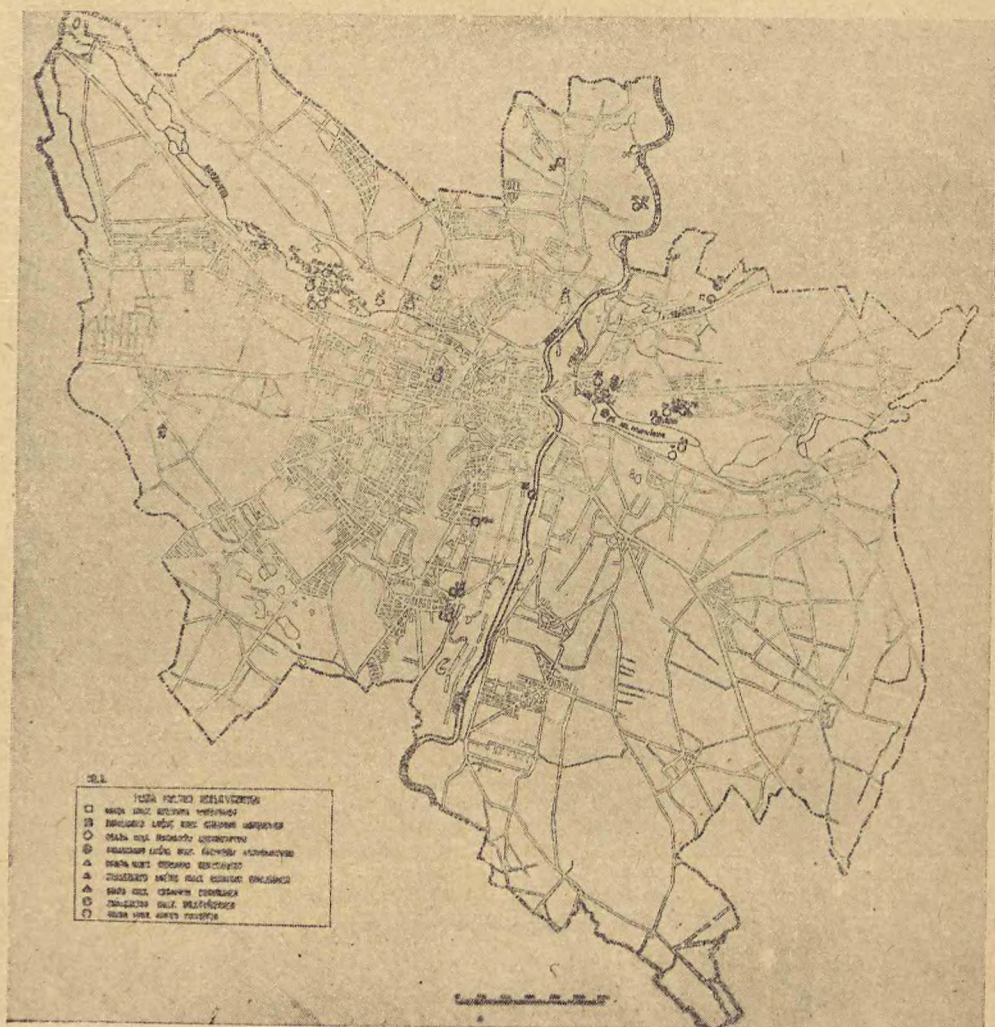
<sup>40</sup> Nie wiadomo, czy małży tych nie używano jako pokarmu dla ludzi. Zob. J. Kostrzewski, Od mezolitu do wędrówek ludów, s. 133. Za spożywaniem ich przez ludzi przemawiałyby spostrzeżenia nad grobami kujawskimi. Por. W. Chmielewski, Zagadnienie grobowców kujawskich, s. 186.

<sup>41</sup> E. Lubicz-Niezabitowski, o. c., s. 11—19, Z Otchłani Wieków r. VII, s. 67—68; J. Kostrzewski, Od mezolitu..., s. 133; Tenże, Pradzieje Polski, s. 33; M. Piaszykówna, o. c., nie zajmuje się bliżej omawianym tu zagadnieniem i literatury nie cytuje.

<sup>42</sup> M. Piaszykówna, o. c., s. 33 i 94—98. Oczywiście nieporozumieniem jest przypisywanie tym jamom charakteru mieszkalnego. Można by za taką uważać jedynie jamę odkrytą na stanowisku 2. Krytyczne uwagi na temat podobnej interpretacji funkcji jam tej kultury, stwierdzonych na innych stanowiskach, wypowiedzieli m. in. O. Paret, Das neue Bild der Vorgeschichte, Stuttgart 1948, s. 54 i n. i Stieren, Bandkeramische Grossbauten bei Bochum und ihre Parallelen in Mitteleuropa, 33 Bericht der Römisch-germanischen Kommission 1951, s. 81 i n. Rozmiary jam odkrytych na stanowisku 1 na Dębcu przemawiają wyraźnie przeciw tezie o ich mieszkalnym charakterze.



Ryc. 3. a — Łążeńki miejskie, b — Poznań-Główna, c — Poznań-Golećcin.  
 a — Puchar lejkowaty, b — krzemieniany grocik sercowaty kultury ceramiki sznurowej, c —  
 siekierka z jasnopopielatego łupku (kultura ceramiki wstęgowej?)



Ryc. 4. Usytuowanie stanowisk archeologicznych z młodszej epoki kamienia.  
 Według M. Piasekówny.

domostwa naziemne kształtu trapezowatego, jakie znamy z różnych stanowisk<sup>43</sup> („wstęgowych“). Podobne osady obejmują nieraz po dwadzieścia parę takich budowli<sup>44</sup>, zamieszkiwanych przez wspólnotę rodową. Z braku odpowiednich źródeł trudno oczywiście powiedzieć, w jakim stopniu domyśl mój jest trafny.

Można wreszcie przypuszczać, że na terenie Poznania osiedle dębiecekie reprezentuje punkt szczytowy matriarchatu (a raczej słuszniej matrylineatu). Obowiązywała też, zdaje się, egzogamia. Tym się może tłumaczyć fakt, że w wytworach młodszej kultury wstęgowej śledzimy wyraźnie oddziaływania innych grup kulturowych, czy wręcz okazy pochodzące z zewnątrz<sup>45</sup>, na co zwracałem uwagę już poprzednio.

Mówiąc o plemionach kultury ceramiki wstęgowej, zastanowić się wypada nad pytaniem, czy język rodów „wstęgowych“ nie należał do języków rodziny indoeuropejskiej. Wydaje się przede wszystkim, że z kształtowaniem się rodziny języków indoeuropejskich<sup>46</sup> należy się liczyć co najmniej od środkowej epoki kamienia. Istnieje szereg przesłanek, na które zwróciłem już uwagę swego czasu<sup>47</sup>, że niektóre grupy naddunajskiego „kręgu“ kulturowego należały do rodziny języków indoeuropejskich. Oznacza to, że zgodnie ze słusznymi i metodologicznie uzasadnionymi wątpliwościami na temat możliwości stawiania i metodologicznie uzasadnionymi wątpliwościami na temat możliwości stawiania zawsze znaku równości między zespołem kulturowym i etnicznym<sup>48</sup> nie sugere-

<sup>43</sup> W Polsce resztki takich budowli przeszło 30 m długich a 5—10 m szerokich odkrył na Kujawach prof. K. Jażdżewski. Na podstawie analogii z kręgu kultury trypińskiej można przypuszczać, że były one podzielone na kilka pomieszczeń. Budowle te dają pojęcie o formach ówczesnych ustroju rodowego. Przykłady podobnych domostw na innych terenach zebrał ostatnio A. Stieren, *Bandkeramische Grossbauten bei Bochum und ihre Parallelen in Mitteleuropa*, 33 Bericht der Römisch-germanischen Kommission. Por. też G. Childe, *Progress and archaeology*, s. 48 i n.

<sup>44</sup> Na podstawie analizy rozmieszczenia śladów po niektórych podobnych domostwach doszedł E. Sangmeister do przekonania, że osiedla te były tak długo zamieszkiwane, aż ziemia nie wyjałowiała. Później opuszczano je i budowano w innym miejscu nowe, a po wyjałowieniu gleby po pewnym okresie wracano ponownie „na stare śmiecie“. Byłaby to archeologicznie uchwytne ilustracja stosowania przy żarowym systemie uprawy jednopólki. Por. E. Sangmeister, *Zum Charakter der bandkeramischen Siedlung*, 33 Bericht d. Röm.-germ. Kommission, s. 89 i n.

<sup>45</sup> Por. np. J. Kostrzewski, *Od mezolitu...*, s. 134 i M. Piaszykówna, *o. c.*, s. 15 i 34.

<sup>46</sup> O kształtowaniu się rodziny języków indoeuropejskich w świetle pracy J. Stalina, *W sprawie marksizmu w językoznawstwie*, pisał ostatnio m. in. B. Hornung. Zdołałem dotrzeć jedynie do tłumaczenia niemieckiego jego rozprawy. Por. tegoż, *Ueber die historische Gemeinschaft der indoeuropäischen Sprachen*, Beiträge aus der sowjetischen Sprachwissenschaft, t. I, Berlin 1952, s. 84 i n., zob. też A. Czikołowa, *Wwiedienije w jazykoznanije*, t. I, Moskwa 1952, oraz S. Tokarew i N. Czeboksarow, *Metodologija etnograficznych issledowanii na materiale etnografii w swiecie rabot J. W. Stalina po woprosam jazykoznanija* (Sowietskaja Etnografija, 1951, nr 4, s. 7—26).

<sup>47</sup> W. Hensel, *Wstęp do studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej* (Studia nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej, t. I), Poznań 1948, s. 21—28.

<sup>48</sup> Nawet niektórzy badacze burżuazyjni nie widzą możliwości podtrzymywania tej skrajnie idealistycznej, wstecznej i nienaukowej, przepojonej rasizmem tezy G. Kossinny. Z najnowszych por. np. zawierającą znaczne sprzeczności rozprawę P. Goesslera pt. *Geschichte in der Vorgeschichte* (Praehistorische Zeitschrift



ruje, by w obrębie kultur „wstęgowych“ nie mogła się mieścić jakaś część języków nieindoeuropejskich, oraz by z „kręgów“ neolitycznych jedynie nosiciele części grup kultur naddunajskich i od nich pochodnych mieli należeć do rodziny językowej indoeuropejskiej! Byłoby to tak samo niesłuszne twierdzenie, jak podane wyżej. Część kultur „wstęgowych“ nie ma absolutnie wyłączności na tzw. indoeuropejskość<sup>49</sup>. Sądzić jednak należy, że grupy „wstęgowców“, zamieszkujące teren Polski, a również Poznania, należały do rodziny językowej indoeuropejskiej.

Współcześnie z ludnością kultury ceramiki wstęgowej klutej lub nieco tylko później występują na terenie Poznania nosiciele innej kultury archeologicznej, tzw. pucharów (czasz) lejkowatych<sup>50</sup>. Najwięcej stanowisk neolitycznych również na terenie Poznania związanych jest z tą kulturą. Zanim jednak poświęcę zagadnieniu jej występowania na ziemi poznańskiej kilka uwag szczegółowych, należy powiedzieć o kulturze pucharów lejkowatych parę zdań ogólniejszych.

Rody „naddunajskie“ nie tylko zrewolucjonizowały gospodarkę tych obszarów Polski (w tym i rejonu Poznania), jakie same zajęły, nie tylko wchłonęły i zasymilowały część ludności dawniej tu zamieszkującej, lecz również zdynamizowały proces rozwoju innych grup bytujących w naszym kraju, a więc części gromad myśliwsko-rybackich. Przypuszczenie to odnosi się szczególnie do powstania kultury pucharów lejkowatych. W nauce burżuazyjnej panował dawniej pogląd<sup>51</sup>, że nosiciele tej kultury przywędrowali na ziemię Polski z północy. Przyjmując wyrój z tzw. prakolebki, położonej na północy, wysunięto sugestię o podziale jej na naszym obszarze na dwie grupy: wschodnią

t. XXXIV/V 1949/50, s. 13). Nie oznacza to, by kryteria archeologiczne nie mogły pomagać w ustalaniu zasięgów różnych ludów, by nie dawały elementów pozwalających łączyć badany proces historyczny z konkretnym, historycznie powstałym etnosem. Że możliwości takie w szerokiej mierze stoją przed archeologią, wskazują choćby osiągnięcia badaczy radzieckich w badaniach nad etnogenezą rozmaitych ludów. Przyjęcie właściwej postawy metodologicznej może jedynie przynieść w pracach tych prawdziwie naukowe wyniki. Por. ciekawe spostrzeżenia na temat etnogenezy A. B r i u s o w a, Oczerki po historii plemien jęwopejskiej czasti SSSR w nieoliticzeskiju epochu. Moskwa 1952, s. 14 i n. Pewien materiał dyskusyjny przynoszą budzące różne zastrzeżenia sformułowania F. S c h l e i t e ' a, Zur Arbeitsweise der Urgeschichtswissenschaft (Arbeiten aus dem Institut f. Vor- und Frühgeschichte der Martin Luther-Universität, Halle-Wittenberg, nr 1, 1951/2 s. 88 i n.). Poniekąd w tym związku por. też uwagi G. C h i l d e ' a, Prehistoric Migrations in Europe, Oslo 1950, s. 8 i n. Trafne są niektóre wypowiedzi na ten temat K. T y m i e n i e c k i e g o w jego pracy Ziemię polskie w starożytności, Poznań 1951.

<sup>49</sup> W tym kierunku wypowiadałem się już poprzednio. Por. W. H e n s e l, Wstęp do studiów..., s. 28. Z polskich badaczy podobnie pisał też K. J a ż d z e w s k i, zob. ostatnio tegoż, Przewodnik po Muzeum Archeologicznym w Łodzi, Łódź 1951, s. 48—49.

<sup>50</sup> W polskiej literaturze przedmiotu posiadamy 3 większe publikacje poświęcone tej kulturze: K. J a ż d z e w s k i, Kultura pucharów lejkowatych w Polsce Zachodniej i Środkowej, Poznań 1936, L. G a j e w s k i, Kultura czasz lejkowatych między Wisłą a Bugiem (Annales Universitatis Marie Curie-Skłodowska, Sectio F., v. IV, 1949, Lublin 1952/53) i W. C h m i e l e w s k i, Zagadnienie grobowców kujawskich w świetle ostatnich badań, Łódź 1952. W tej pracy również zacytowana nowsza obca literatura przedmiotu.

<sup>51</sup> Rozmaite poglądy referował ostatnio W. C h m i e l e w s k i, o. c., dostarczając częściowo argumentów przemawiających za przedstawioną tu hipotezą.

i południową, a wschodnią podzielono na dwie fazy rozwojowe, nazwane od typowych znalezisk w okolicach Poznania: starszą — wiórecką (Wiórek) i młodszą — lubońską (Luboń).

Zgodnie z dawniejszymi ujęciami, najstarsze zabytki kultury pucharów lejkowatych na naszych ziemiach miały być współczesne młodszej fazie rozwojowej kultury ceramiki wstęgowej<sup>52</sup>. Pogląd o północnym pochodzeniu kultury pucharów lejkowatych wydawał się nietrafny, m. i. Childe'owi. Nie potrafił jednak i on początkowo szukać innego rozwiązania jak znaleźć odmienny punkt, skąd miały się rozprzestrzeniać rody kultury pucharów lejkowatych. Trafniej dopiero spojrzął na to zagadnienie Duńczyk C. Becker. Ostatnio poczynione spostrzeżenia również na obszarze Polski zdają się przemawiać za słusznością poglądu, że wykształcenie się kultury pucharów lejkowatych nastąpiło niezależnie od siebie w kilku regionach, m. in. na obszarze Polski. Zwracano już dawniej uwagę, że tzw. wschodnia grupa tej kultury wykazuje, że ludność jej znajdowała się na nieco prymitywniejszym etapie rozwoju w porównaniu z „wstęgowcami“; inaczej na południu, gdzie śledzimy bogaty rozwój kultury pucharów lejkowatych, z którym zdaje się nieco później spotykamy się na zachodzie i w Polsce środkowej. Wszystko przemawia za koniecznością uznania, że do wykształcenia się kultury pucharów lejkowatych doszło na tle głębokich zmian w zajęciach gospodarczych jej nosicieli. W procesie tym niepoślednią zapewne rolę odegrały plemiona naddunajskie. Ich udział w nim dlatego odniósł skutek, ponieważ ludność miejscowa osiągnęła ten etap rozwoju, na którym mogła sobie przyswoić wyższe formy gospodarki.

U plemion kultury pucharów lejkowatych, stanowiących poważną ówczesną bazę ludnościową obszaru Polski, spotykamy się ze zjawiskami, które mówią o jej pewnych odrębnościach w zajęciach gospodarczych w stosunku do rodów „wstęgowców“. Po wczesnym okresie, w którym szczególnie w grupie wschodniej zauważyć można pewien prymitywizm<sup>53</sup> w stosunku do „wstęgowców“, rychło śledzić możemy dosyć intensywny rozwój, manifestujący się w różnych źródłach archeologicznych. Wydaje się szczególnie, że — podobnie jak w mniejszym może stopniu miało to miejsce u niektórych grup „wstęgowców“ — część ludności kultury pucharów lejkowatych szybko zaczyna uprawiać gospodarkę hodowlaną, która stanowić będzie jej główne zajęcie. W procesie rozwojowym mogliśmy nawet do pewnego stopnia mówić u tej grupy o przeskoku z zajęć myśliwsko-rybackich do zajęć hodowlanych<sup>54</sup>. W produkcji ujawnia się w pierwszym wielkim społecznym podziale pracy na zajęcia pasterskie i rol-

<sup>52</sup> Nowsze poglądy na temat chronologii neolitu zreferował u nas W. Chmielewski, o. c.

<sup>53</sup> Trafne były w tym względzie, jak się zdaje, ogólne uwagi L. Kozłowskiego o przeżytkach mezolitycznych w kulturze pucharów lejkowatych.

<sup>54</sup> Takie ujęcie zagadnienia zgodne jest z nauką o formacjach społeczno-gospodarczych. W rozwoju nieraz mamy do czynienia z przeskokiem występującym tylko na pewnych obszarach. Są to cechy specyficzne rozwoju różnych pałai. Można się liczyć z przechodzeniem do pasterstwa poprzez mało czytelny czy krótki okres bardzo prymitywnego kopieniactwa, na co wskazują poniekąd błędne teorie o dwóch szeregach rozwojowych. Ze zbieractwa wyrósł miało kopieniactwo, a z myślistwa pasterstwo. Moja interpretacja próbuje poniekąd wyjaśnić źródło tego błędu.

nicze, z jakim spotykamy się na ziemiach Polski, a dalej z dalszym pogłębianiem specjalizacji w zakresie górnictwa i krzemieniarstwa. Wzrasta też znaczenie wymiany wyrażające się szeregiem źródeł archeologicznych<sup>55</sup>. W zakresie nadbudowy przejawiał się on w postaci pochówków męskich w centralnym miejscu w grobach „kujawskich“<sup>56</sup>, a w młodszej fazie rozwojowej w występowaniu grobów podwójnych<sup>57</sup>, w budownictwie — w powszechniejszym aniżeli u „wstęgowców“ występowaniu domostw rodzin indywidualnych.

Odmienne nieco formy gospodarki mogły ułatwiać w późniejszym czasie kontaktowanie się z rodami „wstęgowców“, nawiązywane zresztą częściej zapewne i w związku z egzogamią. Współzycie na jednym terytorium było możliwe z uwagi na rzadkie osadnictwo „wstęgowców“. Nie należy też przeceniać liczebności rodów kultury pucharów lejkowatych, szczególnie na tych terenach, o których przypuszczać możemy, że zajmowano się na nich prymitywnym pasterstwem. Duża bowiem ilość stanowisk może po prostu ilustrować przenoszenie się tej ludności<sup>58</sup> z miejsca na miejsce.

Brak natomiast w tej chwili odpowiednich danych na wypowiedanie sądu, do jakiej rodziny językowej można by zaliczyć rody kultury pucharów lejkowatych, zamieszkujące Polskę. Niestety, w tej materii nie posiadamy nawet tych skromnych elementów, jakimi rozporządzamy w odniesieniu do kultury ceramiki wstęgowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że rody te stanowiły jeden z elementów, z którego wykształciła się ludność protosłowiańska. Zagadnienie, czy posługiwały się one językami zwyczajnymi w tym procesie, czy też zwyczajnymi, pozostawić należy otwarte. Nie zmniejsza to bynajmniej znaczenia tego zespołu kulturowego w procesie historycznym ziem polskich. Brał w nim bowiem jak najbardziej aktywny udział.

Z obszaru miasta i pow. poznańskiego znamy kilkadziesiąt stanowisk zabytkami kultury pucharów lejkowatych<sup>59</sup> (ryc. 3, a). Stan ich zbadania nie

<sup>55</sup> Niezależnie od sprowadzonego surowca czy wytworów m. in. z miedzi; wskazują na to odkrycia w Cmielowie w pow. opatowskim. Por. Z. Podkowińska (Wiadomości Archeologiczne, t. XVII).

<sup>56</sup> Te kurhany, nieraz przeszło sto metrów długie, wymagały ogromnego jak na owe czasy wysiłku przy ich budowie. Według K. Jażdżewskiego (Przewodnik po Muzeum Archeologicznym, s. 42) kubatura piasku tworzącego nasyp dochodziła niekiedy do 1000 metrów sześciennych, głazów zaś potrzeba było ok. 200—300 metrów bieżących, łącznej wagi średnio 100 ton. Wyobrazić sobie trzeba wykonanie takiej pracy przy posługiwaniu się prymitywnymi narzędziami, zabrać też ona musiała wiele tygodni ciężkiej pracy. Nie wiadomo jeszcze, czy stwierdzony fakt grzebania kobiet w kurhanach, w których miejsce centralne zostawiano mężczyźnie, wiąże się z ich zabijaniem z okazji śmierci mężczyzny. O ileby tak było, mielibyśmy wskazówkę narastania patriarchy. Niestety, w różnych wypadkach nie można określić płci osobników pogrzebanych. Z tego czasu znamy też obok grobów szkieletowych także groby ciałopalne. Por. L. Gajewski, o. c.

<sup>57</sup> Por. K. Jażdżewski (Slavia Antiqua, t. I, s. 139 i n.).

<sup>58</sup> Por. W. Chmielewski, o. c.

<sup>59</sup> Wg obliczeń M. Piaszykówny, o. c., s. 16, na 46 stanowisk neolitycznych przypadają: 3 (4) na „wstęgowców“, 9 (w tym 5 luźnych) na „sznurowców“, oraz po 1 na kulturę amfor kulistych i ceramiki dołkowo-grzebykowej. Resztę stanowią stanowiska z kulturą pucharów lejkowatych. Na Dębcu, Komandorii, Mińskiej (Krańcovej) i Sołaczu występują jej starsze formy.

pozwala na wysuwanie sugestii, czy mamy we wszystkich wypadkach do czynienia ze śladami jakichś trwalszych osad. Inwentarz z punktów tych pochodzący daje nam wyobrażenie o formach gospodarki, nie odbiegających zasadniczo od wyżej sugerowanych. Niewiele można powiedzieć na temat wyglądu i wielkości osad<sup>60</sup>. Przypuszczać należy, że wznoszono budowle słupowe, zapewne mniejsze od znanych u „wstęgowców“. Nie wiadomo, czy korzyści ludność kultury pucharów lejkowatych w Poznaniu ze studni, jak praktykowała to na innych terenach<sup>61</sup>. Analiza usytuowania stanowisk wskazuje, że występują one zarówno na piaszczystych, jak na lepszych gruntach wzdłuż biegu Warty, szczególnie wzdłuż lewego jej brzegu. Uderza wyraźne skupienie różnych znalezisk nad dwoma dopływami Warty: nad Bogdanką (na Gołecinie) i nad Cybiną (mniej więcej wzdłuż dzisiejszego Jeziora Maltańskiego). Związek osadnictwa z większą rzeką i jej dopływami, widoczny zresztą na tym terenie już wcześniej, to obok innych czynników element nader ważny, który powodował skupienia osad w jakimś rejonie, a tym samym miał również wpływ na rozwój sił wytwórczych<sup>62</sup>. Odnogi rzeczne stanowiły niejako naturalne nitki, na które niby paciorki nawlekały się osady.

Na terenie więc Poznania procesy osadnicze wiązałyby się z istnieniem wystarczających warunków w zakresie gleby i szaty roślinnej do prowadzenia gospodarki rolniczo-hodowlanej. W łączności z korzystną siecią hydrograficzną przyczyniały się one do powstawania tu większych skupisk ludności. W warunkach gospodarki naturalnej środowisko geograficzne miało niewątpliwie wpływ na rozwój sił wytwórczych. Przykład Poznania jest przecież wyraźną ilustracją, że nie było ono czynnikiem decydującym<sup>63</sup>. Dlatego pewna prawidłowość w rozwoju osadnictwa, jaką spotykamy w najdawniejszych dziejach Poznania przez długi ciąg historii, wiązać się będzie z głównymi osiami osadniczymi Poznania, które stanowią rzeka Warta i jej dopływy, a szczególnie Bogdanka i Cybina. Dopiero w miarę rozwoju sił wytwórczych i z innych powodów, o których mowa niżej, osadnictwo w tym regionie przybierze charakter bardziej zagęszczony. Mówiąc o Poznaniu nie wolno nam też zapominać o innym fakcie, a mianowicie, że nie było tu warunków specjalnych, które by sycyfikowały rozwój w sposób odmienny, aniżeli się z tym zagadnieniem spotykamy na innych terenach w identycznej sytuacji. O ile chodzi o ludy hodowlano-rolnicze, to właśnie rody kultury pucharów lejkowatych sytuowały swe siedziby w punktach, które będą typowe dla dalszego rozwoju na tych terenach ludów rolniczo-hodowlanych, nawiązując w tym poniekąd do stosunków, jakie powstały tu już w środkowej epoce kamienia.

<sup>60</sup> Nie wiemy też, jakiego były one charakteru. W obrębie kultury pucharów lejkowatych występują również osady obronne. Na terenie Poznania były to jednak chyba osady otwarte.

<sup>61</sup> Por. K. Jażdżewski, *Kultura pucharów lejkowatych*, s. 294.

<sup>62</sup> Por. J. Stalin, *O materializmie dialektycznym i historycznym. Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 505—506.

<sup>63</sup> J. Stalin, j. w.

W neolicie na naszym obszarze sporadycznie występują ślady osadnictwa jeszcze trzech kultur archeologicznych: 1) amfor kulistych, 2) grzebykowo-dołkowej i 3) ceramiki sznurowej.

Wtrętem zdecydowanie obcym, wiążącym się najpewniej z migracją koczowniczych leśnych plemion łowieckich ze wschodu, jest znalezienie na Komandorii, na podwórzu plebanii kościoła św. Jana Jerozolimskiego skorupy naczyń ceramiki grzebykowo-dołkowej. Ślady występowania tej grupy stwierdzono też w Lasku<sup>64</sup>, w p. poznańskim. Są to zapewne pozostałości obozowisk tej ludności. Pod względem gospodarczym lud kultury ceramiki grzebykowej znajdował się jeszcze w znacznej mierze na poziomie mezolitycznym. Wykazuje zresztą pewne genetyczne związki z częścią rodów tardenoaskich. Przypisuje mu się odegranie roli w procesie kształtowania się języków słowiańskich<sup>65</sup>.

W literaturze przedmiotu<sup>66</sup> na dowód przywędrowania na nasze ziemie nowej grupy ludności przytacza się również zabytki kultury amfor kulistych. Nosi-ciele tej kultury mieli przybyć do nas z Niemiec środkowych. Uznawano ich też za lud indoeuropejski<sup>67</sup>. Z Poznania znamy dotąd jedno stanowisko osadowe (Gołecin st. 1a) kultury amfor kulistych. W zakresie zajęć gospodarczych istniały może pewne odmienności między rodami kultury amfor kulistych a kultury pucharów lejkatych. Sygnalizują się one przede wszystkim w ideologii tych rodów, a szczególnie w formach pochówków. Na podkreślenie zasługuje występowanie w obrębie kultury amfor kulistych grobów zwierzęcych<sup>68</sup> (w tym ciekawy zwyczaj chowania w jednym grobie dwóch zwierząt). Mógłby ten fakt mówić poniekąd o osiągnięciu wyższych form uprawy roli<sup>69</sup>. Można tu marginesowo przypomnieć, że w odniesieniu do południowej grupy kultury pucharów lejkatych rozporządzamy przesłankami, które zdają się mówić o znajomości radła sprzężajnego, choć nie znamy jego roli w ówczesnej gospodarce<sup>70</sup>.

<sup>64</sup> K. Jażdżewski, (Przegląd Archeologiczny, t. III, s. 189) i Z. Hołowińska, o. c.

<sup>65</sup> Por. T. Lehr-Splawiński, O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, Poznań 1946 oraz różne dyskusje na powyższy temat.

<sup>66</sup> Ostatnio choćby J. Kostrzewski, Pradzieje Polski, s. 43 i n. Inny pogląd zbliżony do tu referowanego reprezentuje K. Tymieniecki, o. c., s. 115.

<sup>67</sup> W. Antoniewicz, (Festschrift f. Hermann Hirt, Heidelberg 1936, t. I, s. 203 i n.), zob. W. Hensel (Slavia Antiqua, t. I, 1948 s. 7 i n.).

<sup>68</sup> Znamy groby krów i zapewne byków. Byk w kręgu śródziemnomorskim odgrywa w wierzeniach często identyczną rolę jak *magna mater*. Zob. T. Laviosa - Zambotti, o. c., s. 192.

<sup>69</sup> Por. E. Wahle, Deutsche Vorzeit, II wyd., Basel 1952, s. 47 i n. Podane tu uwagi o genezie znaczenia bydła w gospodarce mają poważne braki metodologiczne. Ważne są przecież dalsze stwierdzenia, że obok charakteru kultowego zwierzę to było siłą pociągową w gospodarce rolniczej.

<sup>70</sup> Por. np. W. Hensel, Próba periodyzacji i tenże, Gospodarka rolna i ogrodowa... (Sprawozdanie P. M. A., t. IV, z. 3—4, s. 22). Czy w tej dziedzinie miał jaką rolę wpływ kultury amfor kulistych czy też kręgu naddunajskiego, trudno powiedzieć. Wiadomo, że „wstępowcy“ odegrali znaczną rolę w grupie południowej kultury pucharów lejkatych. Zob. Gajewski, o. c., s. 86.

W świetle materiałów archeologicznych bliskie związki między rodami kultury pucharów lejkowatych a kulturą amfor kulistych nie ulegają wątpliwości. Manifestują się one nawet, jak się zdaje, w zabytkach znajdujących na terenie Poznania<sup>71</sup>. Powstaje zatem uzasadnione pytanie, czy słuszna jest dotychczasowa interpretacja zabytków kultury amfor kulistych na ziemiach Polski i wiązanie z ich występowaniem migracji odrębnych plemion. Bezspornie brak w tej chwili odpowiednich danych, by w sposób zdecydowany odpowiedzieć na poruszone zagadnienie. Wydaje się przecież, że teoria o migracji może być zastąpiona innym zdaniem: o wzajemnym przenikaniu wynikłym z istnienia egzogamii, czy wreszcie o wykształceniu się tych odrębności w związku z nieco innymi formami gospodarowania, a tym samym inaczej się nieco rozwijającą bazą i nadbudową. Uwaga ta nie odnosi się oczywiście do całego zespołu kultury amfor kulistych.

Znacznie większą rolę w procesie dziejowym, m. in. ziem polskich, od poprzednio wymienionej kultury przypisuje się ludności kultury ceramiki sznurowej, której ślady występowania znajdujemy, jak już zaznaczałem, również na terenie Poznania. Najlepiej o tej grupie poinformowani jesteśmy na podstawie znalezisk osadowych z Gołęcina, z wydmy na stoku wzgórza położonego na północnym brzegu jeziora Rusalki. By jednak zorientować się, z jakim ludem mamy do czynienia, sięgnąć należy do znalezisk z innych ziem polskich.

Niejasno przedstawia się jeszcze obecnie zagadnienie gospodarki tzw. plemion „sznurowych“. Oceniając ją, posługujemy się nader często argumentami „ex silentio“. W związku z tym inne są sugestie<sup>72</sup> na temat zajęć ludności grupy np. zachodnio-polskiej, a inne złockiej, choć nie zapominamy, że pewne odrębności mogły wynikać ze specyfiki środowiska, czy też innych względów<sup>73</sup>.

Uprzymiarniając sobie, że pojawienie się kultury ceramiki sznurowej przypada na koniec neolitu, w którym pogłębiają się zmiany w warunkach klimatycznych, a mianowicie coraz intensywniej zaczyna w miejsce dawniejszego atlantyckiego panować subborealny, znacznie od poprzedniego suchszy, którego *optimum* miało właśnie przypadać na epokę brązu, musimy jakoś na szerszym tle fakty te ze sobą powiązać. Szczególnie ważne w tym względzie wydają się spostrzeżenia poczynione nad grupą złocką kultury ceramiki sznurowej. Zwrócić należy uwagę na występowanie w niej grobów zwierzęcych (koni, świni, kóz i psów). Ważne zwłaszcza są groby końskie. Wydają się bowiem wskazywać, że podstawowym zajęciem tej grupy ludności kultury ceramiki sznurowej było pasterstwo<sup>74</sup>. Nie oznacza to oczywiście, by miano zupełnie zarzucić kopieniactwo<sup>75</sup>.

<sup>71</sup> M. Piaszykówna, o. c., s. 17.

<sup>72</sup> Por. np. J. Kostrzewski, Pradzieje Polski, Poznań 1949, s. 50 i n.

<sup>73</sup> Przykładem może być grupa rzucewska. Prof. J. Kostrzewski uważa np., że ludność grupy zachodnio-polskiej wiodła życie „pastersko-myśliwskie“, a złockiej pędziła tryb życia osiadły. Brak tu miejsca oczywiście na szczegółowe krytyczne omówienie argumentów mogących przemawiać za podobną możliwością ujęcia zagadnienia.

<sup>74</sup> Por. P. Laviosa-Zambotti, o. c., s. 192. Powyższe sformułowanie nie oznacza bynajmniej, bym twierdził, że pasterstwo powstało wskutek zmian klimatycznych. Podobne ujęcie upraszczałoby zagadnienie. Zmiany klimatyczne nie były czyn-

Szczęśliwe odkrycia w Złotej pozwoliły stosunkowo dokładnie poznać występującą tam grupę kulturową. Inaczej sprawa się przedstawia w Wielkopolsce. Niesłuszne, zdaje się, jest sugerowanie, że w Wielkopolsce mamy do czynienia ze zdecydowanie innymi formami gospodarki. Może mniejszą rolę odgrywało tu kopieniactwo. Zarówno przecież w Wielkopolsce jak w Małopolsce podstawową gałęzią gospodarki tych plemion jest nie uprawa roli, lecz hodowla zwierząt domowych. Należy się też liczyć z przewagą patriarchy u tej grupy kulturowej nad pierwotniejszymi formami ustrojowymi.

Dotknąłem w ten sposób innej kwestii, żywo dyskutowanej w literaturze przedmiotu. Chodzi o genezę kultury ceramiki sznurowej, więc i o pochodzenie jej nosicieli. W tej materii istnieją zasadniczo 2 teorie: 1. o autochtonicznym<sup>76</sup> rozwoju jej na różnych terenach i 2. migracyjna<sup>77</sup>. Wydaje się, że ani jedna, ani druga z nich przyjęta skrajnie nie jest uzasadniona. Sądzić wolno, że proces, który się odbył na schyłku neolitu i w skutku doprowadził do pewnego ujednoczenia pstrokacizny różnych grup kulturowych, był wynikiem przeobrażeń, jakie następowały w formach gospodarki oraz w nadbudowie. Byłoby przecież błędem, gdybyśmy sugerowali, że pod koniec epoki kamienia nie występowały dalej na obszarze Polski różne odmiany lokalne. Nie zaginęły one zupełnie. Pewna więc specyficzność rozwojowa różnych terenów nadal będzie występować. Na przemiany te wpływ mogły mieć również migracje różnych plemion, które przyszły tu z innych terytoriów. Bynajmniej przecież nie opanowały wszystkich jej terenów pod względem etnicznym. Dlatego nie wydaje się prawdopodobne jakieś zwyciężenie przez ten zespół języka (ów) dawniej tu występujących. Można jedynie przypuszczać, że na koniec neolitu przypada zdynamizowanie tych procesów językowych, które w rezultacie doprowadziły do wykształcenia rodziny językowej protosłowiańskiej<sup>78</sup>.

Koniec epoki kamienia przypada w Polsce mniej więcej na lata 1700—1600 przed naszą erą. Od tego momentu zaczyna się inna epoka według podziału archeologicznego, a mianowicie epoka brązu. Początki jej nie oznaczają na

nikiem podstawowym, ułatwiały one tylko przechodzenie do tych form gospodarczych, w których hodowla odgrywała większą rolę niż uprawa ziemi. Pod koniec neolitu stwierdzamy jedynie cesurę rozwojową, której geneza sięga lat wcześniejszych.

<sup>76</sup> Por. G. Wahle, o. c., s. 48 i n. Zwłaszcza uwaga, że przy trybie półkoczowniczego pasterstwa uprawiano również kopieniactwo. Zasługuje na podkreślenie, iż Wahle podobnie jak inni „badacze“ zachodnio-niemieccy, nadal stosuje termin „Indogermanie“. W tej samej pracy również podtrzymuje tezę Kossinny o iliryskim etnicznym pochodzeniu kultury łużyckiej. Dwa te przykłady mówią o szowinistycznym nastawieniu wielu burżuazyjnych archeologów niemieckich.

<sup>77</sup> W ślad za niektórymi badaczami radzieckimi w polskiej literaturze za tą tezę wypowiedział się K. Tymieniecki, *Ziemie polskie w starożytności*, Poznań 1951, s. 220.

<sup>78</sup> Różne poglądy na ten temat zreferowałem już na innym miejscu. Zob. W. Hensel *Slavia Antiqua*, t. I, 1948).

<sup>78</sup> Por. ostatnią wypowiedź P. Trietjakowa, dostępną mi w tłumaczeniu słowackim w art. pt. *O proischozdenii Sławian (O pôvode Slovanov)*, *Sovečka Věda, Historie*, t. III, s. 230 i n. Zob. też T. Lehr-Spławiński *Obecny stan badań nad pochodzeniem Słowian w nauce radzieckiej. Przegląd Zachodni* r. IX, nr. 1—3, 1953 s. 308 i n.

ziemiach Polski jakiegoś zasadniczego przełomu w gospodarce. Zapoznanie się z umiejętnością produkowania narzędzi z brązu wpłynęło w konsekwencji na szybszy rozwój sił wytwórczych, a również doprowadziło do dalszego narastania nierówności w obrębie plemion i rodów. Wyraźne sygnały tego procesu śledzimy również w Wielkopolsce, a więc zapewne i na terenie Poznania. Uderza, że gdy pod koniec neolitu trwał intensywniejszy rozwój regionu krakowsko-sandomierskiego, to na początku epoki brązu panował na nim jakiś zastój, tak iż dalej można poniekąd mówić o trwaniu tam epoki kamienia, natomiast Wielkopolska wykazuje dowody żywszego rozwoju. Nieznane jest jeszcze tło wydarzeń, które doprowadziły do wytworzenia się takiej sytuacji. Nie czas tu zresztą i miejsce, byśmy problem ten mogli szerzej rozwinąć i ujawnić całą skomplikowaną mechanikę tego zjawiska. W każdym razie wydaje się, że o jakimś przełomie w początkach epoki brązu nie ma mowy. Raczej zjawiska wówczas występujące traktować musimy jako sygnały potężniejszego zwrotu, które się przejawiają w intensywniejszym rozwoju sił wytwórczych. Okres przełomu, szczególnie wyraźnie uzewnętrzniający się w nadbudowie, nastąpi dopiero na przełęczu drugiego i trzeciego okresu z epoki brązu, tzn. mniej więcej w XIII w. przed naszą erą. Jest to oczywiście tylko hipoteza robocza, raczej może trafna w odniesieniu do przeciętnych stosunków na obszarze całej Polski. Nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, że w stosunku do Wielkopolski oraz niektórych innych połąci przyjąć należałoby, zgodnie z naszymi powyższymi sformułowaniami, datę nieco wcześniejszą.

Początek epoki brązu znamionuje się pojawieniem w Wielkopolsce nowego zespołu kulturowego, tzw. kultury unietyckiej. Obok niej na terenie Wielkopolski, ściśle, na obszarze sąsiadującym z Poznaniem, występuje kilka mniejszych grup kulturowych, zdaje się, blisko spowinowaconych z zespołem unietyckim (a więc iwieńska i grobska). Początek zatem epoki brązu charakteryzuje się stosunkowo większym ujednoceniem kulturowym, aniżeli to obserwowaliśmy poprzednio, ujednoceniem obejmującym tereny od Turynгии aż do Prozny. W procesie tym niechybnie pewną rolę odegrać musiały ożywiające się kontakty handlowe. Nie wykluczone są pewne ruchy migracyjne. O rozwoju tym przecież decydować musiały przeobrażenia, jakie zachodziły wewnątrz plemion, zamieszkujących dawniej omawiane obszary. Miały one prawdopodobnie związek z rosnącym znaczeniem w ich gospodarce, hodowli zwierząt domowych<sup>79</sup>, ze wzrastającym bogaceniem różnych rodów. Podstawową rolę w przeobrażeniach, które doprowadziły w dłuższym okresie czasu do wykształcenia kultury unietyckiej, odegrała dawna ludność miejscowa, co wynika dziś z wielu faktów archeologicznych, skrupulatnie zebranych przez różnych badaczy<sup>80</sup>. Uderza natomiast stosunkowa skąpość znalezisk osadniczych i grobowych. Fakt ten prowadził swego czasu do mylnych wniosków o pustce osadniczej<sup>81</sup> w omawianym okresie. Sytuacja wyglądać będzie nieco

<sup>79</sup> Nie wydaje się słuszny pogląd J. Filipa (Pradzieje Czechosłowacji, s. 212) o rolniczym przede wszystkim charakterze gospodarki plemion „unietyckich“.

<sup>80</sup> Por. uwagi J. Filipa w Eisnerov Sborník, Bratislava 1948. Też Przegląd Zachodni r. 1949/1, s. 530.

<sup>81</sup> Nie utrzymał się pogląd innych badaczy interpretujących różnie to zagadnienie.



inaczej, skoro w toku naszych rozważań uwzględnimy również spotykane skarby z tego czasu. O całkowitym wyludnieniu omawianych obszarów nie ma mowy. Być może, że zagadkowa nikła ilość osad znajdzie swoje wytłumaczenie w przyszłości. Może wiąże się ona z formami gospodarki. O rozwoju ludności miejscowej mogą też świadczyć różne lokalne typy wytworów metalowych, jakie znajdujemy podczas badań.

O znaczeniu rodu patriarchalnego w zespole kultury unietyckiej mówią m. in. rozmaite znaleziska grobowe. Występowanie kurhanów z bogatym wyposażeniem obok grobów płaskich (np. Małe Łęki, p. kościański)<sup>82</sup> wskazuje na pogłębiające się nierówności w obrębie rodów. W zespole wreszcie kultury unietyckiej liczyć się najpewniej należy z różnymi grupami językowymi. Może o tym mówić poniekąd występowanie różnych grup kulturowych, o czym pisałem wyżej.

Znalezisk I okresu epoki brązu z Poznania i jego okolicy znamy dotąd niewiele. Jedynym świadectwem zaludnienia obszaru Poznania w tym czasie jest znalezione w ostatnich latach międzywojennych na wzgórzu św. Wojciecha naczynie gliniane (ryc. 5, a), przynależne do kultury unietyckiej. Najpewniej stanowi ono ślad grobu tej ludności. Skąpo przedstawiają się też znaleziska w powiecie poznańskim z I okresu epoki brązu. W Wierzenicy natrafiono na jeden grób, a w Stęszewie i w Mrowinie znaleziono po jednym skarbie. W pierwszej z wymienionych miejscowości znaleziono 5 bransolet, a w drugiej 4 bransolety. Bransolety ze Stęszewa wykazują najbliższe analogie okazów znajdujących na terenie północno-zachodnich Czech<sup>83</sup>.

Postępujący szybciej aniżeli w epoce poprzedniej rozwój sił wytwórczych znajduje swoje pośrednie odbicie również w przemianach w nadbudowie plemion zamieszkujących obszar Wielkopolski. Wyraża się on m. in. w pojawieniu się w II okresie epoki brązu form nowej kultury, tzw. przedłużyckiej. Wraz z nią następuje większe ujednoczenie kulturowe na naszym terenie, aniżeli to obserwowaliśmy poprzednio.

W gospodarce duże znaczenie odgrywa hodowla zwierząt domowych. Zdają się o tym świadczyć znaleziska z Poznania, a mianowicie występowanie (słabych) śladów osad przedłużyckich na Dębcu i w Dolinie Świętojańskiej<sup>84</sup>. W zakresie kontaktów handlowych ludność kultury przedłużyckiej nawiązuje do nici zadzierzgniętych już poprzednio. Wyraźne są więc ślady stosunków z Czechami oraz Węgrami<sup>85</sup>. Bezpośrednie znaleziska z Poznania dowodzą kontaktów z Niemcami południowymi oraz z Niemcami północnymi. O pierwszych może świadczyć znalezienie na najbogatszym jak dotąd stanowisku „przedłużyckim“ w Poznaniu na Dębcu obok ceramiki ułamka brązowej bransolety taśmowatej, zdobionej żeberkiem, również fragmentu prawdopodobnie szpili ko-

<sup>82</sup> O przypuszczalnym występowaniu w Małych Łękach obok kurhanów grobów płaskich poinformował mnie uprzejmie mgr Stanisław Kurnatowski.

<sup>83</sup> Por. St. Kurnatowski (Przegląd Archeologiczny, t. VIII), też Z. Hołowińska, o. c. (w maszynopisie).

<sup>84</sup> Z II okresu epoki brązu (ok. 1400—1200 przed n. e.) znalazły się zabytki na Dębcu, Gołęczynie, Szelągu i w Dolinie Świętojańskiej. Zob. M. Piaszykówna, o. c.

<sup>85</sup> J. Kostrzewski, Przegląd Zachodni 1952 nr 9—10, s. 101—102.

łowatej. O drugich — znalezisko luźne siekierki brązowej, bądź stanowiącej import, bądź miejscowe naśladownictwo okazów produkowanych w Niemczech.

Drugi okres epoki brązu stanowi również moment pogłębiania się przemian w dziedzinie ideologii. Obok grobów szkieletowych występują także groby ciałopalne, które w okresie późniejszym staną się formą panującą w pochówku. W zakresie obrządku grzebalnego znajdujemy wiele wyraźnych zupełnie nawiązań z okresem poprzednim. Występują więc obok grobów kurhanowych<sup>86</sup> większych i mniejszych również groby płaskie. Niestety, dotąd nie rozstrzygnięto, czy groby kurhanowe<sup>87</sup> można istotnie w tym zespole uważać za formę występującą tylko w południowej części obszaru. Słuszne jednak zdaje się było przypuszczenie J. Kostrzewskiego<sup>88</sup>, że brak kurhanów na innych terenach zajętych przez ludność kultury „przedłużyckiej“ jest wynikiem luk naszej wiedzy lub zniszczenia tych obiektów. Przyjęcie tej hipotezy pozwoliłoby wnikać w strukturę socjalną ludności „przedłużyckiej“ i stwierdzić, że pod względem ustroju sytuacja niewiele się zmieniła w porównaniu z okresem I, choć równocześnie musimy sobie zdawać sprawę z innego faktu, a mianowicie, że przemiany w formie pochówków następowały wolniej aniżeli w innych dziedzinach nadbudowy. Znaną jest rzeczą konserwatyzm różnych społeczeństw w tej gałęzi. W ciągu omawianego blisko pół tysiąclecia (I i II okres epoki brązu) pogłębiały się również procesy prowadzące do wykształcenia języka protosłowiańskiego, w których udział niewątpliwy na naszym terenie brała część ludności kultury unietyckiej oraz „przedłużyckiej“.

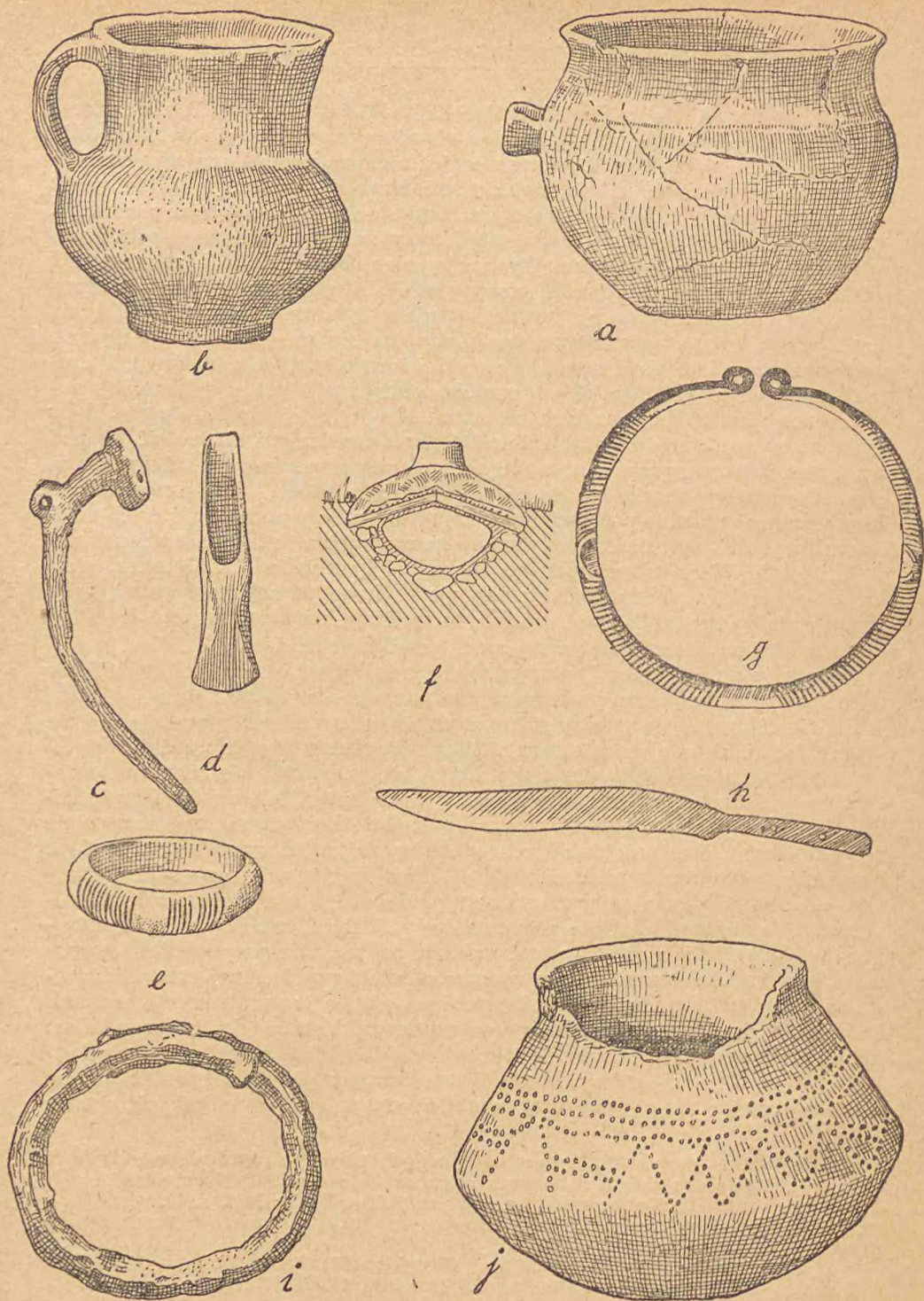
Szczupłość źródeł archeologicznych, którymi dysponujemy do oświetlenia wielu przedstawionych tu problemów, nie pozwala zorientować się w walkach, jakie istnieć musiały pomiędzy różnymi plemionami zamieszkującymi wówczas obszar Polski. Te miały one nieraz miejsce w społeczeństwach przedklasowych, wyraźnie na to wskazują nie tylko źródła etnograficzne, ale również bezpośrednio dane archeologiczne, odnoszące się co najmniej do środkowej epoki kamienia. Mówią dalej o nich różne dane pośrednie. Do tych zaliczyć szczególnie wypada skarby. Powierzanie bogactw ziemi w większości wypadków wywołane najpewniej było obawą przed ich zagrabieniem w okresach niepokoju<sup>89</sup>. Znajdowanie skarbów zawierających różne typowe, dla odpowiedniego okresu cenności, ilustruje, że dochodziło wówczas do walk międzyrodowych lub międzyplemiennych. Może szczęśliwy traf pozwoli na odkrycie w przyszłości w pobliżu miejsca znalezienia skarbu również resztek współczesnej osady. Stwierdzone ślady pożaru mogłyby wskazywać, że uległa ona zniszczeniu wskutek kataklizmu wojennego. Prowadzone wówczas walki nie mogły być czynnikiem konstruktywnym, lecz działały destrukcyjnie. Wnioskując z występowania skarbów w początkach epoki brązu w okolicach Poznania powiedzieć można, że i na naszym obszarze toczyły się różne walki międzyrodowe czy międzyplemienne.

<sup>86</sup> Obok wielu innych faktów archeologicznych mówi to wyraźnie o związkach między ludnością obu kultur. Niesłuszne natomiast było zdanie L. Kozińskiego, *Wczesna, starsza i środkowa epoka brązowa w Polsce*, Lwów 1928, s. 40.

<sup>87</sup> Trzeba pamiętać, że groby kurhanowe są w tym czasie o wiele powszechniejszym zjawiskiem w Europie.

<sup>88</sup> J. Kostrzewski *Od mezolitu...* Encyklopedia PAU, Kraków 1939—1948,

<sup>89</sup> Pogląd taki wypowiedziano już dawniej. Por. ostatnio E. Wahle, o. c., s. 99.



Ryc. 5. Różne znaleziska unieściekie (a) i „łużyckie“ (b–j) z Poznania.  
 a, b, j, — glina; c–e, h–g — brąz; i — żelazo

Dziesiątkowały też najpewniej ludność w rozmaitych okresach różne choroby. Niektóre z masowych grobów, znanych z początków epoki brązu, stanowią może ślady epidemii<sup>90</sup> lub walk międzyrodowych czy międzyplemiennych. Nie można wreszcie pominąć znaczenia innych klęsk żywiołowych, które dotkliwie dotykać musiały ówczesne społeczeństwo, w małym stopniu przystosowane do walki z nimi.

Musiało to, oczywiście niekoniecznie łącznie, wpływać na zwolnienie tempa rozwoju, a nawet powodować pewne uwstecznienia w procesie dziejowym różnych ziem polskich.

Mimo wszystko jednak w II okresie epoki brązu rzucone zostały podwaliny pod dalszy, intensywniejszy rozwój. Ujawni się on szczególnie od XIII w. przed naszą erą i trwać będzie przeszło pół tysiąclecia. W nadbudowie plemion ziemie nasze zamieszkujących uzewnętrznił się on w postaci ukształtowania owej nowej kultury archeologicznej nazwanej od kraju, gdzie natrafiono na najstarsze typowe dla niej znaleziska, kulturą „łużycką“<sup>91</sup>.

\* \* \* \*

Przemiany, wskutek których doszło do wykształcenia m. in. kultury „łużyckiej“, miały duży zasięg i wiązały się z ogólniejszymi procesami, jakim wspólnie prawie podlegały różne plemiona protoceltyckie, protoiliryjskie, a częściowo również protoliguryjskie, protobałtyckie, protogermańskie i prototrackie. Ograniczam się do wymienienia ludów najbliższych związanych z Protosłowianami. W źródłach archeologicznych przejawia się on częściowo w uderzającej i przybierającej powszechniejszy charakter zmianie form grzebania zmarłych w postaci ciałopalenia. Spowodowało to nawet powstanie w literaturze przedmiotu nazwy ogólniejszej: kultury pól popielnicowych o zasięgu obejmującym obszar od Hiszpanii aż poza Bug na wschodzie<sup>92</sup>. Jądrzem, z którego miały się rozprzestrzeniać wpływy w zakresie ciałopalenia zmarłych, miał być teren kultury „łużyckiej“<sup>93</sup>. Przyjęcie się zwyczaju ciałopalenia na tych dużych ob-

<sup>90</sup> Przykładem mógłby być grób z pogranicza przedłużycko-trzcinieckiego odkryty w Wolicy Nowej, pow. wrocławski, w którym pochowano 23 osobników. K. Jażdżewski (Slavia Antiqua, t. I, s. 136 i n.) podawał różne możliwości wytłumaczenia tego faktu. Sugerował również ewentualność, że osobnicy ci zostali zabici w związku ze śmiercią jakiejś wybitniejszej jednostki. Przykładów podanych przez niego występowania podobnych grobów w różnych kulturach nie można jednak, zdaje się, sprowadzić do wspólnego mianownika. Są to bowiem typowe fakty różnorodnego, których niesposób wrzucać do jednego worka. Część z nich ilustruje obraz stosunków społecznych, inne, i zdaje się, że grób z Wolicy do tego należy, są wynikiem katastrofy. Oczywiście inaczej musielibyśmy go zinterpretować, gdybyśmy przypuścili istnienie konstrukcji drewnianej ponad grobem, czego nie wyklucza K. Jażdżewski. W tym związku porównaj też G. Childa, Stufen der Kultur, Stuttgart 1952, s. 183 i K. Zügler (Godišnik na Filozofičesko — istoričeski Fakultet, Sofia, t. XLVII, s. 283—284).

<sup>91</sup> Znanej też pod nazwą: Kultura pól popielnicowych typu łużyckiego. Najstarszą zanotowaną wzmianką o odkryciu cmentarzyska kultury łużyckiej jest wiadomość J. Długosza o garnkach rosnących w ziemi w Nochowiu, pow. śremski, Por. J. Kostrzewski, Dzieje polskich badań prehistorycznych, Poznań 1949, s. 2.

<sup>92</sup> Por. np. R. Pittioni, Die urgeschichtlichen Grundlagen der europäischen Kultur, Wien 1949, s. 157 i n.

<sup>93</sup> Zdanie to zakwestionował VI. Milošević w pracy pt. Zur Frage der „Lausitzer Wanderung“ (Germania, t. XXX, 1952, s. 318 i n.). W rozprawie tej autor odrzuca

szarach jest ilustracją dokonywających się zmian w ideologii szeregu ludów, zamieszkujących ówczesną Europę. Można założyć, że objęła ona ludy, stojące na podobnym etapie rozwoju, choć specyficznie u nich przebiegającym i różne przybierającym tempo. Było ono zależne przede wszystkim od wolniejszego lub szybszego rozwoju sił wytwórczych, co znowu wiązało się z szeregiem różnorodnych czynników. W powiązaniu z nimi kształtowała się baza i nadbudowa tych społeczeństw. Podobnie jak różne są grupy lokalne, składające się na tzw. przez niektórych badaczy kulturę pól popielnicowych, tak samo obejmowała ona rozmaite grupy etniczne.

Trudno nawet założyć, że poszczególne grupy lokalne obejmowały jednolite pod względem etnicznym plemiona. Podobnie niejednolity był zapewne skład etniczny kultury „łużyckiej”<sup>94</sup>, która się wykształciła z dwóch starszych kultur „przedłużyckiej” oraz trzcinieckiej. Sądzić przecież wolno, że część plemion wchodzących w jej skład była protosłowiańskiej przynależności etnicznej, a mianowicie zapewne te grupy, które mieszkaly mniej więcej na zachód od Odry. Wymienioną granicę zachodnią oczywiście traktuję tylko jako wskaźnik ogólny. Przypuszczać można, że mieszkali tu głównie przodkowie późniejszych Słowian zachodnich. Nie wydaje się natomiast słuszny pogląd, jakoby jedynie w obrębie kultury łużyckiej można się było doszukiwać Protosłowian<sup>95</sup>. Liczyć się bowiem musimy z występowaniem ich na szerszym terytorium, co najmniej między Odrą i Dnieprem<sup>96</sup>. Uproszczeniem zagadnienia byłoby przyjęcie tezy o migracji elementów protosłowiańskich na wschód, łącznie z kulturą łużycką lub z młodszymi grupami kulturowymi.

Wspomniałem już, że w obrębie kultury „łużyckiej” wyróżnić można rozmaite grupy lokalne. Trudno powiedzieć, czy stanowią one wyraz jakichś grup plemiennych, czy też do ukształtowania ich doszło wskutek innych przyczyn. Jedno jest w każdym razie pewne, że nawet, gdybyśmy się zgodzili ze zdaniem, iż grupy te obrazują zasięgi dawnych plemion, m. in. protosłowiańskich, to plemiona te reprezentowały jakościowo zgoła inne kolektywy aniżeli tzw. plemiona<sup>97</sup> okresu średniowiecznego. Dlatego paralele między tymi zjawiskami przydają nam się niewiele.

Sumując powyższe uwagi powiemy, że wzrost zamożności plemion, a szczególnie właścicieli dużych stad bydła, oraz być może, tendencje do przechodze-

zdecydowanie pogląd o możliwości wiązania kultury łużyckiej z Ilirami, co uzasadnia szeregiem argumentów archeologicznych.

<sup>94</sup> O szowinizmie różnych współczesnych burżuazyjnych badaczy niemieckich świadczy m. in. fakt, że mówiąc o kulturze „łużyckiej” podają jako pewnik zdanie, iż obejmowała ona ludność iliryjską. Nie znajdujemy nawet próby przedstawienia poglądu na temat możliwości protosłowiańskiej etnicznej przynależności kultury „łużyckiej”. Por. E. Wahle, o. c., s. 100 i G. Schwantes, Deutschlands Urgeschichte, VII wyd., Stuttgart 1952, s. 243. Jest to wyraźna ilustracja pracy rozmaitych badaczy w służbie imperializmu. Odbijają one wyraźnie od rzeczowych, choć może zbyt ostrożnych sformułowań W. Coblenza, Grabfunde der Mittelbronzezeit Sachsens, Dresden 1951, s. 168—169. Por. też wyżej przytoczone zdanie Vl. Milojtica.

<sup>95</sup> Tu można by przytoczyć różne poglądy badaczy radzieckich, czeskich i polskich.

<sup>96</sup> Por. ostatnią wypowiedź Trietjakowa, O proischożdieni Sławian.

<sup>97</sup> Por. wypowiedź Trietjakowa na konferencji metodologicznej historyków w Otwocku. Zob. Księgę tego zjazdu.

nia na niektórych terenach do sprzężanej uprawy roli, choć stosunkowo jeszcze mało wydajnej ze względu na prymitywne narzędzia używane do tej pracy, powodowały podnoszenie się znaczenia wymiany handlowej oraz ogólnej stopy życia ludności. Wywarło to również wpływ na wzrost liczebny ludności, a dalej prowadziło do pogłębiania różnic w bogactwie poszczególnych rodów czy naczelników rodowych. Musiało też oczywiście oddziaływać wydatnie na dalszy, intensywniejszy aniżeli poprzednio, rozwój sił wytwórczych. Narastające różnice wywoływały niewątpliwie sprzeczności między rodami i plemionami. Dlatego dochodzi do różnych walk międzyplemiennych. Ulegają one natężeniu w miarę bogacenia się niektórych plemion kultury łużyckiej i wzrostu nierówności materialnej i społecznej. W związku z tym wznoszone są obronne osiedla.

Z III okresu epoki brązu z terenu Poznania znamy niewiele pewnych znalezisk: jedno naczynie ze Sołacza (ryc. 6, b)<sup>98</sup>, brązowa szpila uszata (ryc. 5, c) z Szeląga oraz brązowa bransoleta z okolic Poznania (ryc. 5, e). W miejscu bliżej nieznanym znaleziono na terenie Poznania siekierkę brązową z półkolistą piętka typu północno-niemieckiego (ryc. 5, d). W zakresie wyrobów brązowych, których część najpewniej pochodzi ze zniszczonych cmentarzysk, uderza ich nawiązywanie do okazów z II okresu brązu. Skromnie też przedstawia się ilość znalezisk z III okresu brązu z powiatu poznańskiego. Najciekawsze z nich to niewątpliwie skarb brązowy, znaleziony w Będlewie, zawierający 2 bransolety i 2 sierpy brązowe.

Dopiero w młodszej epoce brązu sytuacja w zakresie ilości znalezisk ulega poważniejszej zmianie. O ile jest to rezultat przypadku, a o ile skutek rzeczywistej sytuacji, trudno obecnie z całą pewnością powiedzieć. Wydaje się przecie, że ta różnica w ilości i jakości znalezisk świadczy dowodnie, że był to okres wydatniejszego aniżeli poprzednio rozwoju.

Z młodszej epoki brązu<sup>99</sup> z obszaru Poznania znamy około 10 osad<sup>100</sup> i 4 pewne oraz 2 możliwe cmentarzyska<sup>101</sup>, natomiast z wczesnej epoki żelaza również około 10 osad<sup>102</sup> i około 6 cmentarzysk<sup>103</sup>. Ze wszystkich okresów (IV i V okres brązu<sup>104</sup> i wczesnego okresu żelaznego) znamy z terenu Poznania po 1 skarbie. Rozmieszczenie stanowisk wskazuje, że główna oś osadnicza na terenie Poznania nie ulega zmianie. Spotykamy się jedynie z wybitnym zagęszczeniem i równomierniejszym rozkładem stanowisk (ryc. 6). Nie tylko ogólniejsze przesłanki, lecz również na podstawie analizy rozmieszczenia w poszczególnych okresach stanowisk osadniczych ludności kultury łużyckiej na terenie

<sup>98</sup> Chronologia jego nie wydaje się zupełnie pewna. Może pochodzić z IV okresu epoki brązu.

<sup>99</sup> Używam tu świadomie określenia młodsza epoka brązu dla IV i V okresu epoki brązu.

<sup>100</sup> Znamy je z ul. Dominikańskiej 4, Doliny Świętojańskiej, Głównej, Komandorii, Naramowic, Sołacza, Szeląga i Starołęki.

<sup>101</sup> Z ul. Babińskiego, Sołacza, Szeląga i Zatorza, mniej pewne na Zawadach i w Głównej.

<sup>102</sup> Za Bramą Warszawską, w Gołęczynie na st. IVa, na Wildzie, na Komandorii, w Naramowicach, na Sołaczu i na Szelągu.

<sup>103</sup> M. in. Gołęczin st. 1b, Główna, ul. Maltańska, Szeląg, Wilda.

<sup>104</sup> Za część skarbu uznać może należy 2 cienkie naszyjniki skońnię żłobkowane w jednym kierunku, pochodzące zapewne z V okresu epoki brązu, a znalezione w Starołęce nad Wartą.



Poznania powiedzieć należy, że jej zajęcia podstawowe stanowiły: hodowla zwierząt domowych i rolnictwo. Zmiany w położeniu osad są, jak się zdaje, ilustracją, iż w zakresie uprawy roli nadal przeważającą formą była technika żarowa. W jakim zakresie przeobrażeniu zaczęły pod tym względem ulegać stunki pod koniec epoki brązu, nie wiadomo jeszcze.

Wyodrębniają się niektóre grupy rzemiosł. Najpewniejsze jest wydzielanie się brązownictwa (kowalstwa i odlewnictwa). Sądzić tak można nie tylko na podstawie przesłanek ogólniejszych, ale również w związku z występowaniem zabytków związanych z odlewnictwem w pewnych tylko domostwach różnych osad ludności kultury „łużyckiej“<sup>105</sup>. Szczególnie wyraźnie przebiega się to w grodzisku Nieder-Neundorf<sup>106</sup>, powiat Rothenburg nad Nysą, na Łużycach. Pozycja odlewców u ludności kultury „łużyckiej“ była najpewniej duża. Produkowali oni zarówno różne narzędzia pracy i walki, jak przedmioty ozdobne. Wzrost ilości i różnorodności okazów z brązu świadczy o rozwoju gospodarki ludności „łużyckiej“. W ostatnim czasie słusznie dokonuje się pewnej rehabilitacji metalurgów „łużyckich“<sup>107</sup>. Produkowali oni nie tylko okazy o specyficznej „łużyckiej“ formie, lecz naśladowali również okazy z zewnątrz importowane. Naśladownictwem miejscowym są zapewne 2 naszyjniki cienkie, skośnie żłobkowane ze Staroleki, wykonane na wzór okazów spotykanych w północnych Niemczech oraz Skandynawii. Podobny rodowód ma naszyjnik lity zakończony uszkami (ryc. 5, g), pochodzący ze skarbu odkrytego na Ratajach, naśladowujący okazy północne. W zakresie produkcji narzędzi na podkreślenie zasługują różne siekieryk tutejkowate. Niepewne jest, czy na terenie Poznania mieszkali odlewcy. Znalezienie w Golęcine części szpili brązowej, tkwiącej w formie glińskiej, przemawia za lokalną produkcją. Niestety, nie wiemy, czy wymieniony okaz wiązać należy z ludnością kultury „łużyckiej“, czy też z ludnością „pomorską“<sup>108</sup>.

Nie wiadomo dalej, czy można zakładać już w odniesieniu do ludności kultury „łużyckiej“ pewną specjalizację w zakresie tkactwa. Za sugestią taką<sup>109</sup> mógłby do pewnego stopnia przemawiać fakt występowania części warsztatów tkackich, jedynie w niektórych domostwach „łużyckich“. Także w Poznaniu ciężarki warsztatu tkackiego znaleziono tylko w osadzie w Starolece, a nie spotkano ich dotąd na innych stanowiskach. Przemawiałoby to więc pośrednio za słusznością tego rodzaju interpretacji.

Z małym natomiast prawdopodobieństwem mówić można o jakiejś specjalizacji w zakresie garncarstwa. Naczynia lepiono ręcznie. Część wypalano w prymitywnych piecach (ryc. 5, f) na jakie natrafiono m. in. w osadzie na Sołaczu (2 piece). Produkcją naczyń zajmowały się kobiety. Niektóre z tych wytworów szły może również na wymianę.

<sup>105</sup> Np. w Biskupinie, w pow. żnińskim, oraz w Nieder-Neundorf na Łużycach.

<sup>106</sup> H. A. Schultz, Die früheisenzeitliche Burgwallsiedlung Nieder-Neundorf im Kreise Rothenburg Ol., Jahreshefte der Gesellschaft für Anthropologie, Urgeschichte und Volkskunde der preussischen Oberlausitz, t. IV, 1937, s. 13.

<sup>107</sup> Por. np. Sprockhoff, Das Lausitzer Tüllenbeil, Praehistorische Zeitschrift, t. XXXIV/V, 1949/50, s. 76 i n.

<sup>108</sup> M. Piaszykówna, o. c., s. 56.

<sup>109</sup> W. Szafranski (III Sprawozdanie biskupińskie, Poznań 1950, s. 157 i n.).



Wyrabiano rozmaite narzędzia z kamienia. Szczególnie interesujące jest występowanie wśród znalezisk łużyckich kamiennych siekierok pięciobocznych, znany je również z Poznania<sup>110</sup>. Nie spełniały one zapewne wówczas funkcji rzeczywistych narzędzi pracy, lecz odgrywały jakąś rolę w wierzeniach, czy też stanowiły jakieś symbole (władzy?). Z podobnym zjawiskiem zetkniemy się zresztą jeszcze we wczesnym średniowieczu.

U schyłku epoki brązu zapoznała się ludność łużycka z nowym metalem, tj. żelazem. W ciągu trwania kultury „łużyckiej“ przyswojono sobie umiejętność obróbki żelaza w stosunkowo niewielkim stopniu. W przyszłości miał on przecież spełnić funkcję nader ważnego czynnika, który w sposób do pewnego stopnia rewolucyjny wpłynął na dalszy rozwój. Wydaje się, że dopiero ok. r. 400 przed naszą erą zaczęło ono odgrywać pewną rolę u części ludności kultury „łużyckiej“ (ryc. 5, i). Miejsce producentów wytworów brązowych powoli zaczęli zajmować producenci wytworów żelaznych. (Zapewne w pierwszym rzędzie funkcję tę przejęli dawni kowale-odlewcy).

Całość gospodarki miała charakter typowo naturalny. Nie było w niej miejsca na większy podział na zajęcia rolnicze i rzemieślnicze. Nie odgrywała też zbyt dużej roli wymiana, choć jej znaczenia nie należy bynajmniej w owym czasie eliminować. Szczególnie korzystala z niej starszyzna rodowa i plemienna. Były to zaś kontakty między bliższymi i dalszymi plemionami, czy nawet dalekimi krajami, z tymi raczej tylko pośrednie. Wiązały się zaś one m. in. z nierównomiernym rozłożeniem bogactw naturalnych. Istniała więc potrzeba zdobywania cennego surowca do produkcji narzędzi czy też tak cennej soli, chętnie nabywano także różne narzędzia, ozdoby i świecidełka.

W Poznaniu śladem kontaktów wymiennych jest m. in. piękny brązowy miecz (ryc. 18) z Krzyżownik, pochodzenia węgierskiego, nóż brązowy, import zapewne ze Szwajcarii (ryc. 5, n.), pierścień złoty (ryc. 7 dołem) z północy ze skarbu w Starołęce. Skarb ten zawierał jeszcze kilka innych importów z południa, północy i zachodu<sup>111</sup>.

Stosunkowo niewiele natomiast mamy informacji o wyglądzie osad „łużyckich“ w Poznaniu. Najlepiej zbadana została osada sołacka, obejmująca kilka domostw drewnianych, stawianych najpewniej w konstrukcji łątkowo-sumikowej, znanej nam dobrze z odkryć biskupińskich. W tej samej zresztą konstrukcji wzniesiono domostwa w jednej z osad „łużyckich“, odkrytych w powiecie poznańskim. Znane dotąd osiedla były osadami otwartymi. Czytelność śladów i braki przesunięć wskazują, że były to osady zamieszkiwane nie dłużej jak 25 lat, a najpewniej krócej, co wiązało się niechybnie, jak już zaznaczyłem, z określonymi formami uprawy roli.

Co do chowania zmarłych odkryte w Poznania cmentarzyska nie wnoszą żadnych interesujących szczegółów do obrazu, lepiej znanego z innych stanowisk. Spotykamy ciałopalne groby jednostkowe z większą ilością przystawek. Niewielka ilość zbadanych na cmentarzyskach poznańskich grobów utrudnia wysnuwanie wniosków na temat uwidoczniania się w wyposażeniu grobów

<sup>110</sup> Ul. Dąbrowskiego, Hetmańska na Łazarzu, ul. Poznańska i z Naramowic.

<sup>111</sup> W. Szafranski, Skarb brązowy z IV okresu epoki brązowej z Poznania-Starołęki (Przegląd Archeologiczny t. IX, s. 49 i n.).

pozycji społecznej pochowanych w nich osobników. Wiemy na podstawie innych znalezisk, że tego rodzaju sytuację nieraz spotykamy w obrębie kultury „łużyckiej“. Klasycznym przykładem może być cmentarzysko w Gorszewicach, gdzie natrafiono wśród bogaciej wyposażonych grobów m. in. na grób zapewne naczelnika plemiennego czy rodowego. Przykładem zaś wcześniejszego pochówku patriarchy, głowy rodu, przy czym w związku z jego śmiercią giną dwie kobiety, jest bogato wyposażony kurhan w Seddin<sup>112</sup> w Brandenburgii, starszy od grobów gorszewickich, gdyż datujący się z V okresu epoki brązu. Groby jednak tego typu nie są charakterystyczne<sup>113</sup> dla ludności kultury „łużyckiej“.

Na podstawie posiadanych źródeł sądzimy, że okresy IV i V epoki brązu oraz początki epoki żelaza<sup>114</sup> stanowiły dla ludności „łużyckiej“, zamieszkującej Poznań, szczytowy moment rozwoju patriarchalnego ustroju rodowego, z silnymi tendencjami do tworzenia się większych organizmów plemiennych. Musiał to też być okres pogłębiania się różnic majątkowych<sup>115</sup>. Niektórzy naczelnicy rodów zamieszkujący Poznań w IV okresie brązu dojść musieli już do znacznych bogactw, o czym świadczą zwłaszcza dwa znaleziska. Pierwsze z nich to skarb ze Starołęki, a drugie — miecz brązowy z Krzyżownik (ryc. 8). Skarb ze Starołęki zawierał w naczyniu glinianym prócz złotego pierścionka spiralnego przeszło 46 różnych wytworów brązowych<sup>116</sup>, częściowo importowanych. Były tu m. in. czarki brązowe, jeden grot oszczepu (ryc. 7) oraz brązowy diadem (?) taśmowaty. Wydaje się, że słuszna była ocena Wł. Szafrąńskiego<sup>117</sup>, że skarb ten stanowił własność jednego z bogatych właścicieli bydła. Może tu mamy własność jakiegoś naczelnika plemiennego lub rodowego. Niesłuszne natomiast jest inne, sędzę, zdanie, jakoby skarb ten symbolizował miał osiągnięcie takiego etapu rozwoju, w którym niewolnictwo patriarchalne, domowe, zaczęło się właśnie przeradzać z wolna we właściwe niewolnictwo, w którym cała praca spoczywała na barkach niewolników<sup>118</sup>. Skarby te bowiem ilustrują jedynie wzrost nierówności w zakresie posiadanych bogactw i uzależnianie współrodowców od starszyny rodowej czy plemiennej. Brak natomiast przesłanek, pozwalających sugerować większe znaczenie niewolnika w procesie produkcji. Warto może dodać, że już w tym czasie miecze stanowiły wyraźny dowód wyższej rangi społecznej ich właściciela w porównaniu z innymi członkami rodu. Dlatego taki nacisk kładziemy na znalezienie miecza brązowego typu węgierskiego na terenie Poznania. Ma on podobną wymowę, jak miecze

<sup>112</sup> A. Kiekebusch, Das Königsgrab von Seddin, Augsburg 1928.

<sup>113</sup> Zob. W. Hensel, Próba periodyzacji (Sprawozdania PMA, r. IV, s. 30).

<sup>114</sup> Por. słuszne uwagi P. Trietjakowa (Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich, Warszawa 1953, s. 267—268). O dalszym rozwoju ludności „łużyckiej“ w początkach epoki żelaza pisałem już w Próbie periodyzacji... s. 34 i 35.

<sup>115</sup> Nie ma jednak mowy o kształtowaniu się elementów ustroju klasowego. Zob. P. Trietjakow (Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich).

<sup>116</sup> M. Piaszykówna, o. c., s. 50 mylnie wspomina o około 89 przedmiotach, ale poprawnie do części materiałowej. Zob. W. Szafrąński, Przegląd Archeologiczny, r. IX, s. 38 i n.

<sup>117</sup> W. Szafrąński, j. w. s. 39 i n.

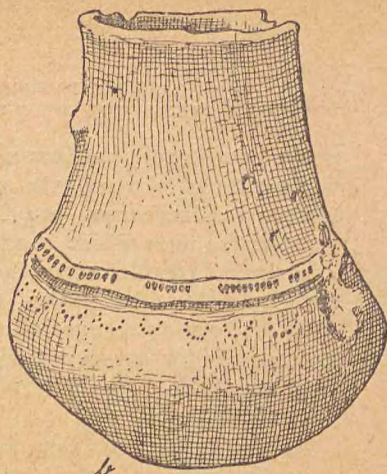
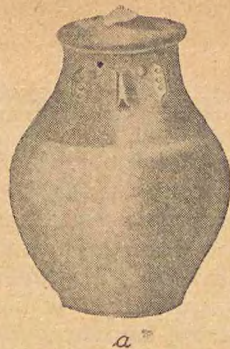
<sup>118</sup> W. Szafrąński, j. w. s. 51.



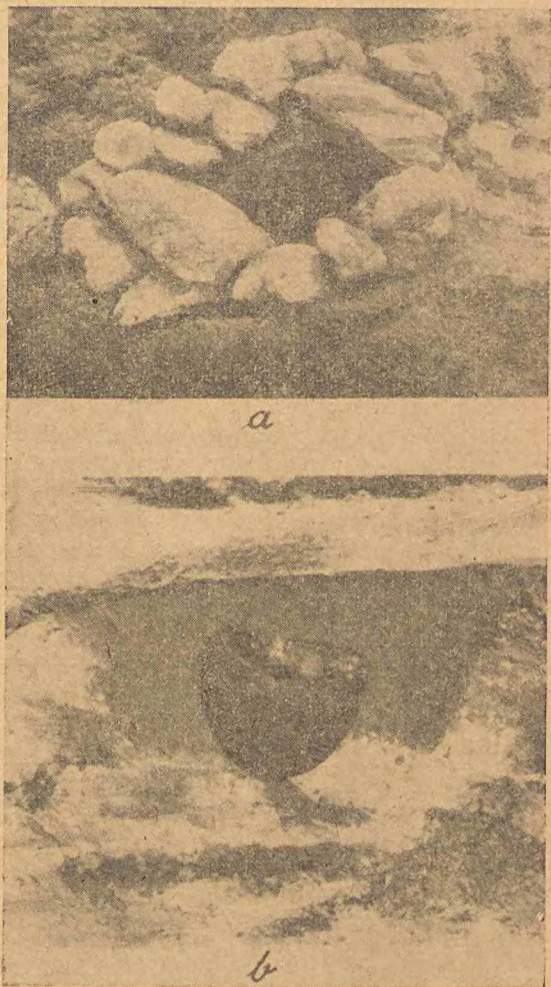
Ryc. 8. Poznań-Krzyżowniki. Ozdobny miecz brązowy z IV okresu epoki brązu, import z Węgier



Ryc. 11. a — Poznań-Brama Warszawska. Żelazny grot oszczepu z wytrawianymi ozdobami, b — Poznań-Główna. Zapinka żelazna z grobu jamowego



Ryc. 9. a — Poznań-Golecin, b — Poznań-Lazarz. Ceramika z grobów „pomorskich“



Ryc. 10. a—b — Poznań-Golecin, c — Poznań-Staroleka. a — grób skrzynkowy, b — grób popielnicowy obsypany szczątkami stosu, c — kloz gliniany z grobu

znalezione w bogato wyposażonych grobach, odkrytych w Gorszewicach, w powiecie szamotulskim<sup>119</sup>.

Wzrost zamożności niektórych członków rodów stawał się m. in., przyczyną podupadania dawnych form ustrojowych. Pod koniec epoki brązu i na początku epoki żelaza śledzimy u ludności kultury „łużyckiej“ narastanie elementów tzw. ustroju demokracji wojennych. Wzrastają walki między poszczególnymi rodami i plemionami. Wskazują na to zarówno zakopywane wtedy skarby, jak też wznoszenie osiedli warownych. Stosunkowo duża różnorodność grodów pod względem rozplanowania wnętrza na poszczególnych obszarach kultury „łużyckiej“ oznacza, że byłoby zbyt dużym uproszczeniem, gdybyśmy twierdzili, że wszystkie grupy kultury „łużyckiej“ przechodziły identyczne w czasie przemiany gospodarcze czy ustrojowe. Niewątpliwie istniały grupy, w których większą rolę (pomijając rybołówstwo) odgrywała hodowla zwierząt domowych, a były również takie, u których przeważało rolnictwo. Gród np. w Biskupinie trudno uznać za warowne osiedle hodowców bydła, gdyż brak w nim odpowiedniego pomieszczenia dla bydła. Takim grodem wydaje się natomiast być osiedle warowne w Nieder-Neundorf, gdzie odkryć miano pomieszczenie dla bydła. W tym też grodzisku natrafiono na spichrz zbożowy z dużą ilością ziarn nie tylko roślin uprawnych, lecz również zbierackich. Możliwe, że jest on odbiciem wspólnej własności w zakresie produktów roślinnych. Na inny etap rozwoju mogłoby też wskazywać istnienie obok domów mniejszych jednego większego budynku mieszkalnego<sup>120</sup>. O natężeniu walk międzyplemiennych zdają się świadczyć ślady dosyć częstych pożarów, jakie można stwierdzić podczas badania różnych grodzisk kultury łużyckiej. Walczyły plemiona łużyckie między sobą, wyprawiały się na inne grupy, same również doznawały niejednego ciosu od innych ludów.

W V wieku przed naszą erą nastąpiło uderzenie Scytów. Z terenu Wielkopolski posiadamy ślady ich pobytu. Brak ich z Poznania, dokąd też najpewniej nie sięgnęli.

Nie wiadomo jeszcze dokładnie, jakie były przyczyny, które doprowadziły do upadku u schyłku V i na początku IV wieku przed naszą erą kulturę „łużycką“. Może jest on wynikiem jakiegoś nieuchwytnego dla nas regresu gospodarczego, który pogłębiły jeszcze wypadki wojenne<sup>121</sup>, a może i inne klęski żywiołowe. W przyszłości okaże się zapewne, że proces ten bynajmniej nie objął całości obszaru kultury łużyckiej, tak samo jak wątpliwą wydaje się rzeczą, by cały obszar kultury łużyckiej okupowany został przez inne ludy<sup>122</sup>.

<sup>119</sup> Na podkreślenie zasługuje również występowanie w grobach bogaciej wyposażonych m. in. z mieczami czaszek końskich. Świadczy to o posługiwaniu się końmi przez warstwy bogatsze. Materiał z cmentarzyska gorszewickiego opracował świeżo mgr Zb. Pieczyński, Cmentarzysko z okresu halszackiego w Gorszewicach (w maszynopisie). Praca ta po uzupełnieniu ukaże się drukiem.

<sup>120</sup> H. A. Schultz, o. c., s. 13 i n.

<sup>121</sup> Łączenie upadku kultury łużyckiej wyłącznie z wypadkami wojennymi a szczególnie z piorunującym uderzeniem Scytów jest zbyt dużym uproszczeniem zagadnienia. Por. K. Tymieniecki, Ziemia polska w starożytności, s. 370. Dlatego nie przekonują tu wywody J. Kostrzewskiego, Pradzieje Polski, Poznań 1949, s. 165. Inaczej W. Hensel i W. Hołubowicz (Sprawozdania PMA, t. IV).

<sup>122</sup> Zob. J. Filip, jak niżej (Slavia Antiqua t. I). Por. dalej uwagi P. Trietjakowa (Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich, Warszawa 1953, s. 263).

Z późnego okresu halsztackiego występują na terenie Poznania znaleziska charakterystyczne dla tzw. kultury „pomorskiej“. Z obecnością jej stykać się tu będziemy na przestrzeni ok. 200—300 lat, tzn. przypada ona na późny okres halsztacki oraz wczesny i częściowo środkowy okres lateński. Problem jej wystąpienia na ziemiach Wielkopolski nie został jeszcze całkowicie wyświetlony. Część badaczy wiąże pojawienie się na tym obszarze kultury „pomorskiej“ z ekspansją idącą z Pomorza, z migracją obcej, ale pobratymczej ludności. Za trafnością tej hipotezy zdawało się przemawiać wiele faktów archeologicznych. Z drugiej jednak strony, z uwagi na zabytki występujące w różnych, przeważnie słabo jeszcze zbadanych, osadach kultury „pomorskiej“ nie wykluczona jest słuszność innego zdania: że zachodzą tu raczej na znacznych obszarach przemiany w zakresie nadbudowy, w wierzeniach, a zapewne wcześniej i w ustroju. Najrychlej zarysowały się one na Pomorzu. Dlatego może nieśluszenie wystąpienie znamion tej kultury na innych połaciach łączy się z wielką migracją ludności. K. Tymieniecki porównuje ją nawet z przesunięciami Dorów<sup>123</sup>. Byłoby może przesadą, gdybyśmy w ogóle kwestionowali przesunięcia ludnościowe w tym czasie. Mimo to się wydaje, że przypisuje im się zbyt wielką wagę. Niejasno przedstawia się także problem ustroju, w jakim żyła ta ludność. Występowanie w środkowej fazie jej rozwoju grobów „rodziny“ traktować można rozmaicie. Dla właściwego oświetlenia tego zagadnienia wydaje się rzeczą nieodzowną stwierdzenie, czy zachodzi w danym wypadku pochówek jednorazowy, czy też raczej chowanie zmarłych we wspólnym grobowcu w pewnych odstępach czasu. W zależności od zakwalifikowania tych grobów moglibyśmy mówić do pewnego stopnia o takiej lub innej formie ustroju panującego u ludności kultury „pomorskiej“. K. Tymieniecki<sup>124</sup> sugerował np. istnienie u niej rodu, zbudowanego prawdopodobnie hierarchicznie. Przed uzyskaniem odpowiedzi na powyższe pytanie wstrzymać się, niestety, trzeba od próby oceny. Zdobyć jej pozwoliłoby w dużej mierze rozwiązać jedno z węzłowych zagadnień odnoszących się do naszych dziejów pierwotnych. Pod względem etnicznym uznać, zdaje się, można ludność kultury „pomorskiej“ za jeden z odłamów protosłowiańskich.

Na cmentarzyskach kultury „pomorskiej“ lub też odrębnych występują groby podkloszowe, tzw. od zwyczaju pokrywania popielnicy dużym naczyniem glinianym, odwróconym dnem do góry (ryc. 10, c). Ten typ grobów spotykamy sporadycznie od samego niemal początku kultury „łużyckiej“, a staje się on zjawiskiem dość powszechnym we wczesnym podokresie lateńskim. W różnych faktach kulturowych istnieje wiele punktów stycznych między ludnością tzw. kultury grobów podkloszowych a ludnością kultury „łużyckiej“. Przeważają groby pojedyncze. Sporadycznie występują groby podwójne lub takie, w których kloosz pokrywa dwie popielnice. Ten zwyczaj wiąże się może z pochówkami patriarchalnymi i jest ilustracją przeżywania się rodu patriarchalnego.

Wspomniana odmiana chowania zmarłych stanowi zapewne odbicie istnienia w okresie lateńskim jakiejś odrębnej grupy plemiennej. Występowanie zaś grobów podkloszowych na cmentarzyskach „pomorskich“ jest zapewne śladem

<sup>123</sup> K. Tymieniecki, o. c., s. 376.

<sup>124</sup> K. Tymieniecki, o. c., s. 376.

kontaktów międzyplemiennych, między in. małżeńskich. Etnicznie uznać należy ludność „podkloszową“, posiadającą tyle rysów kulturowych wspólnych z kulturami „łużycką“ i „pomorską“, za przynależną do Protosłowian.

W Poznaniu, w przeciwieństwie do dosyć równomiernie rozłożonych po lewym i prawym brzegu Warty osad „łużyckich“, osadnictwo „pomorskie“ skupiało się wyraźnie na lewym brzegu, a szczególnie liczne jego ślady znajdujemy w dolinie Bogdanki<sup>125</sup>. Stanowiska mieszkalne z okresu halszackiego odkryto jak dotąd w Gołęczynie i prawdopodobnie na Komandorii, a z okresu lateńskiego znamy ich około 5. O wiele więcej spotykamy na terenie Poznania cmentarzysk „pomorskich“. Niestety, z wyjątkiem zawierającego przeszło 80 grobów cmentarzyska w Gołęczynie, inne zostały tylko częściowo zbadane. Z okresu halszackiego znamy 9 cmentarzy, a z okresu lateńskiego około 17. Na podstawie dotychczasowych znalezisk trudno coś pewnego powiedzieć o gospodarce ludności kultury „pomorskiej“. Wydaje się, że podstawą jej utrzymania była hodowla zwierząt domowych. Jaką rolę odgrywało u niej rolnictwo, nie wiadomo. Zapewne sprzężajna uprawa, o ile w ogóle była stosowana, niewielkie miała u niej znaczenie. Stosunki panujące u schyłku okresu halszackiego oraz zmieniające się warunki klimatyczne wpłynęły, jak sądzić wolno, na pewną stagnację w rozwoju gospodarki. Nie był to więc okres tej „prosperity“, jaką na początku epoki halszackiej przeżywały niektóre plemiona kultury „łużyckiej“. Zmniejszyła się też zapewne liczba mieszkańców. Osady „pomorskie“ nie były ludne. Domostwa stawiano w nich w takiej samej zapewne technice słupowej, jaką widzimy u ludności kultury „łużyckiej“.

Byłoby przecież rzeczą niesłuszną, gdybyśmy sugerowali, że nastąpiło wtedy zupełne zubożenie ludności. Przeczą temu m. in. różne importy, znajdowane w rozmaitych bogatszych grobach „pomorskich“, m. inn. znalezione w Poznaniu, na Górczynie i na Jeżycach paciorki z niebieskiego oraz zielonego szkliwa<sup>127</sup>, pochodzące zapewne z Egiptu. Podobną wymowę mają inne importy „pomorskie“.

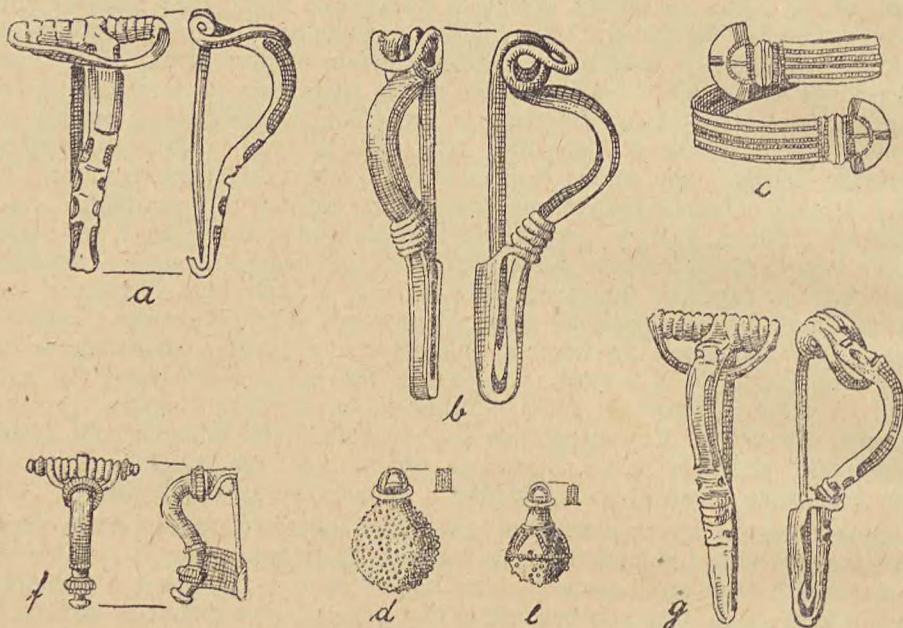
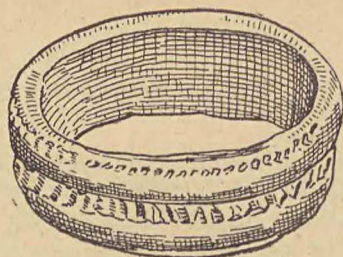
Dla środkowej fazy rozwojowej kultury „pomorskiej“ typowe są nie tylko, jak wspominałem, groby „rodzinne“, skrzynkowe, lecz również fakt używania popielnic z wyobrażeniem twarzy ludzkiej, którą znamy np. z Gołęcina (ryc. 9, a). Jest to niewątpliwie przyjęcie zwyczajów obcych, z Południa. Z cmentarzysk poznańskich na szczególną uwagę zasługuje jedno, a mianowicie odkryte na Gołęczynie. Daje ono bowiem wyrazisty przekrój przeobrażeń, które następowały w ideologii ludności „pomorskiej“, a poniekąd ilustruje też przemiany ustrojowe. Wyraźnie wreszcie wskazuje na związki, które istnieć musiały

<sup>125</sup> M. Piaszykówna, o. c., s. 23—24.

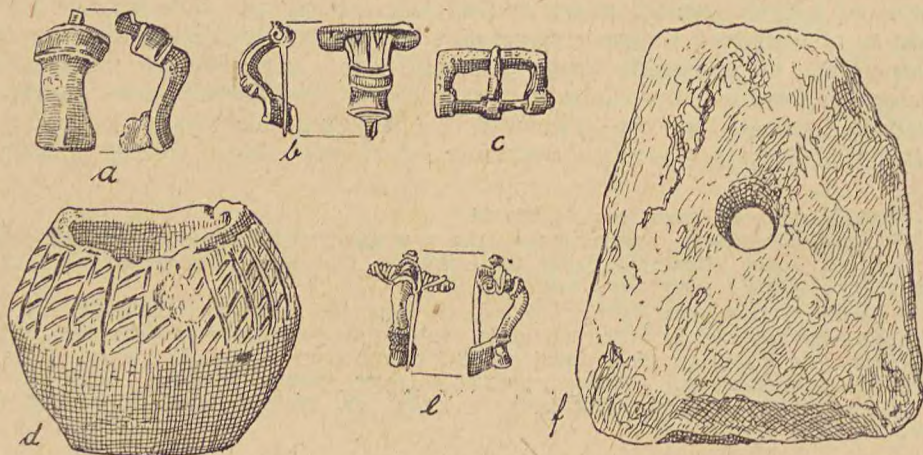
<sup>126</sup> Liczba ta zawiera również stanowiska z grobami podkloszowymi, jakie znamy z Gołęcina, Dębca, Marcelina, Komandorii, Sołacza, Starołąki i Winogradów. W Marcelinie znaleziono 2 groby kloszowe obok siebie.

<sup>127</sup> Pewne wyobrażenie o cenie tego rodzaju importów mogą dać obliczenia T. Lewickiego wartości importowanych ze wschodu we wczesnym średniowieczu paciorków z zielonkawego szkła. Sądzi on, że 2 paciorki miały wartość 1 wołu. W warunkach wcześniejszych paciorki musiały mieć jeszcze większą cenę. Zob. T. Lewicki, O cenach niektórych towarów na rynkach wschodniej Europy (w druku).

Ryc. 12. Poznań-Komandoria st. 1,  
Złoty pierścionek z grobu



Ryc. 14. a — Poznań-Komandoria, b — Poznań-Sołacz, c-f Poznań-Szeląg, g — Poznań —  
miejsce nieznane. Różne zabytki z okresu „rzymskiego”: c-e — srebro, f — brąz z ozdobą  
srebrną, reszta z brązu



Ryc. 13. a — Poznań-Brama Warszawska, b-f Poznań-Komandoria.  
Różne zabytki z okresu „rzymskiego”, f — ciężarek gliniany od warsztatu tkackiego z osady

między kulturami: „pomorską“ i „łużycką“, a zarazem świadczy o przetrwaniu dawnej ludności w okresie późniejszym, na co w dużej mierze trafnie zwracał już swego czasu uwagę J. Kostrzewski<sup>128</sup>, dając jeden z ważkich argumentów na temat protosłowiańskiej etnicznej przynależności kultury „łużyckiej“. Cmentarzysko to datuje się z początku okresu lateńskiego, a nie jest wykluczone, że niektóre wyroby pochodzą ze środkowego okresu lateńskiego. Najskromniej licząc było ono używane około 50—100 lat. Osiemdziesiąt parę grobów przypadających na ten okres czasu wskazuje, że zaludnienie nie było w tym punkcie duże. Na cmentarzysku gołęcińskim wyróżniono następujące formy grobów:

1. skrzynkowe (ryc. 10, a), obwarowane (5 — w większości rodzinne),
2. obwarowane (15 — w większości jednostkowe), 3. kloszowe, (3), 4. popielnicowe (26), 5. popielnicowe ze szczątkami stosu (rys. 10, b) (10), 6. jamowe (28) i kilka o charakterze przejściowym. W jednej czwartej grobów znaleziono wyroby metalowe, ale tylko w dwóch okazały żelazne.

Obserwacje, poczynione na cmentarzysku gołęcińskim, wyraźnie mówią o przeżywaniu się ustroju rodowego u ludności „pomorskiej“. Jak dalece pogłębiały się różnice społeczne związane z różnym stopniem zamożności, można by powiedzieć na podstawie obszerniejszej analizy całości znanych materiałów. Uderzają w każdym razie tego rodzaju ozdoby, jak szpile z tarczką wykładaną złotą blaszką. Do rzadkich darów należą również okucia pochew czy inne części mieczy<sup>129</sup>. Miecz nie należał więc najpewniej u ludności „pomorskiej“ do broni pospolicie używanej. Koń nie był też powszechnie używanym pod wierzch zwierzęciem, o czym pośrednio mówi rzadkie występowanie wędzideł żelaznych<sup>130</sup>. O różnicach w zamożności świadczą dalej inne rzadkie okazy, do których zaliczyć również należy wspomniane importy, znalezione na terenie Poznania.

Nie sięgnęli natomiast na obszar Poznania Celtowie<sup>130a</sup>, którzy współcześnie okupowali zapewne część Śląska i być może Małopolski. Ich obecność na Kujawach nie jest dotąd jasna.

W śródkowym okresie lateńskim zanika na naszym terenie kultura „pomorska“, odrywają zaś w niektórych wypadkach, jak już wzmiankowałem, pewne tradycje „łużyckie“. Dotąd interpretowano to jako ponowne usamodzielnianie się ludności „łużyckiej“, jako rozplywanie się w masie ludności miejscowej najeźdźców „pomorskich“<sup>131</sup>. Przyjęcie zdania, że nie najazd, lecz głównie przy-

<sup>128</sup> J. Kostrzewski, Cmentarzysko w Gołęczynie... Na przetrwanie na różnych terenach kultury „łużyckiej“ zwracał też uwagę m. in. J. Filip.

<sup>129</sup> Por. E. Petersen, Die frühgermanische Kultur in Ostdeutschland und Polen, Berlin 1929, s. 55.

<sup>130</sup> L. J. Łuka (Z Otchłani Wieków, r. XVII, s. 114).

<sup>130a</sup> Nie ma powodu wątpić, że Celtowie, przynajmniej pośrednio, oddziaływali na rozwój naszego obszaru. W procesie dziejowym obszaru Polski kontakty z Celtami odegrały bardzo dużą rolę. Zob. też ostatnio W. Kóćka, Wczesnodziejowa antropologia Słowian zachodnich, Wrocław, 1953, s. 40.

<sup>131</sup> Pogląd taki w różnych pracach reprezentował szczególnie J. Kostrzewski. Pomijam tu zdanie na temat germańskiej przynależności kultury „pomorskiej“, wysuwanej głównie przez burżuazyjnych archeologów niemieckich. Zob. np. E. Petersen, o. c.



swojenie sobie obcej ideologii<sup>132</sup> doprowadziło do omawianych zmian, musiałyby w konsekwencji spowodować rewizję również i tej hipotezy. Środkowy okres lateński (ok. 250—100 przed n. e.) należy, niestety, do tych czasów naszych dziejów starożytnych, z których posiadamy stosunkowo mało pewniejszych źródeł pozwalających na ich oświetlenie. Wiemy, że oznacza on jakąś cezurę w procesie dziejowym ziem naszych. Jest zapewne jakimś gorącym okresem rozwoju, w którym zdają się tkwić elementy intensywniejszego aniżeli poprzednio postępu sił wytwórczych. Dojść do tego mogło na bazie poprawiania się sytuacji gospodarczej ludności słowiańskiej, wzrostu jej liczebności, a również dzięki kontaktom z Celtami, którzy pod względem społeczno-gospodarczym stali wyżej od ludności słowiańskiej. Ludność słowiańska, zamieszkująca połacie Polski, znalazłszy się wskutek wypadków, jakie miały miejsce w okresie halsztackim, na niższym etapie rozwoju, szybko musiała nadrabiać zaległości, skoro zdołała w stosunkowo krótkim czasie przyswoić sobie szereg zdobyczy technicznych przyniesionych przez Celtów. Bez osiągnięcia takiego poziomu przejście to byłoby niemożliwe. Sugestia powyższa znajduje dalsze wymowne, jak przypuszczam, potwierdzenie w zapożyczeniu przez Słowian od Celtów m. in. słowa: s ł u g a.

Trudno w chwili obecnej rozstrzygnąć, o ile przemiany, zachodzące m. in. na skutek czynników zewnętrznych w nadbudowie, wyprzedzały procesy zachodzące w ekonomice plemion słowiańskich. Istniał przecież między nimi związek dialektyczny. W odniesieniu zresztą do omawianego okresu trudno to zagadnienie z braku odpowiednich źródeł w tej chwili wyświecić. Nawet gdybyśmy przyjęli nieco wcześniejsze przeobrażenia w nadbudowie, zgodzić się musimy ze zdaniem, że warunki ekonomiczne dla tego procesu były już daleko zaawansowane, co tak czytelnie wyraża się później w znaleziskach okresu „rzymskiego“, poświadczających istnienie przesłanek gospodarczych dla postępującego coraz bardziej rozkładu dawnej wspólnoty rodowej i kształtowania się w ramach obumierającego ustroju elementów feudalnych tudzież nigdy u nas nie wykształconego ustroju niewolniczego.

Przemiany, o których była mowa wyżej, musiały się po pewnym czasie odbić również w rozmaitych dziedzinach nadbudowy. Tym tłumaczyć należy, że mimo różnych rysów wspólnych z okresem poprzednim natykamy się w pierwszym wieku przed naszą erą na nową kulturę, reprezentującą dawną ludność miejscową, znajdującą się jedynie na wyższym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego.

\* \* \* \* \*

W przeciwieństwie do okresu poprzedniego w odniesieniu do wieków późniejszych, w szerszej mierze, aniżeli to było możliwe poprzednio, wyzyskać możemy do opracowania interesujących nas zagadnień obok źródeł archeologicznych również przekazy pisane<sup>133</sup>. Daje to możliwość pełniejszego spojrzenia na gospo-

<sup>132</sup> Pewną analogię można by przytoczyć w przyswojeniu sobie w neolicie budowy grobów megalitycznych przez różne plemiona.

<sup>133</sup> Wybór tekstów źródłowych odnoszących się do omawianych stuleci opracował ostatnio M. Plezia, Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian, Poznań—Kraków 1952.

darke, ustrój i stosunki ludnościowe, jakie wtedy panowały na ziemiach Polski. Zużytkować przy tym możemy nie tylko dane bezpośrednio odnoszące się z dużą pewnością do Słowian (jak np. gdy mowa o Wenedach), lecz również informacje różnych starożytnych pisarzy rzymskich o Germanach<sup>134</sup>. Co do początków naszej ery upoważnia nas do tego wzmianka Tacyta (ok. 55 do ok. 120 n. e.) w dziele *Germania (De origine et situ Germanorum)*, ogłoszonym w r. 98. „Waham się — powiada Tacyt — czy plemiona Peucynów, Wenedów i Fennów zaliczyć mam do Germanów lub do Sarmatów... Wenedowie wiele przyjęli z obyczajów Sarmatów, albowiem w swych wyprawach łupieskich przebiegają wszystkie lasy i góry, jakie się wznoszą między Peucynami a Fennami. Raczej jednak należy ich zaliczyć do Germanów, ponieważ budują stałe domy, noszą tarcze, lubują się w pieszych marszach i chyżości — a wszystko to odmienne jest u Sarmatów, którzy spędzają życie na wozie i na koniu“. Wyraźna to obok danych archeologicznych wskazówka, że część Słowian (Wenedów) i Germanie znajdowali się w tym okresie na podobnym etapie rozwoju<sup>135</sup>.

Uderza duża zgodność w relacjach Cezara (100—44 przed n. e.) i Strabona (63 przed n. e. — 19 n. e.) co do gospodarki opisywanych przez nich grup germańskich, na co zwrócił już uwagę Fr. Engels<sup>136</sup>. Według Cezara, Germanie prowadzili koczowniczy tryb życia. Głównym ich zajęciem była hodowla zwierząt. W zajęciach mężczyzn dużą rolę odgrywało myślistwo. Mniejsze znaczenie miało rolnictwo. Ziemię uprawiali tylko przez jeden rok, przenosząc się w latach następnych na inne pola. Engels trafnie sądził, że mowa tu zachodzi o gospodarce żarowej. Wiele czasu poświęcali na zaprawę wojenną. Kilkadziesiąt lat później podaje Strabon, że wspólna jest Germanom łatwość, z jaką wywedrowują, co wiąże się najpewniej z prostotą ich życia, wynikłą z braku rolnictwa i niegromadzenia bogactw. Główne pożywienie ciągną z bydła, podobnie jak nomadzi. Do nich zbliżają się i przez to, że mienie swe ładują na wozy i przenoszą się ze swoimi stadami, gdzie im dogodnie<sup>137</sup>.

Słusznie jednak Fr. Engels pisał<sup>138</sup>, że nie można bynajmniej sugerować, jakoby Germanie prowadzili ten sam tryb gospodarki nomadzkiej, co dzisiejsze pasterskie plemiona azjatyckie. Nie znali szerzej gospodarki rolnej typu osiadłego (sc. sprzężajnego). Nie mógł, rzecz jasna, z braku wówczas odpowiednich źródeł archeologicznych sprostować Engels zdania, że stopa życiowa Germanów wyższa musiała być od odmalowanej przez wzmiankowanych pisarzy.

Przekaz Strabona zamyka niejako, według Engelsa, wcześniejszy etap rozwoju ludności germańskiej. Dalsze stadium otwiera poniekąd relacja Tacyta.

<sup>134</sup> Wagę tych przekazów dla zrozumienia prawidłowości procesu rozwojowego Germanów szczególnie jasno uwypuklił Fr. Engels w pracach, które ostatnio zebrane zostały w jednym tomie. Zob. Fr. Engels, *Zur Geschichte und Sprache der deutschen Frühzeit*, Berlin 1952. Por. też Fr. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1948, s. 160 i n.

<sup>135</sup> Por. W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Poznań 1952, s. 15.

<sup>136</sup> Fr. Engels, o. c., s. 46.

<sup>137</sup> Fr. Engels, o. c., s. 46/47. Por. też Wł. Antoniewicz, *Zagadnienie Gotów i Gepidów na ziemiach polskich (Przegląd Zachodni, r. VII, 1951, nr 5—6, s. 45)*.

<sup>138</sup> Fr. Engels, l. c.

Głównym bogactwem dalej jest hodowla zwierząt. Zmieniają się niewątpliwie formy uprawy roli. Inne też zdają się być osiedla, obecnie stalsze. Różnicuje się też znacznie poziom zamożności. Duży wpływ na rozwój ten wywierają kontakty z imperium rzymskim<sup>139</sup>. Rozwój jest teraz o wiele intensywniejszy aniżeli poprzednio<sup>140</sup>.

Odmalowany wyżej obraz gospodarki ludów germańskich, które znajdujemy w źródłach pisanych, w ogólnych zarysach zgodny jest ze źródłami archeologicznymi. Daje przede wszystkim wyobrażenie o dużym rozwoju sił wytwórczych, w ostatnich wiekach przed n. e. (tak chronologicznie musimy tę kwestię ujmować) na niektórych połaciach Europy. Objął on również tereny zamieszkałe przez Słowian. Nie można zaprzeczyć, że poważny wpływ na te przemiany miała umiejętność produkowania na szerszą skalę aniżeli poprzednio, z wykorzystaniem rodzimych złóż, narzędzi żelaznych. Na to, że żelazo musiało być elementem proces ten dynamizującym, a kowalstwo czynnikiem odgrywającym w odpowiednich oczywiście proporcjach coraz bardziej poniekąd rolę dzisiejszego przemysłu ciężkiego, wskazują nie tylko wyprodukowane wówczas różne narzędzia czy części narzędzi, bez których nie można by sobie wyobrazić dalszego postępu technicznego w zakresie podstawowych gałęzi produkcji, decydujących wówczas o rozwoju (a więc w dziedzinie rolnictwa i hodowli zwierząt), jak również pozycja społeczna kowali uzewnętrzniająca się także w znaleziskach grobowych, między innymi ziem polskich (np. Rządź, pow. gruzdzicki).

Głównym źródłem utrzymania w późnym okresie lateńskim oraz w okresie „rzymskim“ ludności słowiańskiej zamieszkującej Polskę była więc dalej według wszelkiego prawdopodobieństwa hodowla zwierząt domowych. Między innymi jednak w związku z zainteresowaniem starszyny rodowej w uzyskiwaniu nadwyżek i chęcią prowadzenia na szerszą skalę wymiany<sup>141</sup> zmieniała się technika hodowli. Coraz mniejsze znaczenie miała gospodarka typu półkoczowniczego, a więc dochodzi stopniowo do form gospodarowania, z jakimi spotykamy się w okresie późniejszym. Obok różnych pośrednich informacji pisanych mówi o tym poniekąd rozwój narzędzi, służących do sprzętu rozmaitych roślin trawiastych, a szczególnie fakt zastosowania w okresie rzymskim w niektórych rejonach przez ludność słowiańską półkosków<sup>142</sup>. Przeobrażenia następowały też w technice uprawy roli, większe znaczenie zaczyna mieć technika sprzężajnej uprawy, wzbogaceniu ulega asortyment narzędzi rolniczych, a znane dawniej narzędzia zostają ulepszone. Zmiany zachodzą również w zakresie chemicznej uprawy ziemi. Mniejsze znaczenie miały rybolówstwo, myślistwo i zbieractwo. Pomijam oczywiście fakt, że w pewnych rejonach nadal szczególnie dwa pierwsze zajęcia odgrywały dosyć poważną rolę.

Wyraźny jest również rozwój w zakresie oddzielania się pewnych zajęć z gospodarki naturalnej, wyodrębniania się w szerszym zakresie, aniżeli obserwo-

<sup>139</sup> Fr. Engels, o. c., s. 48.

<sup>140</sup> Fr. Engels, o. c., s. 81.

<sup>141</sup> K. Majewski, Importy rzymskie... s. 29 i n.

<sup>142</sup> W. Hensel, Próba periodyzacji (Sprawozdania P. M. A., t. IV, z. 1—2, s. 35), oraz tenże, Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna, Poznań 1952, s. 65.

waliśmy to poprzednio, różnych rzemiosł. Na plan pierwszy wysuwa się szczególnie kowalstwo. Ostatni wiek przed n. e. i pierwsze stulecia naszej ery na ziemiach Polski stanowią niewątpliwy przełom w zakresie umiejętności do pewnego stopnia masowego wykorzystywania przez ludność autochtoniczną żelaznych rud rodzimych. Wskazują na to znaleziska rozmaitych m. in. ziemnych pieców hutniczych (ryc. 16), znamionujących się różnym wyspecjalizowaniem technicznym, oraz miejscowa produkcja szeregu narzędzi pracy i walki, czy też różnych innych przedmiotów z żelaza. Najpewniej w ciągu okresu „rzymskiego“ stawało kowalstwo na coraz wyższym poziomie technicznym<sup>143</sup>, co szczególne znaczenie miało dla rozwoju rolnictwa i hodowli zwierząt domowych<sup>144</sup>. Dialektyczna jedność tego procesu nie ulega zresztą żadnej wątpliwości.

Do przemysłu domowego (tj. przeróbki surowca w tym samym gospodarstwie, co stanowi według W. Lenina niezbędną część składową gospodarki naturalnej nierozzerwalnie związanej z rolnictwem w jedną całość) nie należało najpewniej również złotnictwo. Wydaje się, że okazy prostsze z brązu i srebra wykonywali kowale, natomiast bardziej skomplikowane o rysach lokalnych — złotnicy wędrowni.

Na niektórych terenach dochodzi do wykształcenia się rzemiosła garncarskiego posługującego się kołem garncarskim oraz ulepszonymi piecami do wypalania garnków. Szczególnie interesujące jest pojawienie się na południu Polski pracowni, zorganizowanych, być może, na wzór podobnych warsztatów w prowincjach imperium rzymskiego<sup>145</sup>. Udział pracy niewolnika w tej produkcji nie został dotąd całkowicie wyjaśniony. Uderza, że mimo swego masowego charakteru wyrób tych naczyń miał jakby elitarny charakter. Nie zaspokajał on bowiem potrzeb całej masy ówczesnej ludności. W dalszym ciągu obok naczyń produkowanych w pracowniach rzemieślniczych używa się naczyń wyrabianych w ramach przemysłu domowego. W niektórych rejonach, np. w Wielkopolsce, naczynia wyrabiane na kole garncarskim stanowią wyjątki wśród dużej ilości znajdujących ułamków naczyń produkowanych całkowicie ręcznie.

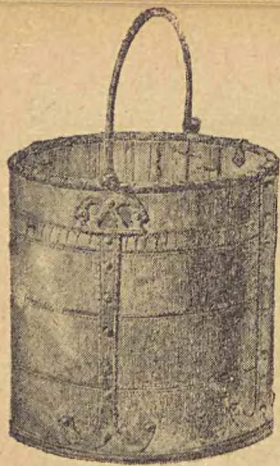
U schyłku omawianego okresu wyodrębniło się też może oddzielne rzemiosło bursztyniarskie, a więc w zakresie obróbki surowca, który od dawna<sup>146</sup> odgrywał poważną rolę jako towar eksportowy. Sprzedawano nie tylko bryłki bursztynu, który później nieraz wracał na nasze ziemie w postaci fabrykatu wyprodukowanego na Południu, jak np. tzw. wrzeciono bursztynowe z Lubowidza (pow. łębarski) wykonane w Akwilei, lecz również wyprodukowane na

<sup>143</sup> W odniesieniu do Germanów Fr. Engels, o. c. 78 podkreśla, że większy rozwój metalurgii nastąpił od III wieku n. e.

<sup>144</sup> Zwracałem już na to uwagę gdzie indziej. Por. W. Hensel, Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna, Poznań 1952, s. 99.

<sup>145</sup> Por. ostatnio Wł. Antoniewicz, o. c., s. 56. Wnioski przecież tu wysnute na temat dużego udziału Gotów nie wydają się słuszne. Zob. też W. Hołubowicz, Garncarstwo wiejskie zachodnich terenów Białorusi, Toruń, s. 105 i n.; W. Hensel, Polskie tysiąclecie...; K. Majewski (Kwartalnik Historyczny, t. LX, s. 209).

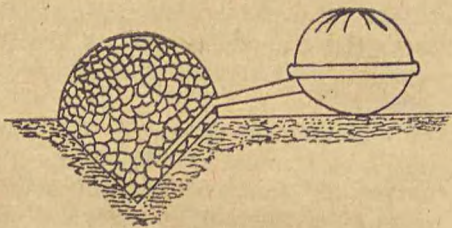
<sup>146</sup> Na znaczenie bursztynu np. w wymianie wczesnej epoki żelaza zwracał już dawno uwagę Fr. Engels, Zur Geschichte und Sprache...



Ryc. 15. Poznań-  
Szelaż.  
Zrekonstruowane  
wiadro cisowe z  
okuciami brązowymi  
←←



⇒⇒  
Ryc. 16. Na prawo —  
część pieca hutnicze-  
go z Sołacza.  
Niżej — współczes-  
ny piec używany  
przez niektóre ludy  
prymitywne  
⇒⇒



⇒ Ryc. 17. Poznań. Mapa stanowisk z okresu  
„rzymskiego“. Wg M. Piaszykówny



miejscu wytwory. Istnienie wówczas bursztyniarzy-tokarzy jest zupełnie możliwe<sup>147</sup>.

Być może wyodrębniają się też w oddzielne rzemiosła takie jego gałęzie, jak grzebieniarstwo oraz bednarstwo. W dawnej zatem organizacji produkcji powstawały poważne rysy, które w konsekwencji prowadzić musiały do pogłębiania się sprzeczności w obrębie istniejącej wówczas formacji.

Intensyfikuje je jeszcze rozwijający się handel międzyplemienny oraz daleko-siężny<sup>148</sup>. Szczególny popyt na bursztyn i inne towary, a sądzić można również na niewolnika, sprawia, że na ziemię słowiańskie napływają rozmaite importy<sup>149</sup> z imperium rzymskiego. Uderza duża ilość znajdujących monet rzymskich, które może w większym stopniu aniżeli dawniej sugerowano, odgrywały funkcję monety obiegowej, najczęściej jednak na terenach pogranicznych.

Z samego Poznania pochodzą 3 monety. Najczytelniejszą z nich znaleziono przy dworcu towarowym. Jest to denar srebrny cesarza Probusa (276—282). Dwie inne pochodzą z ul. Armii Czerwonej. W powiecie natomiast poznańskim, w Pobiedziskach, w miejscowości, z której znamy również osadę z okresu rzymskiego, znaleziono skarb monet rzymskich. Mówi nam on nie tylko o kontaktach z imperium rzymskim, lecz zapewne również ilustruje okres walk i niepokoju, jakie wówczas miały miejsce na opisywanym terenie.

Świadomi musimy być innego faktu, że handel z imperium nie odbywał się na równych prawach, lecz oparty był najpewniej na elementach wyzysku niemal kolonialnego, jak na to zwrócił uwagę na pierwszej konferencji metodologicznej historyków polskich P. T r e t j a k o w. Stąd za osiąganę różne drugorzędne przedmioty luksusowe, a rzadko tylko narzędzia pracy płacić musiano wiele ponad ich rzeczywistą wartość. Bogactwa wywożone z kraju (m. in. ludzie) musiały powodować, że rozwój jego przebiegał wolniej, aniżeli pozwalały na to warunki obiektywne. Nierównomierny udział w zyskach z tych transakcyj sprawiał wzrost bogactw pewnych rodów czy nawet jednostek. Kontakty z imperium rzymskim wpłynąć musiały na przyspieszenie rozwoju techniki wytwórczej, a co się z tym wiąże, na przeobrażenia w bazie i nadbudowie ludności słowiańskiej<sup>150</sup>.

<sup>147</sup> Zwracał na to uwagę Wł. Antoniewicz, o. c., s. 40.

<sup>148</sup> Por. uwagi Fr. Engelsa, O znaczeniu handlu dalekosieżnego dla rozwoju ludów germańskich, o. c. s. 83. Wobec tego, że Engels, zgodnie z dawniejszymi sformułowaniami archeologów, na obszarze Polski w owym czasie lokuje wyłącznie plemiona germańskie, nie zdając sobie sprawy z właściwego obrazu etnicznego tego obszaru, powyższe jego ujęcie odnieść należy również do niektórych ludów słowiańskich.

<sup>149</sup> Część wytworów obcego pochodzenia spotykanych na obszarze Polski pochodziła najpewniej z wypraw łupieskich, urządzanych przez różne drużyny słowiańskie. Ślusnie zwracano na to uwagę już nieraz w literaturze przedmiotu.

<sup>150</sup> Szczególnie trafnie znaczenie tych kontaktów dla rozwoju ludności słowiańskiej sformułował K. M a j e w s k i, Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich, Wrocław 1949 i tenże, Problematyka badań nad importami rzymskimi na ziemiach Polski (Archeologia t. III, Wrocław—Warszawa 1952, s. 211 i n.). Warto tu przytoczyć interesujący pogląd prof. K. M a j e w s k i e g o wyrażony w ocenie książki prof. K. T y m i e n i e c k i e g o, ogłoszonej w Kwartalniku Historycznym, t. LX, 1953, s. 209: „Wprowadzając pewne modyfikacje do wypowiedzi sprzed dwu lat można —

Oparta na dawnym pokrewieństwie wspólnota rodowa stawała się coraz bardziej fikcją<sup>151</sup>, szczególnie w miarę jak się pogłębiało znaczenie drużyn w wyprawach różnego typu. Zanika wspólne władanie ziemią<sup>152</sup>, powstaje władanie indywidualne. Formalnie tylko ziemia należy do wspólnoty, przeważnie jednak już innego typu niż dawna wspólnota rodowa. Przeobrażenia dalsze, jakie następowały w zakresie organizacji ludów stojących na zbliżonym etapie, w ten sposób rysuje Fr. Engels<sup>153</sup>:

„Podboje wywoływały zwyrodnienie organów rodowych w plemienu i w narodzie, co pociągało za sobą fakt, że wezły pokrewieństwa w rodzie zupełnie straciły znaczenie. Wiemy, że panowanie nad zwyciężonym nie daje się połączyć z ustrojem rodowym. Organy ustroju rodowego musiały się z czasem przekształcić w organy państwowe, i to wskutek nacisku okoliczności bardzo szybko. Najbliższym przedstawicielem ludu zdobywców był jego dowódca wojskowy. Zabezpieczenie zdobytego obszaru wewnątrz i na zewnątrz wymagało wzmocnienia jego władzy. Nastąpiła chwila, kiedy władza wodza wojennego przekształcić się musiała we władzę królewską... Dowódca wojskowy, rada, zgromadzenie ludowe tworzą organy demokracji wojskowej, rozwiniętej ze społeczeństwa rodowego, — wojskowej, gdyż wojna i przygotowania wojenne stały się teraz regularnymi funkcjami życia ludzi. Bogactwa sąsiadów podniecają chciwość ludu, dla których zdobywanie bogactw staje się jednym z najważniejszych celów życia. Rabunek jest wg nich zajęciem, a nawet bardziej zaszczytnym niż zarobkowanie. Wojna prowadzona dawniej tylko ze zemsty za najazd. lub w celu rozszerzenia niewystarczającego już terytorium, obecnie prowadzona jest dla samego rabunku, stając się stałym sposobem zdobywania bogactw“.

Powyższe zdania dobrze odmalowują sytuację różnych plemion słowiańskich z okresu rzymskiego, choć proces ten, jak już zaznaczyłem, rozpoczął się znacznie wcześniej. Obok wzmiankowanych znalezisk wskazówką przeobrażeń omawianego typu są również groby tzw. książęce, znane z obszaru Polski. Stanowią one także ilustrację powstawania na różnych terenach krótkotrwałych związków o mniejszym lub większym zasięgu terytorialnym. Na tle przemian wyżej odmalowanych dochodzi do kształtowania się na pewnych obszarach prototypów państw. Sądzę, że z taką organizacją mamy np. do czynienia w III pod-

wydaje mi się — dzieje Polski od I do V w. n. e. scharakteryzować jako okres związków plemion (demokracja wojskowa) o rozkładającym się ustroju wspólnoty pierwotnej i współistnieniu narastających elementów feudalizacyjnych oraz niedorozwiniętych elementów układu niewolniczego“... Wpływ rzymski przyspieszał proces rozkładu wspólnoty pierwotnej pod względem technicznym, ale równocześnie gnijąca formacja niewolnicza imperium rzymskiego hamowała ten proces pod względem ekonomiczno-społecznym nie dopuszczając do powstania na naszych ziemiach formacji niewolniczej. Taka dialektyka procesu historycznego sprawiła, że elementy układu niewolniczego zostały zahamowane, nie rozwinęły się w formację niewolniczą i plemiona żyjące na ziemiach Polski przeszły do rodzącej się wówczas w Europie wyższej formacji ekonomiczno-społecznej: do feudalizmu. Zob. też W. Hensel, *Szkice wczesnodziejowe cz. I. (Slavia Antiqua t. II. 1949/50, s. 290)* i ostatnie uwagi na ten temat A. Gieysztora, *Zagadnienie początków formacji feudalnej na ziemiach polskich (Życie Słowiańskie 1953, s. 13)*.

<sup>151</sup> Por. Fr. Engels, o. c., s. 97.

<sup>152</sup> Fr. Engels, *Pochodzenie rodziny...* s. 160.

<sup>153</sup> Fr. Engels, *Pochodzenie rodziny...* s. 278 i 297.

okresie rzymskim na terenie Polski południowej<sup>154</sup>. Pewne przecież załazki mogły powstać wcześniej, a proces ich formowania przyspieszać musiały migracje obcych plemion przez nasze ziemie<sup>155</sup>. Groby książęce dają pojęcie o kształtowaniu się zróżnicowania klasowego, którego niezbędnym rezultatem będzie powstanie u nas w okresie wczesno-średniowiecznym państwa feudalnego.

„Dawny ustrój rodowy się przeżył — powiada Engels<sup>156</sup> został on rozsadzony przez podział pracy i przez jego następstwo: rozbitcie społeczeństwa na klasy. Został on zastąpiony przez państwo.“

Byłoby przecież nieporozumieniem, gdybyśmy twierdzili, że na całym obszarze Polski wytworzyła się w okresie rzymskim opisana wyżej sytuacja. Przeczą temu wyraźnie źródła archeologiczne, a tak samo inne, choć pośrednie.

K. Majewski<sup>157</sup> oraz K. Tymieniecki<sup>158</sup> sięgnęli do importów jako wyznaczników skupień osadniczych. Pomysł niewątpliwie trafny, o ile uwzględnimy, że przedmioty handlu winny się koncentrować w ważniejszych punktach osadniczych oraz że nie handel był czynnikiem decydującym o powstaniu różnych ośrodków, lecz jedynie dynamizował ich rozwój. Na tej choćby podstawie orientować się możemy w nierównomiernym rozłożeniu bogactw płynących z importu, a pośrednio również co do rozmaitego tempa rozwoju różnych połaci. Metoda ta jednak, w ogólnych swych założeniach słusza, może nam służyć jedynie za jeden z wyznaczników stopnia przemian badanych terenów. Rzeczą nieodzowną jest klasyfikacja importów, a tak samo zorientowanie się w całokształcie stosunków gospodarczych, jakie panowały na danym obszarze. Dopiero takie ujęcie problemu z uwzględnieniem przemian w pionie (tzn. z zastosowaniem ściślejszej chronologii) może nam dać wiarygodniejszy obraz szybszego lub wolniejszego rozwoju badanych terenów, umożliwi wykrycie ich specyfiki. W odniesieniu do okresu rzymskiego jesteśmy w o tyle jeszcze trudniejszej sytuacji, że dotąd z trudem zorientować się możemy w składzie etnicznym panujących grup ludności na obszarze Polski. Do tej kwestii powrócę niżej. Tutaj wypada zaznaczyć, że wątpliwą jest rzeczą, by rejon Poznania można było zaliczyć do terenu, na którym zachodziły wtedy szybkie przeobrażenia. Raczej mamy tu do czynienia z kształtowaniem się luźniejszych związków aniżeli np. w Małopolsce. W przeciwieństwie też do terenów południowych, na których rozwój został zahamowany wskutek kataklizmów wojennych, może

<sup>154</sup> Por. W. Hensel, Szkice wczesnodziejowe, (Slavia Antiqua t. II, s. 290 i n.) i tenże, Polskie tysiąclecie (Sprawozdania PMA, t. III, s. 30), H. Łowmiański, Stan badań... (Przegląd Historyczny XLIII, s. 58 i n.) i B. Griekow (Woprosy Istorii 1952, nr 5, s. 32 i n.). O państwie Lugiów pisze też ostatnio W. Antoniewicz, o. c., s. 56.

<sup>155</sup> Por. W. Hensel, Szkice wczesnodziejowe, cz. I (Slavia Antiqua t. II, s. 290). Przyjął to zdanie również A. Gieysztor (Pierwsza konferencja metodologiczna historyków... s. 236). Niejasno przedstawia się w tej wypowiedzi zagadnienie chronologii przejścia przez Słowian gockiego wyrazu „ksiądz“ — książę. Nastąpiło to chyba dopiero u schyłku okresu rzymskiego.

<sup>156</sup> Fr. Engels, Pochodzenie rodziny... s. 297 i 302.

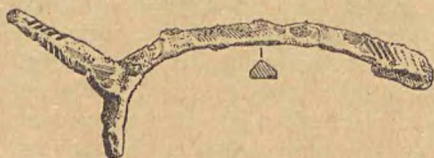
<sup>157</sup> K. Majewski, o. c.

<sup>158</sup> K. Tymieniecki, o. c., zob. mapkę 15.





Ryc. 18. Poznań-Sołacz. Jama wyłożona kamieniami z okresu rzymskiego



Ryc. 19. Luboń pod Poznaniem. Część ostrogi żelaznej



Ryc. 20. Poznań-Ostrów Tumski. Drewniana konstrukcja wału obronnego fazy I



Ryc. 21. Poznań-Ostrów Tumski. Widok wschodniego ramienia wału obronnego podz.

w rezultacie, jak sugerowałem to na innym miejscu<sup>159</sup>, reperkusji uderzenia Hunów, na omawianym przez nas obszarze kształtował się on inaczej. Wyraźnie zresztą mówi o tym występowanie tu znalezisk z V i VI w. dających, jak dotąd skromne, ale wymowne świadectwo o możliwości postawienia takiej właśnie hipotezy roboczej. Może zresztą w tym właśnie tkwi jedna z przyczyn, że na terenach kruszwicko-gnieźnieńsko-poznańskich wykształciło się w warunkach geograficznych przecież nie najkorzystniejszych (z wyjątkiem Kujaw) klasowe państwo Piastów.

Obumieranie ustroju rodowego nie miało charakteru tak nagłego, by różne jego elementy nie były jeszcze dosyć silne w momencie kształtowania się nowego porządku. Należy pamiętać, że w procesie rodzenia się nowych form obumierały stare, że nieraz dochodziło nawet do zahamowania, czy też uwstecznień w tej dziedzinie na skutek różnych wypadków, tak samo do uwstecznień dochodziło w dziedzinie techniki wytwórczej. Walka starego z nowym nieraz się wzmagala. Ostatecznie zwyciężył nowy ustrój. Stało się tak, gdyż odpowiadał on przeobrażeniom, które następowały w gospodarce, a również chęci wykorzystania swej przewagi przez bogatszych.

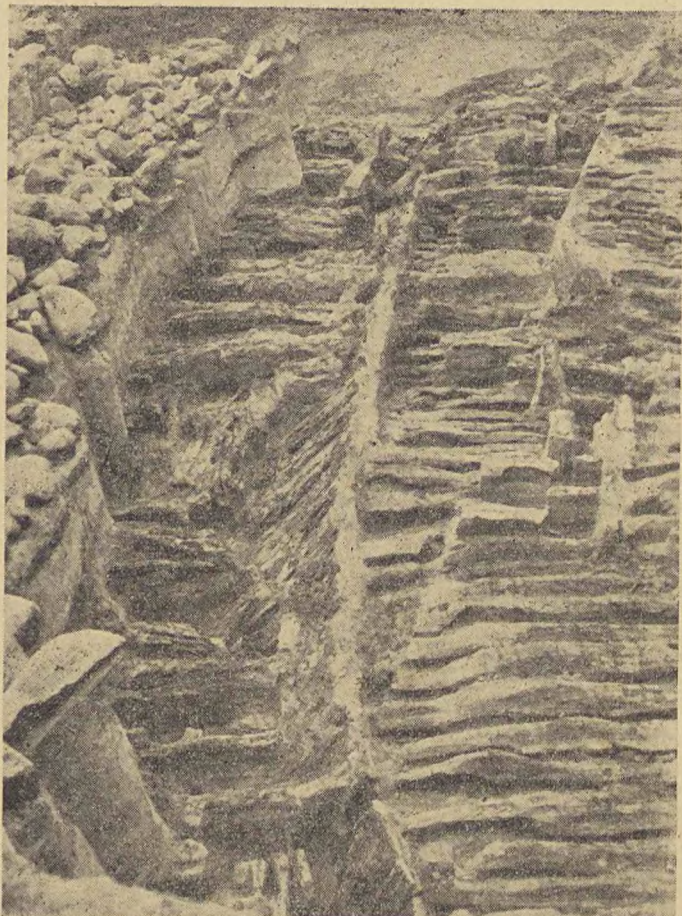
W okresie „rzymskim“ możemy poniekąd liczyć się z kształtowaniem się różnic językowych, które prowadziły do językowego wyodrębnienia się Słowian wschodnich od zachodnich. Przypuszczać też można, że tworzyć się zaczynają mniejsze odłamy. Zapewne okresu „rzymskiego“ sięgają początki późniejszych wspólnot terytorialnych („plemiennych“).

Okres „rzymski“ jest wreszcie niewątpliwym okresem wędrówek różnych ludów przez obszar Polski. Wydaje się, że przeszły wtedy przez nasze ziemie rozmaite plemiona germańskie. Dosyć zgodnie przypuszczano przemarsze drużyn germańskich: Wandalów, Burgundów, Gotów i Gepidów. Za takim ujęciem zagadnienia zdają się przemawiać przekazy pisane, choć, przyznać trzeba, w różnych punktach dosyć enigmatyczne. Gorzej jeszcze przedstawia się ono, gdy sięgniemy do źródeł archeologicznych. Podobny etap rozwoju, na jakim znajdowały się ludy germańskie i słowiańskie, a tak samo podleganie tym samym kontaktom sprawiły, że doszło w ostatnim wieku przed naszą erą i w pierwszych wiekach n. e. do tak znacznego ujednoczenia kulturowego, że trudno dziś z całą pewnością wyodrębnić w kulturze ziem polskich tego czasu znamiona, które by pozwalały wyróżnić ludność autochtoniczną od napływowej<sup>160</sup>. Przyznać zresztą trzeba, że dotychczasowe kryteria wydzielenia budzą mało zaufania. Dziwić się nie można, że nie przekonały zupełnie K. Tymienieckiego. W rezultacie wysunął on nową hipotezę, a mianowicie, że Goci w ogóle nad południowym Bałtykiem nie przebywali. Argumentem, można powiedzieć, urzekającym, przytoczonym przez tego wytrawnego mediewistę<sup>161</sup>, jest zdanie, że trudno mówić o podboju Słowian przez Gotów, skoro Ptolemeusz zalicza Wenedów do ludów ogromnych, zamieszkujących Sarmację,

<sup>159</sup> W. Hensel, np. *Polskie tysiąclecie*, s. 33. Ostatnio też W. Antoniewicz, o. c.

<sup>160</sup> Zwraçałem na to uwagę już dawniej. Por. W. Hensel, *Szkice wczesnodziejowe* (*Slavia Antiqua*, t. II). Zob. też J. Kostrzewski, *Przegląd Zachodni*, r. VII, nr 5/6, s. 100 i n.).

<sup>161</sup> K. Tymieniecki, o. c., s. 515 i ih.



Ryc. 22. Poznań-  
Ostrów Tumski.  
Palisadowe umocnie-  
nie części ruszto-  
wej wschodniego ra-  
mienia wału grodo-  
wego

Ryc. 23. Poznań-  
Ostrów Tumski  
Fragment konstruk-  
cji wału obronne-  
go



a Gytonów (w których upatruje się Gotów) do ludów mniejszych<sup>162</sup>. Sprzecznosc tę próbuje wyjaśnić K. Tymieniecki w ten sposób, że Gytonowie Ptolemeusza nie mają nic wspólnego z Gotami. Pod tym mianem kryją się jego zdaniem bałtyjscy Getowie<sup>163</sup>. Wydaje się jednak, że dopóki nie uda się wykreślić innego aniżeli nadwiślańskiego szlaku wędrówki Gotów i Gepidów, oraz dopóki nie ustalą się dokładnego szlaku Burgundów i Wandalów, wszelkie negatywne zdania na temat pobytu drużyn germańskich na ziemiach Polski nie zaspokoją naszych wymagań naukowych. Szlak bowiem nadłabsko-dunajski znajduje jedynie poparcie w rozważaniach natury teoretycznej i porównawczej. Ze spostrzeżenia K. Tymienieckiego o wysnuć można, moim zdaniem, w obecnym etapie badań nieco inny wniosek, a mianowicie należy zakwestionować twierdzenie o przewadze orężnej Gotów nad Słowianami i ich panowaniu nad nimi, a w każdym razie nad poważną częścią Słowian nadbałtyckich. Zajęcie przez Gotów niektórych terenów nad południowym Bałtykiem nie musiało się bynajmniej wiązać z wielką akcją podboju. System gospodarki, jaki uprawiano, spowodować mógł opuszczenie na pewien czas różnych terenów, które mogły zostać zasiedlone przez Gotów. Zdają się o tym mówić rozmaite dane archeologiczne, na które zwracano już dawniej uwagę<sup>164</sup>. Wydaje się za tym przemawiać np. zarzucenie pewnych cmentarzysk około końca I wieku przed n. e., a pojawienie się nowych<sup>165</sup> nekropolii. W drugiej połowie II wieku n. e. na prawym brzegu dolnej Wisły, na terenie słabo poprzednio zaludnionym, napotykaemy liczne znaleziska, co Schindler próbuje łączyć z inwazją Gepidów<sup>166</sup>. Można przypuścić, że obok ludności słowiańskiej zamieszkiwali tam również przelotnie Germanie, którzy jednak nie stanowili na całym tym obszarze warstwy panującej. Mylne są bodaj interpretacje związane ze stosowaniem w okresie rzymskim w większym stopniu aniżeli poprzednio, grobów szkieletowych. Pogląd<sup>167</sup>, że zwyczaj ten wiąże się raczej z przemianami związanymi z ideologią, oraz iż jest śladem oddziaływań idących z kręgu celtyckiego, zdaje się mieć najwięcej argumentów, przemawiających za jego słusznością. Dlatego jest mało prawdopodobne, by groby szkieletowe stanowiły pozostałość ludności — germańskiej, a ciałopalne — słowiańskiej<sup>168</sup>. Innymi słowy, zgodnie z tym, co wyżej powiedziałem, całe cmentarzysko było w przeważającej mierze albo germańskie, albo też słowiańskie. Dążyć zatem winniśmy

<sup>162</sup> Por. M. Plezia, o. c., s. 42.

<sup>163</sup> Można dodać, że już dawniej Fr. Engels łączył, podobnie jak teraz Tymieniecki, Galindów i Sudinów z Bałtami. Por. Fr. Engels, Zur Geschichte... s. 83.

<sup>164</sup> Te poglądy zreferowali W. Antoniewicz, o. c. i J. Kostrzewski (Przegląd Zachodni, r. VII, 1951, nr 5—6, s. 100 i n.).

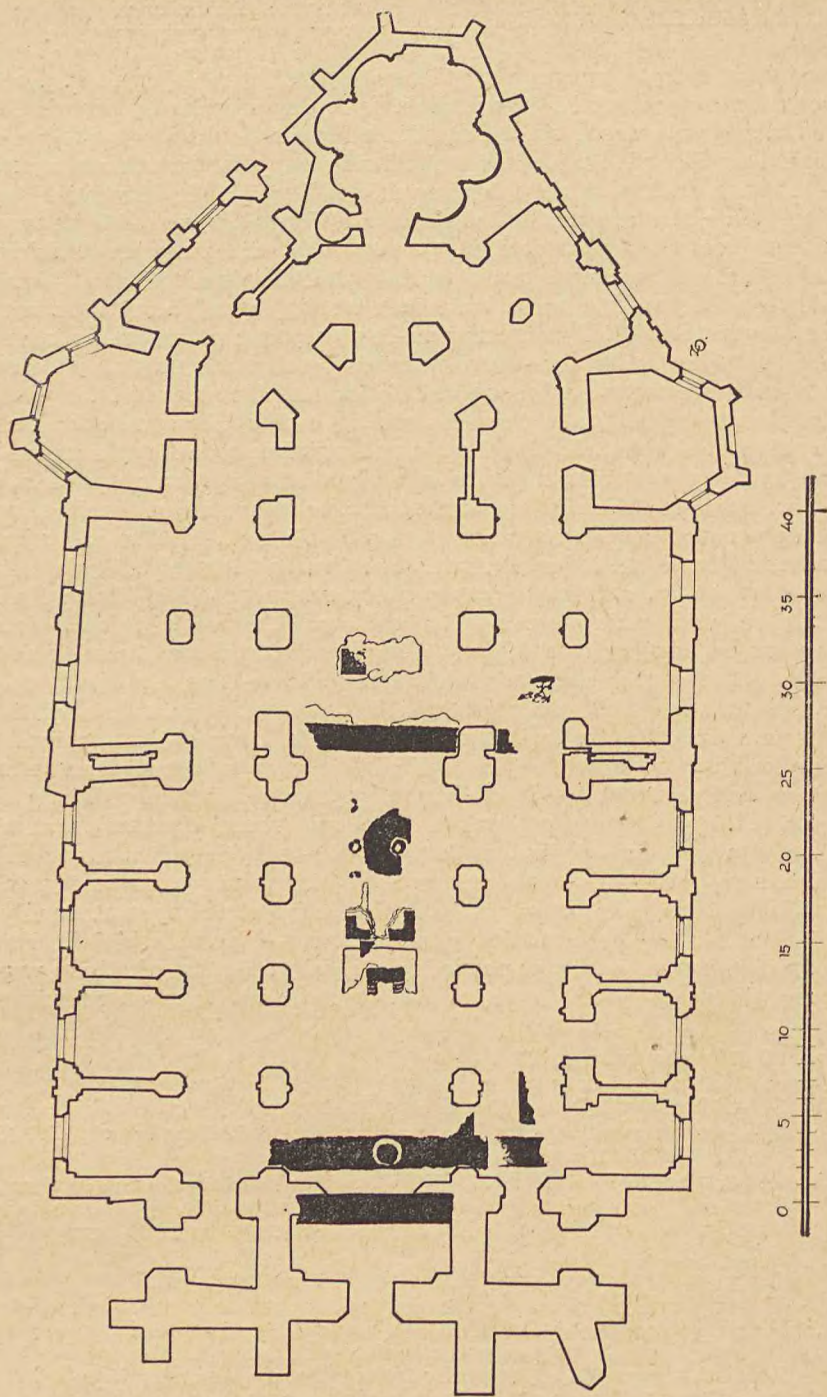
<sup>165</sup> W. Antoniewicz, o. c., s. 31. Zjawisko to niekoniecznie należy tłumaczyć jako rezultat wypadków wojennych. Wydaje się natomiast, że o podboju ludności mogą świadczyć nowe groby obce, pojawiające się na starych cmentarzyskach.

<sup>166</sup> Por. J. Kostrzewski, o. c., s. 103.

<sup>167</sup> Wyrażał go szczególnie w różnych pracach J. Kostrzewski.

<sup>168</sup> Nie jest wykluczone, że w różnych wypadkach grzebanie zwłok nie spalonych ograniczało się do starszyzny rodowej, jak sugeruje K. Majewski, Importy rzymskie... s. 29, który jednak przypuszcza również takie same różnice między Gotami a ludnością autochtoniczną (l. c.). Sprzeciw J. Kostrzewskiego (Przegląd Archeologiczny, t. VIII, s. 356) nie posiada, jak się zdaje, uzasadnienia.

<sup>5</sup> Przegląd Zachodni



Ryc. 24. Poznań-Ostrów Tumski. Plan szczątków budowli murowanych przedromańskich na tle zarysu współczesnej katedry

nie do poszukiwania na cmentarzyskach wspólnych grobów gockich i innych germańskich, oraz słowiańskich, lecz do wydzielenia nekropolii słowiańskich od germańskich. Takie ujęcie zagadnienia wydaje się zgodne z przekazami pisanymi, a szczególnie z relacją Ptolemeusza. Za ograniczeniem zresztą roli Gotów przemawiają również wyniki prac badaczy radzieckich, tudzież ich głosy na temat sformułowań J. Kostrzewskiego i W. Hensla<sup>169</sup> o roli Gotów w procesie dziejowym ziem polskich.

Rozważania powyższe nakazują odnieść się ze sceptycyzmem do poglądu dotyczącego inwazji i okupacji przez drużyny germańskie okolic Poznania. Z inwazją tą łączono dwa cmentarzyska z II podokresu rzymskiego odkryte na Komandorii (st. 1) oraz na Szelażu. Na Komandorii zbadano 7 grobów, 4 były ciałopalne a 3 szkieletowe. W dwóch grobach szkieletowych znaleziono ostrogi brązowe. Jeden grób jamowy był szczególnie bogato wyposażony. Z cmentarzyska tego pochodzą m. in. złoty pierścień (ryc. 12) i zapinka brązowa ze srebrnym filigranem. Naczynia gliniane z wyjątkiem 1 (zdobionego polami na przemian gładzonymi i chropawymi) reprezentują formy spotykane w grupie przeworskiej kultury grobów jamowych (np. ryc. 13, d). Okazy natomiast metalowe reprezentują raczej zasób form przypisywany zespołowi gocko-gepidzkim. Na Szelażu, na prawo od ulicy Naramowickiej, wyeksploatowano u schyłku XIX i na pocz. XX w. przeszło 10 grobów, w tym było 5 lub 6 grobów szkieletowych. W grobach znaleziono m. in. dwa złote wisiorki gruszkowate (ryc. 14, d—c), ozdoby srebrne i brązowe w postaci bransolet (ryc. 14, c) esowatych klamer naszyjników i fibul (ryc. 14, f). Znajdowano również paciorki ze szkliwa, kryształu górskiego i sporadycznie z bursztynu. Występowały one w grobach ciałopalnych i szkieletowych. Najwięcej ich było w jednym grobie szkieletowym, gdyż 56 sztuk. W jednym z grobów wystąpiło uszkodzone kółko brązowe z piastą. W dwóch grobach szkieletowych znaleziono ostrogi brązowe, a w jednym m. in. wiadro cisowe z brązowymi okuciami i kabłąkiem (ryc. 15), w innym grobie u nóg szkieletu odkryto igłę brązową. W dalszym z grobów szkieletowych natrafiono na kółko brązowe ze szczątkami grubej tkaniny. Ozdoby, spotykane na wzmiankowanym cmentarzysku, przeważnie wiążą się z tzw. kulturą gepidzką, a cmentarzysko pochodzi najpewniej ze schyłku II i pocz. III wieku n. e., tj. z II podokresu „rzymskiego“.

Przyznać trzeba, że asortyment zabytków znajdujących na obu cmentarzyskach, do którego należałoby dodać jeszcze odkrycie w osadzie na Komandorii przy ul. Grodzieńskiej skorupy zdobionej polami na przemian gładkimi i chropawymi, jest dosyć niepokojący, by można było wysnuwać tak daleko idące, przyjęte przeze mnie wyżej wnioski. O ile zagadnienie stawiam w tej płaszczyźnie, to czynię przede wszystkim dlatego, że źródła pisane dają nam pewne oparcie w tej materii, a również ze względu na realność podejmowania na ówczesnym etapie rozwoju wielu cech ludu innego. Możliwości te pogłębia fakt, że plemiona germańskie znalazły się u źródła eksploatacji bursztynu i w związku z tym, handlując z innymi ludami, łatwiej mogły oddziaływać na kształtowanie się ich kultury. Nie potrzebuję dodawać, że spostrzeżenie

<sup>169</sup> Miller i Koroluk (Zeszyty Historyczne Nowych Dróg 1952, z. 5, s. 28).



Ryc. 25. Poznań-Ostrów Tumski. Relikt grobowca preromańskiego, płyty posadzkowej i nieznannej budowli kamiennej. Widok od zachodu

swoje traktują jedynie jako hipotezę roboczą, która musi zostać zweryfikowana drogą dokładniejszych badań i skrupulatniejszej analizy różnych zabytków okresu „rzymskiego“.

Na tle odmalowanych wyżej najogólniej warunków rozwoju ziem Polski w późnym okresie lateńskim i w okresie „rzymskim“ można powiedzieć, że znaleziska w rejonie Poznania dają obraz rozwoju ośrodka przeciętnego. Stopniowo, jak na to wskazują zabytki z okresu późnolateńskiego, wzrasta zaludnienie, choć na terenie Poznania nie jest ono tak czytelne, jak gdzie indziej: wyraża się cyfrą około 12 stanowisk, w tym 8 o charakterze nekropolii<sup>170</sup>. Z grobów pochodzą różne przedmioty metalowe, jak np. zdobiony żelazny grot oszczepu (ryc. 11, a) noże żelazne (Komandoria, Sołacz i Główna), igła żelazna i fibule żelazne (ryc. 11, b). Dwie trzecie stanowisk przypada na prawy brzeg Warty, a jedna trzecia na brzeg lewy<sup>171</sup>. Główne skupienie na prawym brzegu znajduje się w pobliżu doliny rzeki Cybiny w okolicy Komandorii, a jeden tylko punkt znajdujemy nad Główną. Na lewym zaś brzegu 2 punkty spotykamy w pobliżu Warty, w rejonie środkowej terasy rzecznej, a 2 pozostałe mniej więcej w dolinie Bogdanki, w okolicy Sołacza. Wynika z tego, że stanowiska te grupują się na glebach gliniastych i gliniasto-piaszczystych, co do pewnego stopnia daje pojęcie o zajęciach ludności.

Podobną sytuację<sup>172</sup> osadniczą zastajemy w pierwszym podokresie rzymskim (od 0—150 (?) n. e.). Niektóre z dawniej używanych cmentarzysk nadal służą za miejsce grzebania zmarłych (np. za Bramą Warszawską), pojawiają się jednak również nowe. Na ogół zostały one, jak dotąd, słabo zbadane. Stosunkowo lepiej w porównaniu z okresem poprzednim przedstawia się stan rozpoznania osad. Znamy je z Dębca, z okolic Dębiny i Komandorii. Na Dębcu odkryto bruki kamienne, który stanowiły najpewniej pozostałości po budynkach mieszkalnych. Na Komandorii stwierdzono 5 palenisk kamiennych oraz ślady po słupach, z których nie udało się zrekonstruować, rzutów poziomych domyślnych budowli. Sądzić wolno, że domostwa dawniej tam istniejące niewątpliwie wzniesione były w konstrukcji słupowej. Większość stanowisk przypada w tym czasie na lewy brzeg Warty. W istocie przecież osiedlone są te same punkty, co poprzednio. Ulegają one może tylko pewnemu przesunięciu, co nie dziwi z uwagi na formę gospodarki. Szczególne znaczenie mają osady w rejonie Dębca i na Komandorii. Pewne zabytki wskazują również na możliwość istnienia osady na piaszczystych Naramowicach.

Z intensywniejszym rozwojem spotykamy się na terenie Poznania dopiero w II podokresie „rzymskim“ (ok. 150—250 n. e.). Manifestuje się wystąpieniem osady na Sołaczu z trzema piecami hutniczymi oraz dwoma stosunkowo bogato wyposażonymi, opisanymi już wyżej cmentarzyskami na Szelągu i Komandorii (st. 1). Oprócz wymienionych istniały osady na Komandorii, na Sołaczu oraz w Naramowicach.

<sup>170</sup> Brama Warszawska, Chartowo, Dębiec (3), Główna, Komandoria, Sołacz. O wyglądzie grobów niestety brak danych.

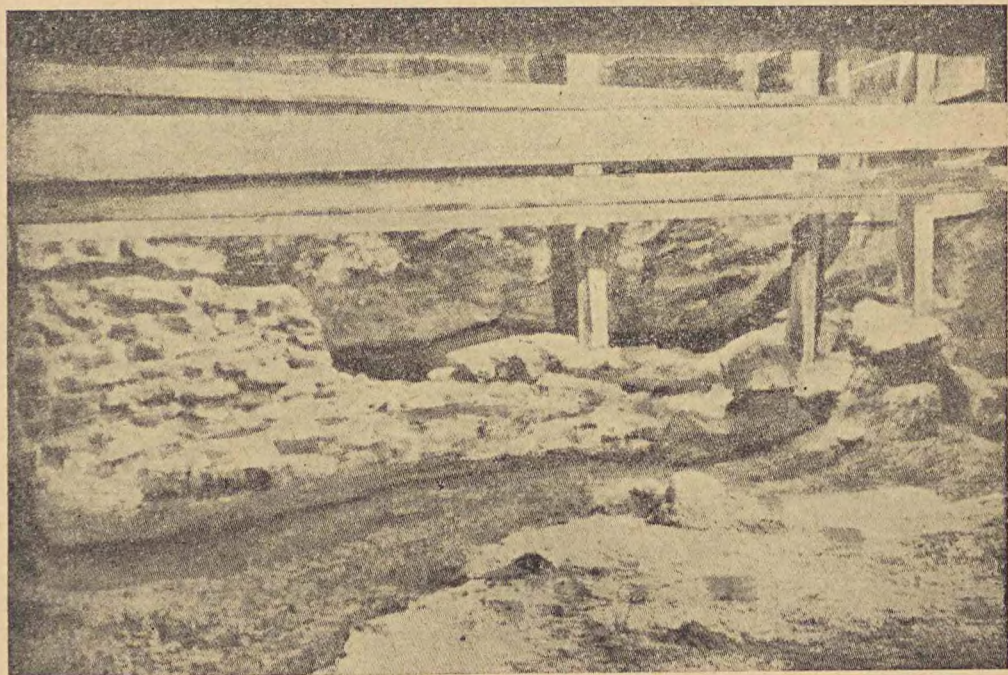
<sup>171</sup> M. Piaszykówna, o. c., s. 24.

<sup>172</sup> Nieporozumieniem jest twierdzenie przez Piaszykównę, o. c., s. 25, że liczniejsze ślady osadnictwa spotykamy w okresie rzymskim aniżeli w późnym okresie lateńskim. „Trafność“ tej uwagi polega na fałszywej mierze porównawczej.





Ryc. 26. Poznań-Ostrów Tumski. Styk łąw obronnych podgrodzia (na lewo) i grodu (na prawo)



Ryc. 26a. Ogólny widok odsłoniętej części kościoła przedromańskiego

Osadę na Sołacz, położoną na miejscu starszej osady z młodszej epoki brązu, zbadano niestety w niewystarczający sposób w latach 1909 i 1910. Najciekawsze z odkryć to niewątpliwie 3 wzmiankowane wyżej piece do produkowania żelaza<sup>173</sup> (ryc. 16) znajdujące analogie u różnych współczesnych ludów pierwotnych (ryc. 16). Zachowały się one w postaci jam półkolistych, w których obok przepalonych kamieni znaleziono duże ilości żużli żelaznych. Korzystano najpewniej z rudy miejscowej. Dalej stwierdzono występowanie 8 palenisk kamiennych, a obok jednego z nich miała się znajdować „piwnica“ ze ścianami wyłożonymi kamieniami i gliną. Ostatnie odkrycie o tyle nas interesuje, że na różnych stanowiskach z II podokresu rzymskiego odnajdujemy jamy wyłożone kamieniami i wylepione gliną<sup>174</sup>. Jama sołacka (ryc. 18) posiada analogię, m. in. w odkryciach słopanowskich. Niestety, nie ułatwia nam to określenie jej funkcji<sup>175</sup>. Istnieją dwie najprawdopodobniejsze hipotezy na temat przeznaczenia użytkowego tego rodzaju urządzeń. Jedna, że zbudowane one były dla przechowywania żywności<sup>176</sup>, a druga, że miały one jakiś związek z produkcją żelaza<sup>177</sup>. Nieznajomość dokładniejszego usytuowania i bliższych źródeł związanych z „piwnicą“ utrudnia wyciąganie kategorięczniejszych wniosków. Fakt, że ogólnie podobne urządzenia mogły mieć różne przeznaczenie użytkowe, uznać należy za zupełnie prawdopodobny. Dopiero bowiem szczegóły wykonania oraz powiązane z danym obiektem zabytki ruchome specyfikować będą ich funkcję. Co do Sołacza, przyjęcie hipotezy, że jama wyłożona kamieniami miała jakiś związek z produkcją żelaza, z natury rzeczy podnieść musiałaby rangę tego stanowiska. Rzecz uderzająca, że na terenie Poznania przypadałoby ono na ten sam czas, co do którego Engels przyjmował rozwój metalurgii i z którego posiadamy tutaj o wiele bogaciej aniżeli poprzednio wyposażone cmentarzyska. Wskazywałoby to na wzrost zamożności ludności, szczególnie starszyzny rodowej, idący w dialektycznym związku z rozwojem techniki wytwórczej.

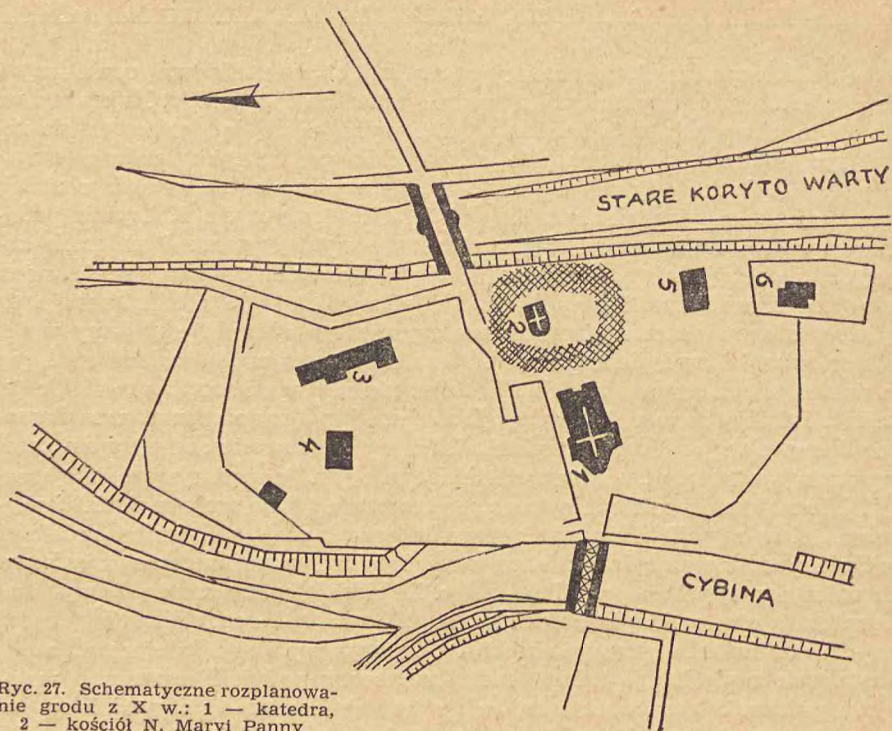
<sup>173</sup> Wszystkie one były bezsprzecznie związane z wyrobem żelaza. Mogły przecież spełniać różne funkcje w tym procesie. Zob. *Archeologicke Rozhledy*, r. IV, s. 512.

<sup>174</sup> Ostatnio na podobną jamę natrafiła w Słopanowie (pow. szamotulski) mgra K. Przewoźna podczas badań prowadzonych w moim zastępstwie z ramienia Katedry Archeologii Polski U. P. Wcześniej na tym samym stanowisku identyczną jamę odkryto podczas drugiej wojny światowej.

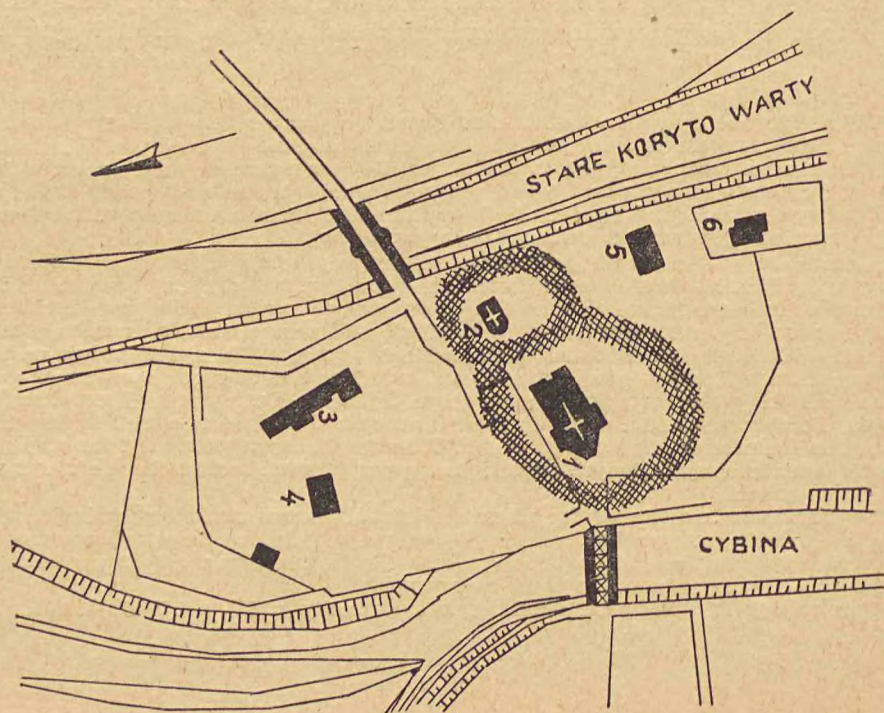
<sup>175</sup> Uderza, że w literaturze przedmiotu znajdujemy opisy tej jamy różniące się między sobą. W „*Aus dem Posener Lande*“, t. V, 1910, s. 294, czytamy bowiem m. in. o odkryciu „mehrere kleine Steinherde. Neben einem wurden Reste von Eisenverhüttung gefunden, neben einem andern eine mit Feldsteinen und Ton ausgemauerte rechteckige Kellergrube“, natomiast E. Blume (*Mannus*, t. VII, s. 164) podaje m. in. „...germanische Kulturschicht... mit rechteckigen Steinherden, von denen im ganzen acht festgestellt wurden. Zu einem gehörten die Reste dreier Eisenschmelzanlagen. Ferner wurde ein wohl in diese Zeit gehöriges kreisrundes Pflaster mit Resten von Lehmeleg ausgegraben und z. T. in das Museum gebracht“. Ze względu na brak dokładniejszych danych sugestię moją przyjmować można obecnie z dużym znakiem zapytania.

<sup>176</sup> K. Przewoźna rozpatrując różne możliwości przeznaczenia tego rodzaju konstrukcji opowiada się w odniesieniu do Słopanowa za hipotezą, że służyć one mogły do przechowywania zboża. Zob. też, Osada i cmentarzysko z okresu rzymskiego w Słopanowie, pow. szamotulski (w rękopisie).

<sup>177</sup> Por. choćby R. Pleiner, *Archeologicke Rozhledy*, r. IV, s. 519 i rys. 261.



Ryc. 27. Schematyczne rozplanowanie grodu z X w.: 1 — katedra, 2 — kościół N. Maryi Panny



Ryc. 28. Schematyczne rozplanowanie grodu i podgrodzia w drugiej połowie X wieku: 1 — katedra, 2 — kościół N. Maryi Panny

Różne fakty wskazują, że również w III podokresie rzymskim (ok. 250 do ok. 400 (?) n. e.) trwa rozwój ludności Poznania. Może inne jest nieco jego tempo. Najlepiej nam znane stanowisko to położona na prawym brzegu Warty osada przy ul. Mińskiej (Krańcowej), gdzie udało się m. in. odkryć zarys czworobocznego domu słupowego z ukośnie ściętym narożnikiem. Palenisko znajdowało się poza domem, być może jak w Skowarczu (pow. gdański) w oddzielnej przybudówce. Nie wykluczone jest istnienie pieca (?) do pieczenia chleba. Obok ułamków naczyń ręcznie lepionych, typowych dla grupy przeworskiej kultury grobów jamowych, wystąpiły tu również ułamki naczyń wykonanych na kole garncarskim (w tym również całe, może pochodzące z grobu), zapewne importowanych. Z innych wyrobów ceramicznych na podkreślenie zasługuje znalezienie ciężarków od pionowego warsztatu tkackiego, z przedmiotów metalowych żelaznych noży i grotu oszczepu, z innych zaś grzebienia trzy płytowego oraz szydła. Widzimy więc, że jest to asortyment zabytków bynajmniej nie świadczący o jakimś zubożeniu. Podobną wymowę mają znaleziska z tego samego podokresu poczynione na terenie powiatu poznańskiego. Nie jest też wykluczone, że brązowa fibula z podwiniętą nóżką (ryc. 14, b), znaleziona na Solaczu, pochodzi z tego podokresu<sup>178</sup>. Ten okaz wiąże nasz obszar ze Śląskiem.

W V i VI wieku n. e. nurt przemian na terenie Wielkopolski płynie wolniej, szczególnie w rejonie Poznania. Ominął go wielki kataklizm wywołany przez uderzenie Hunów. Sądzić wolno, że część drużyn słowiańskich osiedlonych w Wielkopolsce ruszyła naprzód i z wypraw na inne ludy już nie wróciła, lecz osiedliła się na rozmaitych terenach, a nawet pociągnęła za sobą dalsze grupy ludności. Proces ten rozpoczął się najpewniej co najmniej w III w., zyskał na sile w IV, V i częściowo jeszcze w VI wieku. Nie doszło jednak do zupełnego wyludnienia Wielkopolski. W niektórych okolicach nastąpił mniejszy, a w innych większy ubytek ludności. Miało to oczywiście wpływ na tempo rozwoju. Na naszych terenach prowadzić musiało do nawrotu do prymitywniejszych form gospodarki. Nie bez znaczenia zresztą było zahamowanie stosunkowo intensywnych dawniej kontaktów handlowych. Różne jednak zabytki ilustrują, że nie doszło do zupełnego zubożenia oraz do zupełnego zaniku niektórych rzemiosł (może kowalstwa, a z nim odlewnictwa) i przerwania handlu dalekosiężnego (w którym obecnie odgrywa rolę inne centrum: Bizancjum), a tak samo do wyrównania różnic majątkowych. Rozmaite okazy wskazują, że dyferencjacja postępowała naprzód. Istnieli zaś najpewniej tacy naczelnicy, którzy skupiali wokoło siebie drużyny i urządzali wyprawy łupieskie. Złoty pierścień z Knyszyna, z powiatu poznańskiego, jest albo okazem związanym z przelotnymi grupami germańskimi, albo też posiadał go i nosił któryś z naczelników protopolskich. Z tego też czasu pochodzą być może niektóre osady z obszaru Poznania, zbyt słabo przecież rozpoznane, byśmy mogli o nich powiedzieć coś dokładniejszego.

\* \* \* \* \*

Bujniejszy rozwój gospodarczy i społeczny ludności m. in. Wielkopolski nastąpił dopiero u schyłku VI, a właściwie w VII i VIII w. n. e., nabierając stosunkowo wielkiego rozmachu w IX i X w. n. e.

<sup>178</sup> O. Almgren, Studien über nordeuropäische Fibelformen. Stockholm 1897, s. 85.

Ryc. 29. Pestki różnych owoców z Ostrowa Tumskiego. U góry na prawo — brzoskwinia



Ryc. 30. Część zabytków ze skarbu srebrnego z Łącznego Młyna

Schyłek VI w. lub VII wiek oznacza w dziejach naszego obszaru moment wkroczenia w nowy etap rozwojowy, wiążący się z wydatniejszym kształtowaniem porządku feudalnego<sup>179</sup> w Wielkopolsce. Występują jeszcze elementy trzech układów: obumierającego ustroju wspólnoty pierwotnej, nie wykształconego nigdy u Słowian ustroju niewolniczego oraz wstępującego ustroju feudalnego. Duże znaczenie ma w tym okresie wspólnota terytorialna typu opolnego, powiązana w większe jednostki, umownie przez nas zwane „plemionami“. W zrzeszeniach tych rolę podstawową odgrywał wolny chłop, choć równocześnie wyraźnie rysowały się potężniejące coraz bardziej różnice w zamożności, różnice klasowe. Ich pogłębianie się ułatwiała zyskująca przewagę nowa forma władania ziemią, a mianowicie gospodarowanie nią indywidualne i wspólne gminne dysponowanie pastwiskami, lasami itd. Mogło ono powstać jedynie na tle coraz bardziej zdecydowanego przechodzenia do nowych form uprawy ziemi, a mianowicie do uprawy sprzężajnej. Musiało to prowadzić równocześnie do zmiany dawnej płynności zaludnienia i do większej aniżeli uprzednio stabilizacji osad. Podobne przemiany, których sygnały zresztą obserwowaliśmy już w okresie „rzymskim“, zaszły również w zakresie hodowli zwierząt domowych.

W organizacjach typu półpatriarchalno-półfeudalnego istnieć musiały obok normalnych sposobów wzbogacenia się również możliwości podwajania majątku drogą wypraw wojennych oraz korzystnych transakcyj handlowych czy wyzyskiwania biedniejszych. Wywoływało to dalszy wzrost zamożności oraz pogłębianie się nierówności w obrębie ówczesnej ludności. Coraz większe zresztą znaczenie odgrywali różni naczelnicy. W niektórych wypadkach wyosabniali się oni spośród pozostałej wspólnoty i wznosili grody. Proces scalania się kształtującej się klasy feudalnej z grodami, tzn. uzyskiwania przez nią pewnej wyłączności zamieszkiwania grodów, nie był bynajmniej jako zjawisko na terenie Polski pod względem form jednolity. Liczyć się należy z całym bogactwem rozmaitych możliwości i ich odmian.

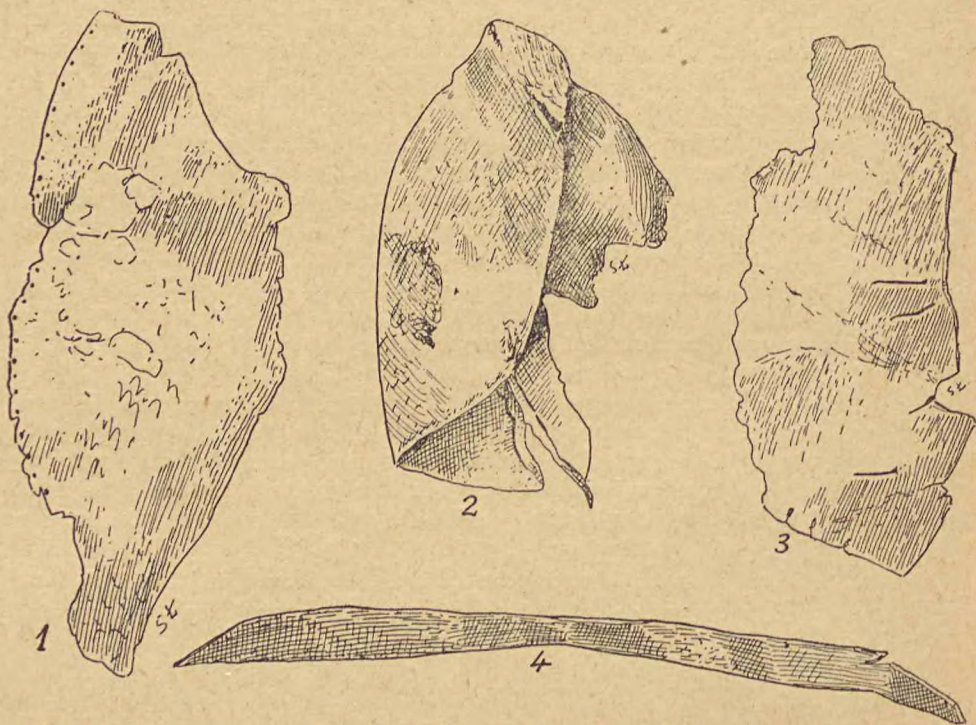
Znaleziska poznańskie z omawianego okresu są stosunkowo skromne. Mimo to, o ile w V i VI w. mamy na terenie Poznania do czynienia raczej z zabytkami niepewnymi co do chronologii, a grupującymi się na Dębcu, Gołęczynie, za dawną Bramą Kaliską oraz na Chwaliszewie, to w VII i VIII w. posiadamy już niewątpliwie ślady bezsporne i liczba ich znacznie wzrasta, na co już zwracałem uwagę. Rozwój ten jest szczególnie wyraźny w odniesieniu do IX i 1. połowy X wieku. Rzut oka na mapę znalezisk wyjaśnia, że stanowiska osadnicze skupiają się, jak poprzednio, na osi północ-południe (wzdłuż Warty) i wschód-zachód wyznaczonej przez dopływ Warty.

Ze starszych najciekawsze, jak dotąd, stanowiska znajdujemy w pobliskim Poznaniu Luboniu, na Dębcu i w Dębinie. Osada lubońska jest najrozleglejsza. Interesuje nas o tyle, że znaleziono tu m. in. żelazną ostrogę wczesnego typu (ryc. 19). Niestety dotychczasowe badania nie dają pełnego obrazu przemian, jakie niegdyś tu następowały. Obok dużej ilości różnorodnej ceramiki, m. in.

<sup>179</sup> Próbę podsumowania najnowszych badań nad początkami Państwa Polskiego dał w licznych publikacjach A. Gieysztor m. in. na łamach Przeglądu Zachodniego. Zob. ostatnio tegoż, o. c.



Ryc. 31. Poznań-Ostrów Tumski. Fragment budowli drewnianej



Ryc. 32. Poznań-Ostrów Tumski. Różne fragmenty ze skóry

całkowicie ręcznie lepionej, spotykamy tu również wiele ułamków kości oraz ziarna różnych roślin<sup>180</sup>. Stąd pochodzą ziarna dwóch gatunków pszenicy, żyta, z chwastów stokłosa żytniej, a z innych roślin szczawiu kędzierzawego, gorczyca polnej (?) i omełka. Najciekawsze było stwierdzenie występowania żyta. Na podstawie dotychczasowych znalezisk sądzić wolno, że chaty lubońskie zamieszkiwała ludność trudniąca się rolnictwem sprzężajnym oraz hodowlą zwierząt domowych. Uderza występowanie w tej osadzie ostrogi. W wiekach późniejszych będziemy mieli do czynienia, jak niżej zobaczymy, na tym samym lub sąsiednim stanowisku z występowaniem różnych rzadkich części uzbrojenia. Możliwe, że zabytek luboński stanowi odbicie kształtowania się na terenie Poznania klasy feudalnej. Podstawę tego procesu stanowiły, jak wiadomo, przemiany zachodzące w rolnictwie i hodowli zwierząt domowych. Znaleziska lubońskie uzewnętrzniają je m. in. w postaci występowania ziarna żyta. W sumie rozporządzamy co do Lubonia dwoma różnymi źródłami wzajemnie się uzupełniającymi. Odkrycia w Luboniu należą niewątpliwie do ciekawszych z tego zakresu, jakie znamy dotąd z ziem polskich. Stanowią przykład zjawiska ogólniejszego, z którym mamy do czynienia w VII i VIII w. na obszarze m. in. Wielkopolski. Pozostałe osady z tego czasu z terenu Poznania zostały, niestety, jak dotąd, tylko zlokalizowane. Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń niewiele można o nich powiedzieć. Jedyne znajdowanie naczyń glinianych w górnej części obtaczanych wskazuje na postępujący proces podziału pracy, na coraz większe znaczenie rzemieślnika. W zakresie postępu technicznego w gospodarce, garncarstwo nie odgrywało roli decydującej. Duża jednak ilość używanych do różnych celów naczyń i związana z tym masowość występowania ułamków naczyń pozwala pośrednio wnikać w nurt przemian<sup>181</sup>, które w tym czasie występowały. Ważniejszy był rozwój kowalstwa. Fakt ten uznać możemy nie tylko na podstawie przesłanek ogólniejszych, ale głównie ze względu na występowanie różnych wytworów kowalskich na terenie Wielkopolski. W Poznaniu sygnalizuje go znalezienie wzmiankowanej już ostrogi. Można też przypuszczać, że ówczesny kowal wyrabiał rozmaite przedmioty z żelaza oraz z metali kolorowych.

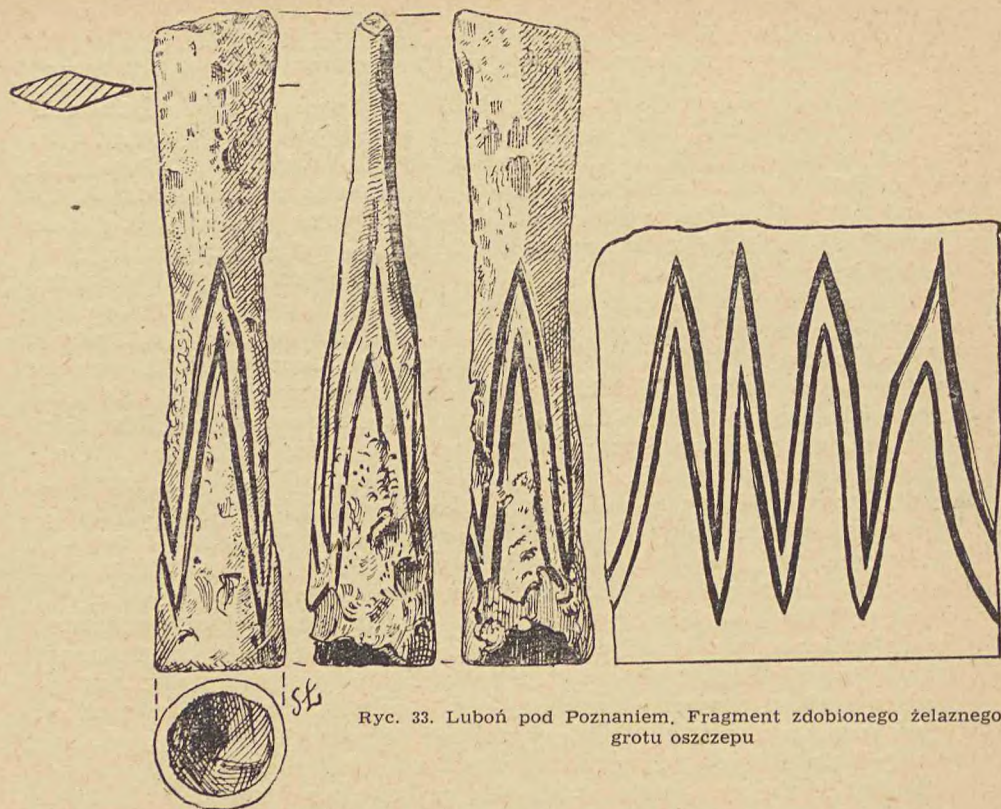
U schyłku VIII w. lub na początku IX w. n. e. powstaje, jak dotąd wiadomo, najstarsza osada na terenie Ostrowa Tumskiego. Charakter jej, niestety, nie został jeszcze całkowicie rozpoznany. Wybór miejsca wskazuje, że chodziło o osadę posiadającą kluczowe położenie w węzłowym punkcie komunikacyjnym<sup>182</sup> a zarazem ryglującą jedno z naturalnych i ważnych przejść przez Wartę.

<sup>180</sup> Opisał je K. Moldenhawer, Szczałki roślinne z wykopalisk w Luboniu pod Poznaniem z VII—VIII wieku po nar. Chr. (Przegląd Archeologiczny t. VII, s. 202—206). Podana tu według opinii prof. J. Kostrzewskiego, (o. c., s. 102) data istnienia osady nie odpowiada rzeczywistości. W istocie obok zabytków może z VII i VIII w. spotykamy tu również okazy młodsze.

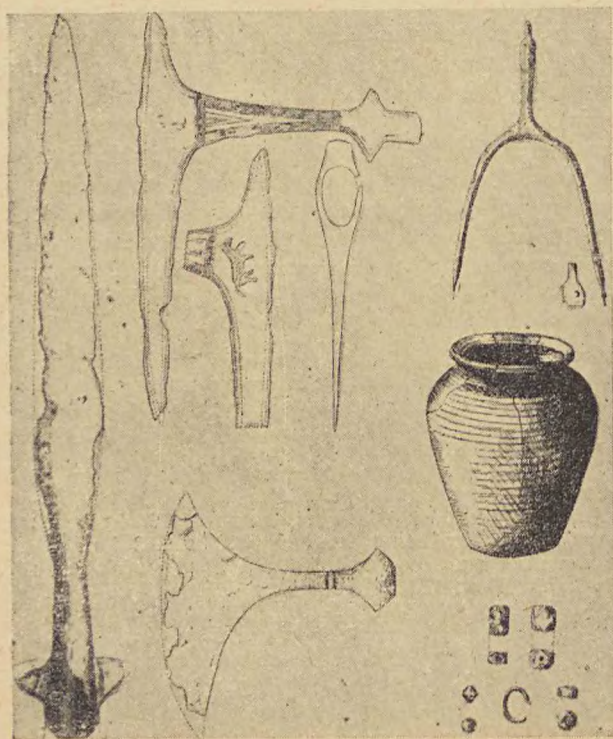
<sup>181</sup> Mówiłem o tym w referacie pt. Polska na początku dziejów (Przegląd Zachodni r. 1949 nr 7/8, s. 138). Ostatnio szerzej na ten temat wypowiedział się W. Hołubowicz, Garncarstwo wiejskie zachodnich terenów Białorusi, Toruń 1950. Zob. też W. Hensel, Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna, Poznań 1952, s. 162 i n.

<sup>182</sup> Zwracano już na to uwagę dawniej. Por. np. uwagi St. Pawłowskiego w Księdze Pamiątkowej Miasta Poznania, Poznań 1929.





Ryc. 33. Luboń pod Poznaniem, Fragment zdobionego żelaznego grotu oszczepu



Ryc. 34. Luboń pod Poznaniem, Zabytki z grobów

Problem ten starać się musimy rozwickłać na podstawie różnych danych pośrednich. Uderza wybór miejsca pod osadę. Wykluczyć można, że założono ją tu ze względu na główne rybackie zajęcie jej ludności. W takim razie jako jedyny wzgląd pozostaje obronność i kluczowe położenie. Dlatego sugeruję pobudowanie tu już w tym wczesnym okresie grodu<sup>183</sup>. Za wzniesieniem w VIII lub na pocz. IX w. n. e. osady obronnej przemawia również moment, w którym stykamy się tu z zabytkami osadniczymi. Już wzmiankowałem, że w okresie tym pogłębia się podział społeczeństwa na klasy antagonistyczne, narastają wyraźnie elementy feudalizujące. Sądzić wolno, że gród ten był koniecznością wynikłą z rozwoju sytuacji. Narzucała się wówczas konieczność wzniesienia grodu służącego interesom kształtującej się klasy feudalnej. Za A. Gieysztoorem przypominam znane słowa Engelsa, które odnieść można również do naszych grodów, że z ich fos wyziera mogiła ustroju rodowego. Sugestie nasze popiera wreszcie dzierzawczy charakter nazwy Poznania. Odniesienie jej do Ostrowa Tumskiego pozwoliłoby na uchwycenie bliskiego związku czasu jej powstania z sytuacją, w jakiej wyrósł gród poznański. Z nazwą tego typu liczyć się możemy jedynie w okresie narastania elementów feudalnych lub w społeczeństwie klasowym. Fakt, że nazwa Poznań wymieniona jest w źródłach pisanych już w latach 60-tych X wieku wskazuje na jej stary rodowód. Z pewną zatem ostrożnością sugerować można, że początek nazwy Poznań wiąże się z powstaniem grodu na Ostrowie Tumskim. O ile słuszne są nasze domysły, to nazwa Poznań sięga swymi początkami VIII lub IX w. n. e.<sup>184</sup>

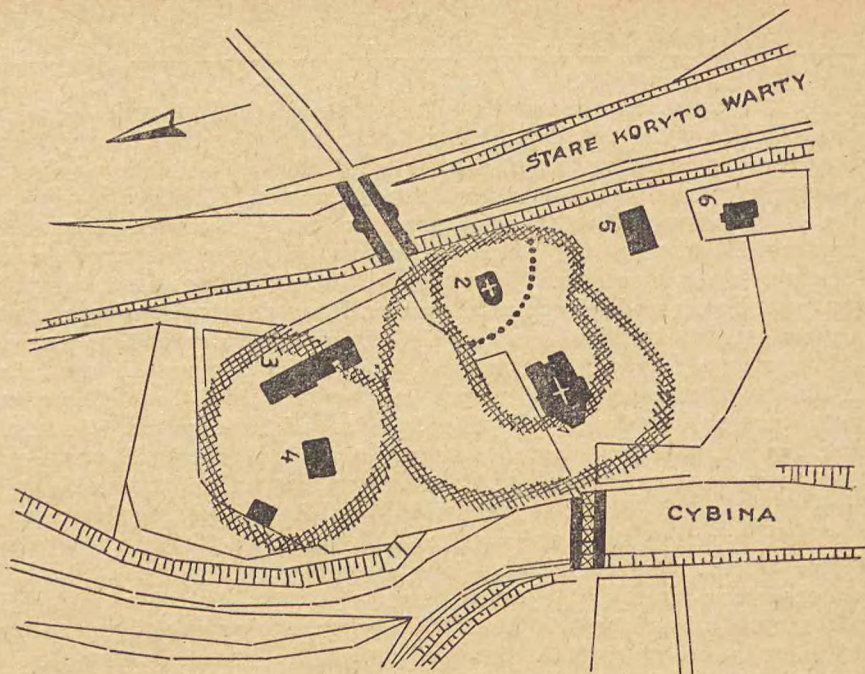
W momencie gdy powstawał w VIII lub IX w. gród na Ostrowie Tumskim, miejsce to miało inne ukształtowanie powierzchni aniżeli obecnie. Na podstawie dotychczasowych badań wyobrazić sobie można, że stanowiły je piaszczyste łąchy niewiele wystające ponad poziom Warty<sup>185</sup>. Nie były one zapewne ze sobą ściśle zespolone. Dzieliły je odnogi Warty i Cybiny. Były to więc raczej wysepki, które jeszcze we wczesnym średniowieczu zostały częściowo sztucznie ze sobą połączone. Sam zaś obszar Ostrowa Tumskiego powiększał się szczególnie w partii północnej.

Pobudowanie ok. przełomu VIII na IX w. domyślnego grodu na Ostrowie Tumskim spowodowało skupianie się w pobliżu niego osad z ludnością trud-

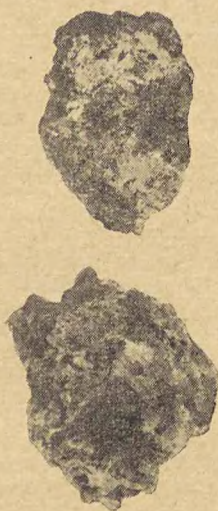
<sup>183</sup> Na możliwość istnienia grodu w tym czasie zwracałem uwagę już w 1938 r. Por. W. Hensel, Zagadnienie początków Poznania (Kronika Miasta Poznania, r. XVI, s. 497). Ostatnio Z. Kępiński i K. Józefowiczówna (Przegląd Zachodni r. VIII 1952, nr 5/6, s. 370 i n.) wysunęli sugestie, że ruszt drewniany, odkryty w nawie głównej katedry pod konstrukcjami preromańskimi, stanowi część wału obronnego grodu z IX w. Na dołączonej do rozprawy tej ilustracji podano hipotetyczny zarys tego umocnienia. W tej materii do chwili ostatecznego zbadania funkcji odkrytej w katedrze konstrukcji rusztowej nie wypowiadałem się.

<sup>184</sup> Rzeczą przyszłości będzie zbadanie, czy przypadkiem w Poznaniu nie mamy do czynienia z siedzibą jakiegoś kultu pogańskiego. Można tu przypomnieć, że wbrew dawnej opinii były u Słowian, a zapewne również u ludności protopolskiej rozwinęte wierzenia osobowe. Por. B. Griekow (Woprosy Istorii, 1952, z. 5). Zob. też W. Hensel, Studia nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej, t. III, Poznań 1953, s. 192—193. Uderza, że w sąsiedztwie Poznania występuje miasteczko S warzędz, nieraz związane z dawnymi pogańskimi wierzeniami.

<sup>185</sup> Mniej więcej na poziomie ok. 52,50 m ponad poziom morza w niektórych miejscach nieco wyżej, w innych zaś nieco niżej.



Ryc. 36. Próba rekonstrukcji rozplanowania urządzeń obronnych z XII wieku



Ryc. 37. Żużło żelazne z Ostrowa Tumskiego



Ryc. 35. Poznań-Ostrów Tumski. Fragment drewnianego wału obronnego

niącą się w coraz większym stopniu rzemiosłem. Jedna z nich powstała na terenie dzisiejszej posesji przy ul. Wieżowej 2/4. Koncentrowanie się obok grodu z wyraźnymi elementami feudalnymi osad typu rzemieślniczego wskazuje, że w IX w. istniał na terenie Poznania załążek miasta. Duży rozwój sił wytwórczych w IX i w pierwszej połowie X w. n. e. znajduje pośrednio odbicie nie tylko w postaci domyślnego grodu na Ostrowie Tumskim wraz z przyległymi doń osadami, lecz ilustruje go również znaczny wzrost na pozostałym obszarze Poznania stanowisk osadniczych w porównaniu z okresem poprzednim.

Spotykamy więc osady m. in. na Dębcu, Gołęczynie, Winiarach, Komandorii, i Śródce. Szczególnie uderza występowanie zabytków osadniczych na Śródce, dosyć ubogiej jak dotąd w znaleziska archeologiczne, gdzie jednak później było osiedle miejskie. Z rozwojem Poznania wiąże się również wzrost znaczenia wymiany handlowej, którą ułatwiało położenie jego na ważnym węźle komunikacyjnym<sup>186</sup>. Śladem kontaktów pośrednich z dalekimi krajami są monety arabskie ze skarbu znalezionej w Łącznym Młynie, zakopanego jednak dopiero w drugiej połowie X w. n. e. (ryc. 30).

Okres piąty stanowi w dziejach obszaru naszego miasta ważny etap, w którym krystalizować się zaczynają przesłanki do późniejszego rozrostu Poznania. Nad różnymi innymi ośrodkami górował swym korzystnym położeniem geograficznym. Stwarzało ono odpowiednie warunki do szybszego rozwoju. W ramach jednak stosunkowo prymitywnych form organizacyjnych, w jakich się wtedy znajdował, nie miał wielkich perspektyw rozwojowych. Wskazuje na to wyraźnie cały poprzedni proces dziejowy, w którym widzieliśmy, że w identycznych do okresu po połowie V w. warunkach geograficznych nie doszło do wykształcenia na terenie Poznania jakiegoś znaczniejszego ośrodka. Na przykładzie również dziejów Poznania potwierdza się trafność zdania J. Stalina<sup>187</sup>, że

„środowisko geograficzne jest bezsprzecznie jednym ze stałych i niezbędnych warunków rozwoju i wpływa oczywiście na rozwój społeczeństwa — przyspiesza rozwój społeczeństwa lub go opóźnia. Ale wpływ środowiska geograficznego nie jest wpływem decydującym“.

Czynnikiem decydującym jest sposób produkcji dóbr materialnych. Dopiero więc w określonym etapie rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji nastąpić mógł duży wzrost znaczenia Poznania.

Z drugiej jednak strony, rozrost Poznania i jego czołowa pozycja we wczesno-feudalnym państwie Piastów były poniekąd wynikiem rozwoju „ponadplemiennego“ państwa gnieźnieńskiego. Rozwój Poznania jest klasycznym przykładem aktywnej roli nadbudowy w rozwoju bazy i pośrednio też sił wytwórczych.

Ma on zaś miejsce mniej więcej w połowie X w. n. e. rozpoczynającym 6. etap w dziejach Poznania. Okres to, w którym wyraźnie rozrasta się państwo „gnieźnieńskie“, kiedy powstaje państwo polskie. Wzrost znaczenia Poznania wiąże się szczególnie z okresem podporządkowywania sobie przez to państwo plemion zachodnich. Dlatego Poznań jest symbolem procesu łączenia się

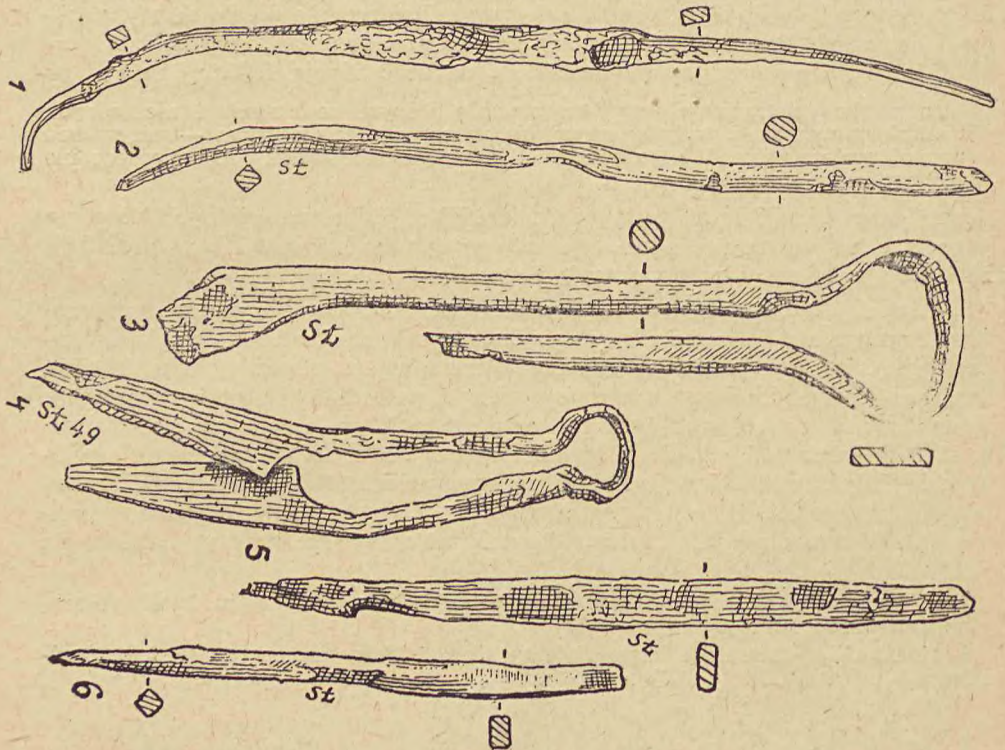
<sup>186</sup> Zwracałem już na to uwagę w referacie pt. Polska na początku dziejów (Przegląd Zachodni r. 1949, nr 7—8, s. 138 i n.).

<sup>187</sup> J. Stalin, O materializmie dialektycznym i historycznym (Zagadnienia leninizmu, Warszawa 1949, s. 505).

Ryc. 38. Różne narzędzia żelazne z Ostrowa Tumskiego



Ryc. 39. Poznań. Różne narzędzia z Ostrowa Tumskiego



ziem protopolskich oraz kształtowania się narodowości polskiej. Wcześniejszy rozwój i korzystne położenie geograficzne sprawiły, że do Poznania został według wszelkiego prawdopodobieństwa przeniesiony na kilkadziesiąt lat X w. stołeczny<sup>188</sup> ośrodek z takim rozmachem rozrastającego się wczesnofeudalnego państwa piastowskiego.

\* \* \* \* \*

Szósty okres w dziejach Poznania zapoczątkowują wydarzenia wyjątkowej wagi dla procesu dziejowego ziem Polski. Kończy go akt nadania praw miejskich naszemu miastu, w r. 1253. Bujny rozwój Poznania od połowy X w. znajduje wyraźne odbicie w źródłach archeologicznych.

Przejawia się on szczególnie w rewolucyjnych przeobrażeniach na terenie samego Ostrowa Tumskiego, w nowej jego zabudowie.

Stosunkowo najczytelniej przedstawia się obecnie zasięg grodu z drugiej połowy X w. Pobudowano go w części zachodniej Ostrowa Tumskiego. Był on niewielki, ale wyjątkowo solidnie ufortyfikowany. Partie otaczającego go wału odkryto w latach 1938 (na placu katedralnym), 1939 (w pobliżu ustępu publicznego), 1948 (ul. Ostrów Tumski 11) i 1952 (ul. Ostrów Tumski 13). Najmniej wiadomości posiadamy o rezultatach badań 1939 r. W ten sposób znamy w przybliżeniu wygląd wschodniej, północnej i południowej części umocnień. Nie posiadamy zaś jeszcze informacji o umocnieniu części zachodniej, bezpośrednio przylegającej do rzeki Warty. Nie orientujemy się też w zakresie zmian, jakim ulegał wał w poszczególnych partiach. Stosunkowo najlepiej pod tym względem poinformowani jesteśmy w odniesieniu do części północnej. Zbadanie tej partii

<sup>188</sup> Zagadnienie to jest przedmiotem dosyć ożywionej dyskusji, w której zabierają głos zwolennicy koncepcji stołeczności Poznania oraz jej przeciwnicy. Opierając się na nowej bazie źródłowej opowiedziałem się za stołecznością Poznania w szeregu prac, z których wymieniam tu: Zagadnienie początków Poznania i kwestia jego stołecznego charakteru w świetle wyników prac wykopaliskowych na Ostrowie Tumskim (Kronika Miasta Poznania, r. XVI, s. 504 i n.), Na śladach Mieszkowej stolicy (Przegląd Zachodni r. III, 1947, s. 126 i n.), Rola Poznania w okresie wczesnopiastowskim na tle odkryć w innych ośrodkach Polski (Kronika Miasta Poznania r. XX, 1947, s. 130 i n.). Za stołecznością Poznania wypowiedzieli się też niektórzy nasi historycy, jak np. K. Potkański, K. Tymieniecki, J. Dąbrowski, J. Widajewicz, a szczególnie w różnych studiach Z. Wojciechowski. Zob. ostatnią rozprawę tegoż pt. Gniezno—Poznań—Kraków na tle kształtowania się państwa Piastów (Przegląd Zachodni r. VII, 195-, nr 7—8, s. 336 i n.), gdzie znajdujemy omówienie dawniejszej literatury przedmiotu na powyższy temat. Cenne odkrycia archeologiczne w Poznaniu w 1952 r. spowodowały Z. Kępińskiego i K. Józewicza, o. c., do wypowiedzi na temat stołeczności Poznania. Przyjęli oni podbudowaną przeze mnie koncepcję, różniąc się jedynie w szczegółach. Z naszych badaczy przeciw stołeczności Poznania wypowiedzieli się m. in. G. Labuda i H. Łowmiański. Zgodność wymienionych wyżej badaczy, opowiadających się za stołecznością Poznania, nie oznacza, by posługiwali się tymi samymi uzasadnieniami. Stwierdzić można różne sądy na temat przyczyn, jakie spowodowały prawdopodobnie przeniesienie stolicy do Poznania. W zakończeniu powiedzieć jedynie można, że ostatnie badania archeologiczne nie osłabiają, lecz podbudowują hipotezę o stołecznym charakterze Poznania w drugiej połowie X w. n. e.



umocnień ujawniło, że wał czterokrotnie tu (ul. Ostrów Tumski 11) przebudowywano. Najstarszy element stanowiło umocnienie konstrukcji drewnianoziemnej, której niestety odsłonięto tylko partię zewnętrzną. Część fundamentowa zbudowana była w rodzaju wąskich skrzyń drewnianych, umocnionych od zewnątrz hakami (ryc. 20). Stwierdzono obecność trzech warstw dyli z hakami; pierwotnie było ich zapewne więcej. Skrzynie wypełnione były drągowiną oraz ziemią. W partiach górnych wał był zbudowany w konstrukcji rusztowej. Gęściej układano dyle poprzeczne aniżeli wzdłużne, stanowiące, jak się okazało, rodzaj legarów. Pozostałe wypełnisko stanowił piasek. Szerokości tego wału nie znamy. Trudno też określić w obecnym etapie badań jego kierunek. Brak również niestety pewnych danych o jego chronologii. Wydaje się jednak, że powstał on około połowy X w. n. e.<sup>189</sup>

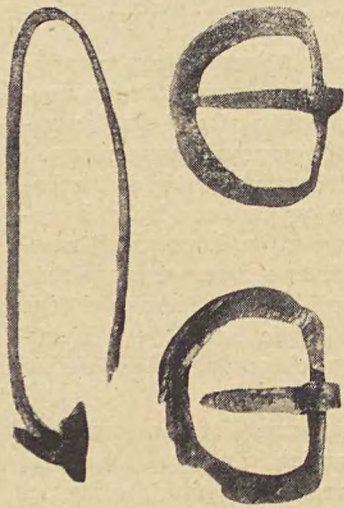
W dalszej kolejności powstaje wał o skali znacznie przewyższającej budowlę poprzednią. Przede wszystkim obok drewna przy wzniesieniu jego stosuje się również kamienie. Sam zaś wał kształtuje się w formie terasowatej, w postaci niższej części, tzw. ławy, wzniesionej od zewnątrz, i części wyższej, tj. wału właściwego. W różnych punktach był on rozmaicie budowany. W części wschodniej<sup>190</sup> wał jest szeroki przeszło 18 m. Ława zbudowana tu została na poziomie około 52,85 m nad poziomem morza. W pewnych partiach wzniesiono ją na plecionce drewnianej. Ława zachowała się w części wschodniej do wysokości ok. 2,50—3,10 m. Była zaś szeroka ok. 4,50 m. Zbudowano ją z rodzaju skrzyń drewnianych wykonanych z drewna w znacznej mierze dębowego. Skrzynie te, zbudowane na zrąb, były dodatkowo od zewnątrz umocnione przez zastosowanie dyli drewnianych hakowato zakończonych. Wypełnisko ich stanowiły kamienie (ryc. 21). Część właściwa wału wzniesiona była w konstrukcji rusztowej. W partii wschodniej stwierdzono dodatkowe jej zabezpieczenie drogą zbudowania ściany palisadowej (ryc. 22). Natomiast w części północnej fundament wału umocniono przy pomocy tzw. pilotowania (ryc. 23). Różne systemy, zastosowane podczas budowy jednego wału, nie tyle mówią o różnicy chronologicznej w okresie wznoszenia lub o stawianiu go przez rozmaite grupy budowniczych, posiadających różnych kierowników, ile raczej są odbiciem wysokiego poziomu sztuki fortyfikacyjnej w połowie X w. Wskazują one na zastosowanie różnych konstrukcyj przystosowanych do podłoża lub też związanych z możliwościami obronnymi danego punktu<sup>190a</sup>.

<sup>189</sup> Pewniejsze dane będziemy mogli powiedzieć o chronologii tego wału dopiero po gruntownym opracowaniu wydobytego podczas tych badań materiału zabytkowego. Szczegółowym jego opracowaniem zajmuje się obecnie mgr E. Dąbrowski. Praca jego zostanie ukończona zapewne w ciągu 1953 r.

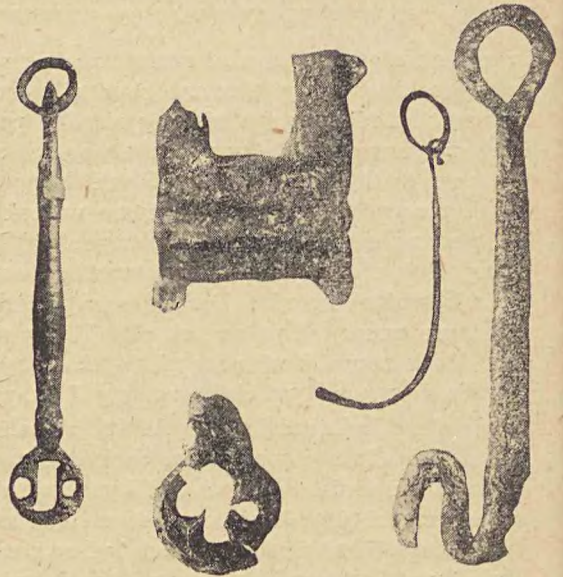
<sup>190</sup> Nieprzekopanie tej części wału w całej szerokości utrudnia zorientowanie się, czy mamy tu do czynienia jedynie z jedną fazą budowy wału, czy też było ich więcej.

<sup>190a</sup> Ostatnio w Ujściu n. Notecią podczas badań prowadzonych przez Katedrę Archeologii Polski U. P. aspirant mgr E. Dąbrowski oraz asystent mgr L. Leciejewicz odkryli nową odmianę rozwiązania konstrukcji rusztowej wału, co jeszcze bardziej potwierdza wysuniętą tu sugestię.





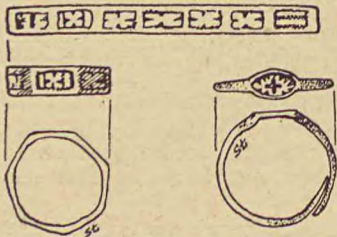
Ryc. 42. Żelazne części ubioru z Ostrowa Tumskiego



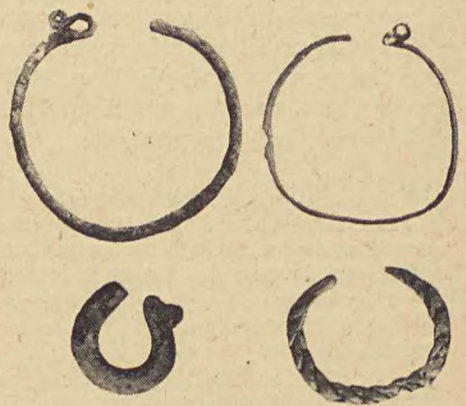
Ryc. 43. Poznań. Kłódka i klucze z Ostrowa Tumskiego



Ryc. 44. Poznań-Ostrow Tumski. Fragment złotego pierścionka



Ryc. 45. Pierścionki: srebrny (na lewo) i brązowy z Ostrowa Tumskiego



Ryc. 46. Poznań-Ostrow Tumski. Kabłączki skroniowe i pierścionek z brązu (na prawo u dołu)

Wał konstrukcji kamienno-drewnianej<sup>191</sup> zbudowany został według wszelkiego prawdopodobieństwa w drugiej połowie X w. Zmiana systemu stawiania wałów jest dla nas m. in. odbiciem rewolucyjnych przemian, jakie następowały w społeczeństwie wczesnopolskim. Jest ilustracją zamknięcia pewnego jego etapu rozwojowego. Obserwując analogiczne budowle obronne, znane dotąd z obszaru Polski, widzimy, że Poznań w drugiej połowie X w. odgrywać musiał w dziejach naszego kraju bardzo poważną rolę, skoro gródek feudałny umocniono tu w sposób wyjątkowy. Wały obronne Poznania X w. są dla nas jedną ze wskazówek, że był on prawdopodobnie wtedy stolicą naszego państwa. Wzniesienie wału konstrukcji terasowatej wiązało się wreszcie z przypuszczalną chęcią zabezpieczenia się przed działaniem wprowadzonych wówczas do walki machin oblężniczych.

O ile znamy jako tako umocnienie grodu poznańskiego, ten ważny element dawnej sztuki fortyfikacyjnej, to niewiele dziś powiedzieć możemy o wyglądzie zabudowy wnętrza gródka. Wstępne prace wykopaliskowe<sup>192</sup>, z 1946 r. w ogrodzie posesji przy ul. Ostrów Tumski 10, ze względu na szczupły zakres oraz na ich niedokończenie z przyczyn od nas niezależnych nie wniosły istotnych elementów. Wolno jedynie przypuszczać, na podstawie danych porównawczych oraz z uwagi na skalę mniej więcej jeszcze współczesnych poznańskich budowli sakralnych, o których powiem, że w gródku mieściło się kamienne *palatium* książęce. Do niego przylegała zapewne jeszcze kamienna kaplica, może pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, stanowiąca poprzedniczkę dzisiejszego gotyckiego kościółka pod tym samym wezwaniem. Jak wyglądały pozostałe budowle, trudno w tej chwili powiedzieć z braku odpowiednich danych. Sądzić jedynie wolno z uwagi na mały obszar, wykorzystany dla wznoszenia rozmaitych pomieszczeń, że budynków było tu niewiele. Najpewniej liczyć się należy z istnieniem nie zabudowanego placyka. W sumie mieściły się tu jedynie pomieszczenia dla księcia oraz najbliższego jego otoczenia. Sądzić należy, że część drużyny książęcej mieszkała wtedy nie w obrębie grodu, lecz na podgrodzium. Gród w opisaney wyżej, częściowo sugerowanej postaci istniał od połowy X w. do początku w. XI.

W połowie X wieku w ślad za przeobrażeniami, o których pisałem poprzednio, dochodzi do większej intensyfikacji osadnictwa w pobliżu grodu. Wzrastające potrzeby i znaczenie ośrodka powodowały gromadzenie się przy nim rzemieślników.

Rozwija się zaś nasz ośrodek z innego jeszcze powodu. U schyłku lat 60-tych X w. feudałowie przyjęli chrześcijaństwo. Zostaje założone biskupstwo dla Polski. Książę sadowi biskupa w Poznaniu i buduje dlań katedrę. Badania archeologiczne ujawniły ponad wszelką wątpliwość, że katedrę i prawdopodobnie bu-

<sup>191</sup> Wały terasowate konstrukcji kamienno-drewnianej znamy również z innych punktów wczesno-średniowiecznych, m. n. z Włostowa n/Odrą. Ostatnio zaś na podobne umocnienia natrafiono w Ujściu n/Notecią. Skalą budowle te nie mogą się równać z umocnieniami poznańskimi. Wał z Ujścia pochodzi najpewniej z okresu późniejszego.

<sup>192</sup> Wyniki tych badań stały się przedmiotem oddzielnego szczegółowego opracowania (przygotowanego do druku), pióra mgra J. Żaka. Tymczasowy komunikat o nich ogłosiłem na łamach Przeglądu Zachodniego, r. 1947, s. 124 i n.



Ryc. 47. Poznań-Ostrów Tumski. Ceramika

dynki dla kleru wzniesiono na podgrodziu w miejscu (katedrę), na którym znajduje się obecnie katedra. Usytuowanie katedry na podgrodziu, niejako u stóp feudalnego grodu, oraz szereg innych faktów wyraźnie wskazują na służebną funkcję Kościoła w stosunku do aparatu ucisku, jakim było państwo feudalne. Nowa religia sankcjonowała nowo kształtujący się porządek socjalny i ułatwiała trzymanie w ryzach mas pracujących. W okresie omawianym rola Kościoła była podobnie postępową, jak postępowy był feudalizm w stosunku do poprzedniej epoki, tj. epoki wspólnoty pierwotnej.

Nic też dziwnego, że dla ułatwienia działalności Kościoła stawia się dlań rozmaite wspaniałe budowle sakralne. Ostatnie badania Z. Kępińskiego i K. Józefowiczówny, a częściowo i moje, wskazały, że w tej dziedzinie polscy feudałowie poszczycić się mogą dużymi osiągnięciami. Wbrew dawniejszym sugestiom okazało się, że najstarsze kościoły nie były drewniane, lecz murowane. Z kamienia też wzniesiono w Poznaniu najstarszy kościół katedralny<sup>193</sup> (ryc. 24). W drugiej połowie X w. lub na początku XI stulecia powstaje tu o wyjątkowej skali kompleks architektoniczny o nieczytelnym wprawdzie dotąd wyglądzie, lecz niewątpliwie bardzo wysokiej klasy. Obok kościoła katedralnego najciekawsze było odkrycie w obrębie dzisiejszej nawy głównej resztek grobowca (ryc. 25) (lub ewentualnie 2 grobowców) Mieszka i może również Chrobrego, oraz misy, o niewykluczonej funkcji baptisterium.

Wczesne te budowle kamienne, łącznie z podobnymi pomnikami architektonicznymi, które ujawnione zostały w toku ostatnich badań archeologicznych, głównie prof. Z. Kępińskiego, mają podwójną wymowę. Pomimo bowiem wzniesienia ich w formie, mającej szerszy europejski zasięg, wyraźnie uwiadcniają się w nich, zdaniem historyków sztuki, cechy rodzime. Jest to świadectwo wysokiej dojrzałości kultury protopolskiej wczesnego średniowiecza. Elementy rodzime wskazują, że przy ich wznoszeniu brali aktywny udział rzemieślnicy miejscowi. Mówią one o poczuciu piękna dużej klasy u naszych ówczesnych władców. Ich smak musiał być dosyć wybredny i bynajmniej nie barbarzyński!

Wielki zaś ruch w dziedzinie budownictwa kamiennego w Polsce w drugiej połowie X w. i stuleci późniejszych świadczy nie tylko o potencjale gospodarczym ówczesnej Polski, ale wskazuje również, że pierwsi książęta piastowscy obracali zdobywane w różny sposób bogactwa nie tylko na cele konsumpcyjne, lecz jakbyśmy dziś powiedzieli, również inwestycyjne.

Państwo feudalne, podobnie jak inne elementy jego nadbudowy, było wynikiem nowo kształtującej się bazy oraz pośrednio dużego rozwoju sił wytwórczych, które zgodnie ze zdaniem J. Stalina: „są najbardziej ruchliwymi i rewolucyjnymi siłami produkcji“. Nowa nadbudowa nie zachowywała się biernie w stosunku do bazy. Na przykładzie Poznania, którego specyfiką rozwoju jest właśnie jak najaktywniejszy w nim udział nadbudowy, można za J. Stalinem powtórzyć, że nadbudowa nie zachowuje się biernie w stosunku do odpowiadającej jej bazy, lecz wręcz przeciwnie, aktywnie ją wspomaga.

<sup>193</sup> Wstępna interpretację odkryć archeologicznych poczynionych ostatnio w Poznaniu podali Z. Kępiński i K. Józefowiczówna, o. c.



Ryc. 48. Różne wyroby kościane i rogowe z Ostrowa Tumskiego. W środku amulet z kła

W połowie X w. śledzimy wyraźny wzrost sił wytwórczych, którego odbiciem są zarówno znaleziska na Ostrowie Tumskim, jak też rozwój jego zaplecza gospodarczego. Bez niego miasto nasze nie byłoby w stanie rozwijać się w sposób prawidłowy.

W nowej sytuacji, prawdopodobnie w drugiej połowie X w., obok grodu obronnego istniało również obronne podgrodzie, którego wały bezpośrednio przytykały do wału grodowego. Łączyły się z nim zapewne w podobny sposób, jak mogliśmy to stwierdzić w odniesieniu do sytuacji nieco późniejszej (ryc. 26). Przypuszczalny zasięg grodu i podgrodzia z drugiej połowy X w. i początku XI stulecia podaje rycina 28. W obrębie podgrodzia obok części drużynników księcia i służby kościelnej zamieszkiwali rzemieślnicy. Tu lub w pobliżu znajdować się też musiał targ.

Wyraźny rozwój gospodarki Polski z drugiej połowy X w. unaczynia się m. in. w postaci różnorodnych znalezisk, pochodzących z badań 1938 r. na placu katedralnym.

Szczególną wymowę w tym względzie mają znalezione tu rozmaite szczątki roślinne<sup>194</sup>. W warstwie, pochodzącej z drugiej połowy X w., obok dużej ilości prosa i kilku ziarn jęczmienia wielorzędowego znaleziono nasiona rozmaitych roślin, które pośrednio wskazują na znaczny rozwój gospodarki rolnej w rejonie Poznania. W tym okresie znano już i uprawiano ogórki, których nasiona wystąpiły w dosyć dużych ilościach. Podobną wymowę mają znaleziska pestek rozmaitych szlachetnych owoców, hodowanych niewątpliwie w sadach, jak np. brzoskwinie (ryc. 29), wiśnio-śliwy, winogrona i inne. Znajdowano również pestki owoców pospolitszych oraz nasiona różnych innych roślin. Były zatem w Poznaniu oprócz pól uprawnych sady, ogrody warzywne i winnice (zapewne na Winiarach, początki ich wiązały się najpewniej z momentem przyjęcia chrześcijaństwa). W samym zaś centrum ówczesnego Poznania liczyć się należy z dosyć gęstą zabudową. Poznań X w. miał więc podobny wygląd, jak inne polskie miasta opisane przez geografa arabskiego z XII w. Al-Idrisiego<sup>195</sup>.

Rozwijała się też najpewniej gospodarka hodowlana. Mniejsze ilości zwierząt, szczególnie świnie i kozy, trzymano niewątpliwie bezpośrednio przy domach na Ostrowie Tumskim. Ilustrują nam to znaleziska kości zwierzęcych oraz odciski kopytek zwierzęcych stwierdzone w pobliżu mauzoleum-grobowca. Ślad pozostawiony najpewniej podczas jego budowy. Znaleziska innych kości pochodzą zapewne głównie od zwierząt rzeźnych, sprowadzanych z gospodarstw wiejskich. Na to, że postęp również w tej dziedzinie musiał zachodzić, wskazuje poniekąd wyraźnie przeważający procent wśród znalezionych na Ostrowie Tumskim kości zwierząt domowych. O wiele mniejsze znaczenie miało myślistwo. Odsetek też kości zwierząt dzikich jest stosunkowo niewielki. Możliwe, że jedynie w obrębie samego grodu będzie on większy. Wśród kości

<sup>194</sup> Oznaczył je i opracował K. Moldenhawer w pracy pt. Szczątki roślinne z X w. wykopalisk na Ostrowie Tumskim w Poznaniu (Przegląd Archeologiczny, t. VI, s. 222—231).

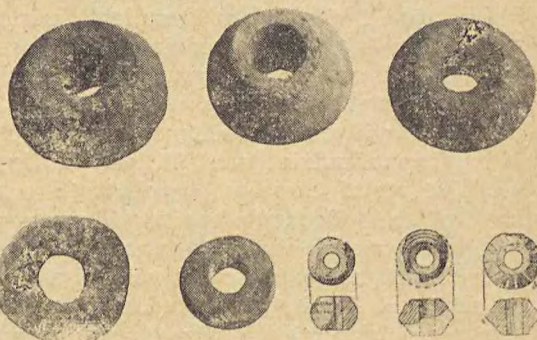
<sup>195</sup> Por. W. Hensel, Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna, Poznań 1952, s. 229 i n.



Ryc. 49. Poznań-Sołacz. Grzebień rógowy z pochewką



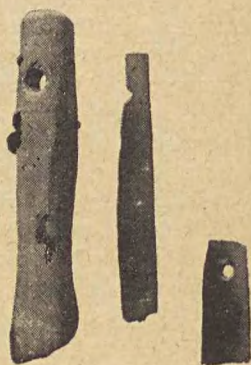
Ryc. 50. Poznań — ul. Wieżowa 2-4. Różne wyroby rógowe



»»»  
Ryc. 51. Poznań-Ostrów Tumski. Różne przęśliki: dołem na lewo — z ołowiu, obok z łupku, reszta z gliny



Ryc. 52. Poznań-Ostrów Tumski. Zarnow



Ryc. 53. Poznań-Ostrów Tumski. Osełki

zwierząt łownych udało się wyróżnić szczątki: niedźwiedzia, tura, dzika, zająca, jelenia, sarny i lisa, a z ptaków głuszca. Pewną też rolę odgrywało rybołówstwo. Mówią o tym narzędzia rybackie, jak różnej wielkości haczyki do wędek. Na podstawie ości stwierdzono, że w Poznaniu jadano m. in. szczupaki, sumy i jesiotry. Różne wreszcie znaleziska świadczą o zbieraniu przez ludność Poznania rozmaitych dziko rosnących roślin. Sądzić dalej można, że istniało też zbieractwo „zwierzęce“.

Na podgrodziu, jak już wspominałem, mieszkali również przetwórcy roślin zbożowych oraz rzemieślnicy. Dom przetwórcy odsłonięto w pobliskim sąsiedztwie wału obronnego grodu. Zbudowany był z drewna, w konstrukcji zrębowej. Wejście znajdowało się od strony węższej, zachodniej. Był to zapewne dom z podcieniem. Wobec tego, że stawiano go na nierównej powierzchni, podnoszącej się w kierunku wschodnim, dla wyrównania poziomu zastosowano specjalną konstrukcję drewnianą (ryc. 31). Wewnątrz domostwa obok paleniska ułożonego z drobnych kamieni stwierdzono obecność części najpewniej nożnej stępy do produkowania kaszy z prosa. Wiele ziarn prosa znaleziono w obrębie domostwa, jak też w jego pobliżu. Dom wzniesiono na warstwie mierzwy, która służyć miała jako środek izolujący. Dużo mierzwy stwierdzono również przy ścianie północnej.

Pogłębiający się w połowie X w. społeczny podział pracy na zajęcia miejskie i wiejskie ilustrują różne znaleziska poznańskie, wskazujące na rosnące znaczenie rzemieślnika i coraz większą specjalizację w zakresie wykonywania różnych produktów. Przejawia się ona w postaci dosyć licznie znajdujących wytworów pracy kowala oraz innych rzemieślników, jak zapewne miejskich garncarzy produkujących obecnie naczynia doskonalsze niż w okresie poprzednim i wypierających zdecydowanie naczynia produkowane w ramach przemysłu domowego. Wystąpiły tu dalej produkty pracy tokarzy, w postaci różnych talerzy i mis drewnianych, bednarzy, grzebieniarzy oraz szewców (ryc. 32). Obok wymienionych już wytworów drewnianych na uwagę zasługują znaleziska z tego surowca, mianowicie część przetaka lub łyżnika, łyżki i inne. O tym, że Ostrów Tumski zamieszkiwały wymienione kategorie rzemieślników, świadczą nie tylko znajduwane gotowe produkty ich pracy, lecz także różne półfabrykaty.

Niezależnie od rzemieślników, zgrupowanych na podgrodziu, liczyć się należy z ich obecnością również w części południowej Ostrowa Tumskiego, ogólnie ujmując na dzisiejszych terenach seminaryjnych. Wygląd tej osady w X w. i na pocz. XI stulecia nie został dotychczas rozpoznany<sup>196</sup>. Nie wiemy, czy była to wtedy osada otwarta, czy obronna. W każdym razie wydaje się, że w połowie X w. n. e. nie była ona, jak dawniej przypuszczałem<sup>197</sup>, włączona

<sup>196</sup> Dotychczasowe wyniki badań w ogrodzie Seminarium Duchownego (ul. Wieżowa 2/4) opracował ostatnio szczegółowo mgr A. Dymaczewski. Praca ta ukaże się drukiem w najbliższej przyszłości łącznie z innymi opracowaniami wyników badań w Poznaniu.

<sup>197</sup> Do r. 1950, kiedy badania na terenie posesji przy ul. Wieżowej 2/4 pozwoliły na zakwestionowanie dawniejszego poglądu w tej materii.

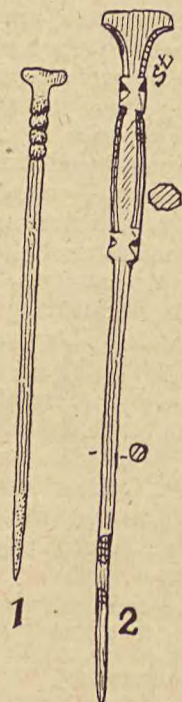




Ryc. 54. Poznań-Ostrów Tumski. Wczesno-średniowieczny bruk kamienny odkryty na placu katedralnym



Ryc. 55. Poznań-Sołacz. Ślady orki



Ryc. 56. Poznań - Ostrów Tumski. Szpśle brązowe i żelazne

w jednolity system obronny podgrodzia poznańskiego. Raczej była to osada odrębna, choć powiązana w sensie usługowym z grodem poznańskim.

Rozwija się również handel. Obok zaspokajania rynku lokalnego liczyć się należy również z uprawianiem handlu dalekosiężnego. Niestety, bezpośrednio zabytki z Ostrowa Tumskiego, pochodzące z X w., niewiele mówią o handlu wewnętrznym. Wskazują też one jedynie na import, a nie dają informacji o eksporcie. O kontaktach z innymi krajami stosunkowo lepiej poinformowani jesteśmy dzięki znalezieniu różnych skarbów, składających się początkowo m. in. z monet arabskich, a później zachodnio-europejskich. Różne dane przemawiają też za ożywionymi kontaktami z Rusią.

W połowie X w. żywo się rozwija dalsze zaplecze gospodarcze Ostrowa Tumskiego. Świadczą o tym liczne ślady osad na terenie Poznania<sup>198</sup> i cmentarzysk pochodzących z X i XI w. n. e. Podobną wymowę ma fakt znalezienia wzmiankowanych już 7 skarbów. Szczególnie ciekawie przedstawiają się znaleziska osadnicze, m. in. na Komandorii, Dębcu, Dębiniu, Sołaczu i Luboniu. Znalezione w tych punktach zabytki zdają się sugerować, że istniały tam warunki do rozwoju wielkiej własności ziemskiej<sup>199</sup>.

Pod tym względem szczególną wymowę ma cmentarzysko<sup>200</sup> wraz z osadą odsłonięte w Luboniu pod Poznaniem. W osadzie znaleziono m. in. część bogato zdobionego grotu oszczepu (ryc. 33), stanowiącego własność najpewniej jakiegos członka warstwy rycerskiej. Na cmentarzysku zaś znaleziono różne bogate części uzbrojenia, stanowiącego najpewniej własność feudała właściciela dużych włości (ryc. 34).

Usytuowanie części skarbów srebrnych (ryc. 30) w pobliżu możliwych punktów zasiedlenia wielkiej własności ziemskiej daje również pojęcie o wczesnej metryce wielkiej własności ziemskiej na obszarze Poznania. Oprócz dużej własności ziemskiej liczyć się też należy z istnieniem własności chłopskiej.

Obok rzemieślników miejskich mieszkać też musieli na terenie Poznania rzemieślnicy dworscy lub wiejscy. Poniekąd wskazuje na to liczne występowanie żużli żelaznych, również poza Ostrowem Tumskim. Z dotąd znanych stanowisk szczególnie wiele spotyka się żużli żelaznych w osadzie na Komandorii.

Zapewne u schyłku X w. Poznań przestaje być grodem stołecznym Polski. Staje się nim, być może ponownie, Gniezno. Poznań jednak jest nadal jednym z głównych grodów Polski. Wskazuje na to choćby wzmianka Galla-Anonima,

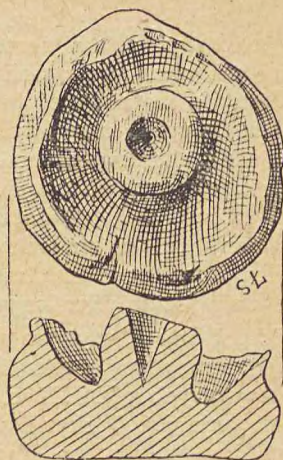
<sup>198</sup> Ze stanowiskami osadniczymi poza Ostrowem Tumskim pochodzącymi z X i XI w. mamy m. in. do czynienia w następujących punktach: Główna, Komandoria, Szelaż, Śródka, Dębiec, Dębina, Sołacz, Winiary, Łazarz, Luboń, oraz w Śródmieściu. Cmentarzyska stwierdzono w Głównej, na Komandorii, na Górze Przemysława (czy z tego czasu?), oraz na Szelażu. Skarby znamy z Dębca, Dębiny, Łącznego Młyna, Małty, Naramowic, Śródki i z ul. Czerwonej Armii.

<sup>199</sup> O rozwoju ludności wiejskiej i procesach feudalizacyjnych na wsi zob. B. Griekow, *Kriestjanie na Rusi s driewniejszych wriemien do XVII wieka*, Moskwa-Leningrad 1946 i Fr. Graus, *Dejiny venkovskeho lidu od 10 stol. do prvni poloviny 13. stol.*, Praha 1953.

<sup>200</sup> Por. Z. Rajewski, *Wielkopolskie cmentarzyska rządowe okresu wczesnodziejowego* (Przegląd Archeologiczny, t. VI, s. 84—5, tabl. XI).



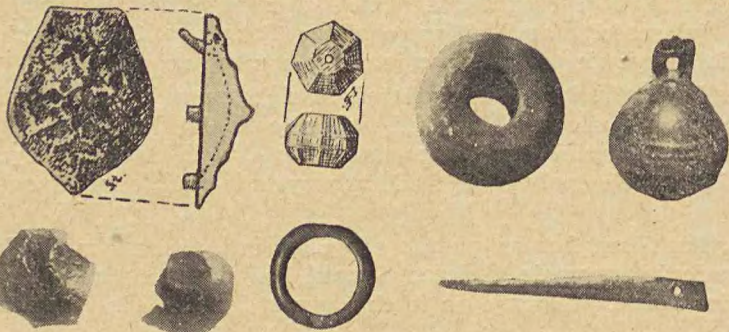
Ryc. 57. Poznań-Ostrów Tumski. Zbiornik do przechowywania zboża



Ryc. 58. Poznań-Ostrów Tumski 11. Gałka drewniana



Ryc. 59. Ostrów Tumski. Kamień od pierścienia (na lewo), gemma (na prawo) i paciorki



Ryc. 60. Poznań-Ostrów Tumski. Różne importy



Ryc. 61. Poznań - Ostrów Tumski  
Fisanka z barwną polewą

Ryc. 62. Poznań - Ostrów Tumski.  
13. Toporek z napisem runicznym



że Poznań dawał Bolesławowi Chrobremu 1300 pancernych rycerzy i 4000 żołnierzy z tarczami. Jest to największa ilość wojowników po stołecznym wówczas Gnieźnie dostarczanych Chrobremu przez różne grody polskie. Nie podupada też Poznań za czasów Chrobrego i za początkowych lat rządów Mieszka II. Że utrzymał swą wybitną pozycję w państwie, świadczy również okoliczność, iż w Poznaniu złożono prawdopodobnie obok Mieszka I we wspaniałym, specjalnie dla władców naszych wybudowanym grobowcu zwłoki naszego pierwszego króla, Bolesława Chrobrego.

W latach 30-tych XI w. następuje w dziejach Poznania pewien regres związany z ogólną sytuacją, w jakiej znalazła się ówczesna Polska. Na pewien czas miasto nasze podupada. Pośród wypadków wojennych pożar strawił budowle na Ostrowie Tumskim i zapewne w niektórych innych punktach. Miasto nasze jednak szybko się dźwiga i na drugą połowę XI w. przypada dalszy okres jego rozkwitu. Pogłębiające się antagonizmy między klasą feudalną a ludnością uciskaną powodują przenoszenie się ludności do miast, które rozwijają się obecnie intensywniej aniżeli w okresie poprzednim. Znajduje to swój wyraz w Poznaniu w przebudowie układu przestrzennego, oraz w postaci znajdowania liczniejszych aniżeli poprzednio i doskonalszych produktów rzemieślniczych. Rozwijają się też kontakty handlowe.

Zagadnienie zmian w układzie przestrzennym w pierwszej połowie XI w. w porównaniu z drugą połową tego stulecia nie przedstawia się we wszystkich szczegółach zupełnie jasno.

Nie wiemy jeszcze, jak przebiegały wówczas wały obronne zarówno grodu, jak podgrodzia. Zagadką, o ile chodzi o dalszy przebieg, jest dla nas wał konstrukcji drewniano-ziemnej (ryc. 35), pochodzący z drugiej połowy X w. lub z początku XI w., odkryty ok. 20 m na wschód od wschodniego ramienia ławy opisanego wyżej wału grodowego. Tego rodzaju zagadek, jak się przekonujemy corocznie podczas badań wykopaliskowych, kryje się na Ostrowie Tumskim o wiele więcej.

Obok budowli drewnianych, po których z XI i XII w. przechowały się ślady bruków kamiennych, oraz palenisk z podniesioną nieraz krawędzią (a więc resztki najpewniej pieców kopulastych) natrafiono w bliskim sąsiedztwie katedry na fundamenty jakichś budowli kamiennych (lub kamienne fundamenty drewnianych pomieszczeń). Niestety, o wyglądzie ich nie jesteśmy w stanie podać bliższych szczegółów. Wydaje się jedynie, że obszar, na którym się dziś znajduje plac katedralny, był ongi dosyć gęsto zabudowany. Próbę zobrazowania ogólnego układu umocnień w XI i XII w. daje rycina 36. Na marginesie tych wywodów podajemy, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż w przyszłości możliwe będzie odtworzenie na terenie Ostrowa Tumskiego dzielnic zamieszkiwanych przez określone kategorie rzemieślników.

Wyraźnie natomiast obserwujemy stałe powiększanie areалу mieszkalnego na terenie Ostrowa Tumskiego. Poszerza się on szczególnie w kierunku północnym. Podobnie można mówić o części południowej. Podwyższeniu na skutek różnych przyczyn ulega sam poziom wyspy. Do dni naszych podnosi się on o przeszło 5 m.

7 Przegląd Zachodni

Pewniejsze dane podać możemy o rozwoju rzemiosł. Szczególnie odnosi się to do kowalstwa. O dużej jego roli świadczą licznie występujące na Ostrowie Tumskim żuźle żelazne (ryc. 37), a dalej rozmaite produkty bądź w postaci narzędzi, części uzbrojenia czy ubioru. Różne wyroby kowali, głównie poznańskich, przedstawiono na rycinach 38—42. Mniej pewne jest rodzime pochodzenie rozmaitych kłódek (ryc. 43), zaopatrzonych w skomplikowany nieraz mechanizm. Otwierano je specjalnymi kluczami, często ozdobnymi, jakie znajduje się również podczas wykopalisk na Ostrowie Tumskim (ryc. 43). Nie jest wykluczone, że w niektórych wypadkach były one produkcji rodzimej, naśladującej wytwory wyrabiane gdzie indziej, m. in. na Rusi. Napotykamy dalej różne wytwory złotników (ryc. 44—46). Wyraźny jest również rozwój garncearstwa. Przejawia się on w liczniejszym aniżeli poprzednio występowaniu okazów naczyń całkowicie obtaczanych oraz w doskonalszym ich wyrobie (ryc. 47).

Postęp śledzimy także w zakresie obróbki rogu i kości (ryc. 48—50). O tkactwie jako takim mówią nam, niestety, jak dotąd, wyłącznie przęśliki (ryc. 51) gliniane, ołowiane lub z łupku. Dlatego o zakresie jego niewiele można powiedzieć. To samo się odnosi do kamieniarstwa. Znalaziono w kilku egzemplarzach żarna (ryc. 52) są najpewniej importem. Być może natomiast, że część osełek (ryc. 53) została wyprodukowana na miejscu z surowca sprowadzanego.

Zwiększa się dalej asortyment towarów importowanych z zewnątrz. Z Bizancjum pochodzą różne ozdobne przedmioty, jak np. gemma z rytem stylizowanej ryby (ryc. 59, 1) oraz rozmaite paciorki, które zresztą mogą również pochodzić z innych terenów. Z tego obszaru sprowadzano też różne wyroby złotnicze, jakie znaleźć miano przy ulicy Czerwonej Armii. Z Rusi importowano szczególnie licznie rozmaite przęśliki z łupku wołyńskiego oraz pierścionki z różnokolorowego szkliwa<sup>201</sup> (ryc. 60). Natrafia się też na pisanki gliniane, pokryte barwną polewą (ryc. 61). Poprzez Ruś dostawały się na teren Poznania różne importy z dalszego Wschodu. Brązowy dzwoneczek (ryc. 60) nie wiadomo, czy łączyć należy z importem z krajów bałtyckich, czy też ze Wschodem<sup>202</sup>. Spotyka się dalej zabytki, świadczące o kontaktach z Południem, Zachodem i Północą. Z północnych wymienić można mały toporek<sup>203</sup> z napisem runicznym (ryc. 62).

O dużej ilości okazów trudno powiedzieć, czy pochodzą z importu, łupów wojennych, czy też stanowią wyrób miejscowy. Odnosi się to m. in. do rozmaitych wyrobów złotniczych, a także do znalezionej na Ostrowie Tumskim fragmentu złotego pierścionka (ryc. 44), jak i do różnych rzadszych okazów naczyń glinianych. Co do naczyń flaszgowatych (ryc. 47, na lewo) przypuszcza się np., że stanowią u nas one import z obszaru Czech lub Łużyc. Naczyń

<sup>201</sup> Niektóre z tych okazów mogły być jednak produkowane na miejscu. Częściowo więc liczyć się należy z wyrobami naśladowanymi.

<sup>202</sup> Por. W. H e n s e l, Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy Poznań 1946, s. 14; K. J a ż d z e w s k i, Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Lutomięsku pod Łodzią w świetle badań z roku 1949 (Materiały wczesnośredniowieczne, t. I, 1949, s. 147).

<sup>203</sup> Poświęcił mu oddzielną rozprawkę mgr J. Ż a k (w druku).

takich jednak obecnie coraz więcej znajduje się w Polsce, tak iż trudno powiedzieć, czy część z nich nie stanowi lokalnego naśladownictwa okazów importowanych<sup>204</sup>.

Osadnictwo rozwija się nie tylko na terenie Ostrowa Tumskiego, fakt ten możemy stwierdzić również w innych punktach. Najwięcej nas interesuje występowanie jego śladów na Śródce oraz w rejonie Starego Miasta. Natomiast brak jest danych, które by pozwalały na poparcie wysuniętej w literaturze przedmiotu hipotezy<sup>205</sup> o istnieniu obok grodu na Ostrowie Tumskim dwóch innych grodów: na wzgórzu św. Wojciecha oraz w pobliżu dzisiejszego kościoła poddominikańskiego (tzw. *Locus s. Gothardi*). Istotnie, bywa nieraz, że w bliższym sąsiedztwie wznosi się kilka grodów. Zagadnienie to musi pozostać otwarte do czasu dokonania odpowiednich badań na wzmiankowanych wyżej punktach.

W przeciągu XII w. śledzimy w dziejach Poznania elementy dalszego rozwoju. Ówczesne miasto, w którym panuje gród feudalny obok grodu i podgrodzia, obejmowało położone w bliższym lub dalszym od niego sąsiedztwie osady rzemieślnicze oraz targowe, których obecność na terenie Poznania znaczą różne kościoły. Poznań tego czasu stanowi więc przykład bogatego i typowego wczesno-średniowiecznego miasta słowiańskiego. Liczne przykłady podobnego rozplanowania miast znamy z terenów zarówno zachodniej, jak wschodniej Słowiańszczyzny<sup>206</sup>.

Zasadniczą zmianę rozplanowania przynosi dopiero rok 1253, tj. data nadania miastu naszemu praw miejskich. Rok ten jednak nie oznacza, jak widzieliśmy, momentu powstania miasta Poznania. Ma ono bowiem w tym czasie za sobą długi okres rozwoju. Załączki urbanizacji Poznania spotykamy już w IX w., a z miastem jako takim mamy niewątpliwie do czynienia najpóźniej od połowy XI w. Rok 1253 jest jedynie zakończeniem długiego procesu rozwojowego, jest rezultatem narastających sprzeczności między miastem i wsią, a szczególnie klasą feudalną. Uzyskanie praw miejskich do pewnego stopnia uznać należy za zwycięstwo mas pracujących. Dlatego bez przesady powiedzieć można, że głównym elementem rozwoju Poznania były masy pracujące. One właściwie miasto nasze powołały do życia. Akt zaś lokacyjny jest tylko odbiciem przemian, jakie następowały w bazie, które znaleźć musiały wyraz w nadbudowie. Uznać go więc można głównie za prawną konsekwencję dłuższego procesu rozwojowego. Wynikiem jego była potrzeba innego rozplanowania miasta, konieczność koncentracji (które to tendencje zaznaczają się jednak i wcześniej), rozproszonego dawniej osadnictwa typu miejskiego.

<sup>204</sup> Podobne wątpliwości wysuwa K. J a ż d z e w s k i, *Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Lutomierniku*, I. c., s. 152.

<sup>205</sup> H. M ü n c h, *Geneza rozplanowania miast Wielkopolski XIII i XIV wieku*, Kraków 1946, s. 222 i oleat do tabl. 51.

<sup>206</sup> Por. W. H e n s e l, *Kształtowanie się osadnictwa słowiańskiego w okresie wczesno-średniowiecznym* (*Slavia Antiqua* t. II, s. 29 i n.); tenże, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Poznań 1952, s. 225 i n.; tenże, *Badania nad początkami Państwa Polskiego w Wielkopolsce* (*Archeologicke Rozhledy*, Praga 1953, s. 62 i n.); tenże, *Odkrycia archeologiczne w Poznaniu w 1952 r.* (*Przegląd Zachodni*, r. 1952, t. III, s. 403 i n.).

Początki zatem Poznania jako załóżkowej osady miejskiej sięgają IX w. n. e. Ze względu zaś na rolę, jaką spełniał Poznań w okresie tworzenia się państwa polskiego, jest on dla nas symbolem łączenia się różnych plemion protopolskich w jeden organizm państwowy oraz kształtowania się narodowości polskiej. Jest to poniekąd, w przenośni można powiedzieć, wielka i historyczna zasługa Poznania oraz słuszny powód do wyczerpującego poznania chlubnej i postępowej przeszłości naszego miasta.

P. s. Podczas korekty niniejszej pracy doszedł mnie wycinek powieści naszego znanego podróżnika A. Fiedlera pt. *Gorąca wieś Ambinatello* (*Świat*, r. III, 1953, nr 29, s. 20), a w niej bardzo ciekawe spostrzeżenie co do pozycji kobiety na Madagaskarze. „Wiem — pisze Fiedler — że na ogół zażywają szacunku, zwłaszcza tam, gdzie szczyty zajmują się głównie rolnictwem, a nie hodowlą bydła“. Jest to jeszcze jeden przykład mówiący o słuszności wyrażonego wyżej zdania na temat dużej pozycji kobiety w społeczeństwach, w których podstawą utrzymania było rolnictwo. O matriarchacie zob. *Koswiena, Matriarchat. Moskwa—Leningrad 1948* i tłumaczenie czeskie tej pracy — *Praha 1952*, w którego przedmowie przytoczono też wypowiedź J. Stalina na temat matriarchatu.